

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Kohut: Trump nie widzi Rosji jako zagrożenia. Europa musi się zbroić.
 - Z nosem w telefonie, czyli życie Polaków w sieci
 - Był pewien, że ją zabił. Teraz grozi mu dożywocie
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV



GŁOS DZIENNIK POMORZA SZCZECIŃSKI

Piątek
12.12.2025

Nr 288 (5745)
Nakład: 9.730 egz.

www.gs24.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Dzieci z kliniki Św. Mikołaja otrzymały listy od Mikołaja



FOT. LESZEK WOJCIK

Żołnierze Wielonarodowego Korpusu Północ-Wschód przywieźli z Laponii listy od Św. Mikołaja. Przekazali je dzieciom z Kliniki Pediatrii i Hemato-Onkologii dziecięcej w Szczecinie. **str. 4**

Osiedle zamiast lotniska w Dąbiu. Radny Radziwinowicz szokuje mieszkańców Szczecina **str. 6**

Trzymał nóż na gardle matki. Biegli mówią, że był niepoczytalny **str. 4**

Podzamcze niemal odcięte od miasta. Modernizacja Trasy Zamkowej utrudnia tu życie **str. 4**

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570



Przyda się albo nie.Warto być w gotowości. Niektórzy na ćwiczenia poświęcili sobotę

TYGODNIK REGIONÓW - STR. 20



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Naga broń. Obliczono, że gag występuje tutaj co 10 sekund, co sprawia, że widzowi nie jest dane odpocząć od śmiechu. Mowa o cyklu komedii, które potrafiły rozbawić nas do łez **str. 8**

REKLAMA

0511394495

OFERTA ŚWIĄTECZNA

Szukasz lokum - dzwoni do Lokum
☎ 91 812 30 88 www.lokumszczecin.pl

OKAZJA DOM K. POLIC
- DUŻA DZIAŁKA
CENA 599.000ZŁ
KOM. 886 169 788

WARSZEWI/ARKOŃSKIE
MIESZKANIE POW. 66M2,
3 POKOJE - DOBRA CENA
483.000ZŁ. KOM. 662 220 876

DZIAŁKA BUDOWLANA
NIEDZWIĘDZ/ ZDUNOWO POW.
1489M2, CENA - 188.000ZŁ.
KOM. 888 10 10 12

CENTRUM- MIESZKANIE 3 POK.
2 POZIOMOWE,
CENA 499.000ZŁ.
KOM. 662 220 876

**Życzymy Radosnych Świąt
BOŻEGO NARODZENIA**

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Dawid Kawiakowski zrobił karierę na estradzie i w TV	PONIEDZIAŁEK ● Sportowy24: Grali na boiskach, grali na parkietach	WTOREK ● Strefa Biznesu: W gąszczu ekonomii nie zginięsz	ŚRODA ● Strona Zdrowia: Mrożenie pierogów przed wigilią	CZWARTEK ● Pod Paragrafem: Rambo ustawia świat do pionu	PIĄTEK ● Puls i Tygodnik Regionów. Teksty ze znakiem jakości
---	---	--	---	---	--

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 94 340 11 14, mail prenumerata.gdp@polskapress.pl, na stronie prenumerata.gp24.pl

Odpoczynek w czasie choroby umożliwia organizmowi walkę

Mira Suchodolska
Rozmowa

Z dr n. med. Moniką Wanke-Rytt, pediatrą, lekarzem chorób zakaźnych, przewodniczącą Zespołu ds. Kontroli Zakażeń UCK Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

W polskich gabinetach znany jest scenariusz: pacjent przychodzi z katarą, gorączką i kaszlem, a wychodzi z zaleceniem odpoczynku i picia wody. Często czuje się zlekceważony. Dlaczego?

To bardzo częsta reakcja, ale wynika ze zderzenia kilku światów. Pacjent chciałby wyzdrowieć w dobre i wrócić do pełnej sprawności. Lekarz natomiast ma obowiązek działać zgodnie z wiedzą medyczną. A ta mówi jasno – na większość infekcji wirusowych, poza grypą, nie mamy skutecznych leków. W aptekach widzimy ogrom syropów, tabletek i saszetek, ale 99,9 proc. z nich nie ma udokumentowanej skuteczności. Pacjent oczekuje magicznej tabletki, a lekarz wie, że kluczowe są odpoczynek i nawadnianie. Pacjent, przyjmując preparaty typu paracetamol lub ibuprofen, żeby obniżyć gorączkę, nie zdrowieje, tylko poprawia sobie na chwilę komfort chorowania. Jeśli oszukamy organizm paracetamolem, to rzeczywiście rano wstaniemy i pójdziemy do pracy. Ale organizm niestety wieczorem powie: „Stop, basta, nie mam siły i mogą być poważne powikłania”. Poza tym, idąc z infekcją do pracy, zarażamy innych.

Dlaczego odpoczynek jest tak ważny? Mówi się, że łóżko nie leczy.

A jednak leczy, czy raczej umożliwia organizmowi walkę. Gorączka, przyspieszone bicie serca i szybszy oddech to objawy silnego stanu zapalnego. Organizm pracuje wtedy na 200 proc. Jeśli mimo infekcji działamy na pełnych obrotach, dokładamy mu kolejne obowiązki: dotlenianie mięśni, aktywność, stres. To



Monika Wanke-Rytt: - Pacjent oczekuje magicznej tabletki, a kluczowe są odpoczynek i nawadnianie. Przyjmując np. paracetamol, nie zdrowiejemy, lecz poprawiamy jedynie na chwilę komfort chorowania, tracąc czas na dyskusję o naliczaniu składki zdrowotnej

prosta droga do powikłań. Przykład? Zapalenie mięśnia sercowego po przechodzonej grypie. Kilka dni w łóżku często chroni nas przed tygodniami, a nawet miesiącami leczenia powikłań.

Wspomniała pani o grypie. Dlaczego jest bagatelizowana?

Bo wielu dorosłych myli ją z przeziębieniem. Tymczasem grypa to choroba, która potrafi zabić. Powoduje największe stany zapalne spośród sezonowych wirusów. Oprócz ciężkich objawów daje powikłania: zapalenie płuc, zapalenie mięśnia sercowego, udary, zawały. Wiemy też, że 4-6 tygodni po szczycie zachorowań na grypę rośnie liczba zawałów i udarów. To nie przypadek.

Czy mężczyźni faktycznie chorują ciężiej?

Tak! I to nie jest żart z internetowych memów. Różnice immunologiczne – m.in. rola testosteronu czy inna aktywność limfocytów – sprawiają, że mężczyźni gorzej znoszą infekcje wirusowe. Statystyki z pandemii COVID-19 były jednoznaczne: w niektórych krajach nawet 80 proc. zmarłych stanowili mężczyźni. Natomiast kobiety gorzej znoszą infekcje bakteryjne.

A jak to jest z antybiotykiem? Dlaczego w Polsce dostaje się

go tak często, nawet przy wirusach?

To trudny temat. Antybiotyków działa tylko na bakterie, a większość sezonowych infekcji to wirusy. W krajach takich jak Wielka Brytania czy państwa skandynawskie nawet ropnej anginy często nie leczy się antybiotykiem – o ile przebieg nie jest ciężki. W Polsce presja pacjentów jest ogromna. Pacjent mówi, że zaraz umrze, CRP, czyli wskaźnik stanu zapalnego w organizmie bywa podwyższony (co zdarza się też w grypie), a lekarz przyjmuje kilkudziesięciu chorych dziennie. Łatwo wtedy pójść na skróty. Tymczasem zbędny antybiotyk niszczy mikrobiotę jelitową – naszą naturalną ochronę – i napędza antybiotykooporność. To globalny problem zagrażający medycynie. Walczymy z nim, jak możemy, ale bez większego sukcesu. Zdarza się, że nasi koledzy – lekarze z zagranicy – żalą się, że polscy pacjenci wymuszają na nich przepisywanie antybiotyków.

Czy probiotyk pomoże po antybiotyku?

W niewielkim stopniu. W naszych jelitach żyją miliardy bakterii, ważące łącznie ok. dwóch kilogramów. Jedna kapsułka probiotyku to jak kropla w morzu. To bardziej działanie symboliczne, home-

opatyczne niż realna odbudowa mikrobiomu.

Dlaczego lekarze tak rzadko wykonują testy na grype, RSV czy covid? Pacjenci mówią, że prawie nigdy ich nie dostają. I to jest dla mnie kompletnie niezrozumiałe. Testy antygenowe combo są refundowane. Jeśli pacjent ma objawy infekcji, ma prawo do testu. Dzięki niemu w przypadku grypy możemy wdrożyć oseltamiwir – jedyny skuteczny lek przeciw wirusowy w codziennej praktyce. Bez testu często pacjent go nie dostaje. Co więcej, test można wykonać także w wielu aptekach – farmaceuci są do tego przeszkoleni.

Co z detoksykacją i oczyszczaniem organizmu? Wiele osób wierzy, że to przyspiesza powrót do zdrowia.

To mit. Nasz organizm nie potrzebuje „detoksów”. Toksyny usuwają nerki i wątroba. W czasie gorączki tracimy więcej płynów, więc picie jest kluczowe – ale po to, by zapobiec odwodnieniu, zakrzepom czy zaburzeniom krążenia, a nie po to, by wypłukać toksyny.

Czy nadal powinniśmy się obawiać COVID-19?

Obecne warianty są dużo łagodniejsze dla osób zdrowych, ale ryzyko ciężkiego przebiegu nadal mają osoby z grup ryzyka – starsze, przewlekłe chore, z obniżoną odpornością. W ich przypadku szczepienia są bardzo ważne. Ogólnie dzisiejszy covid rzadko przypomina ten z lat 2020-2021.

O czym pacjenci powinni pamiętać w sezonie infekcyjnym?

Po pierwsze: odpoczynek nie jest słabością, lecz elementem terapii. Po drugie: testujmy się, bo test pozwala wdrożyć właściwe leczenie, np. lek przeciwwirusowy na grypę. Po trzecie: szczepienia – zwłaszcza seniorzy powinni się szczepić przeciw grypie i pneumokokom, bo to realnie chroni przed utratą samodzielności i powikłaniami. ©©

KALENDARIUM

12 GRUDNIA POLSKA

1501 Aleksander Jagiellończyk został koronowany w katedrze na Wawelu na króla Polski. 1939 - Na terenach okupowanych przez ZSRR wycofano z obiegu złotego i zastąpiono go rublem.

1970 Ogłoszono podwyżkę cen produktów żywnościowych i obniżkę cen leków, telewizorów, lodówek i pralek. Wywołało to gwałtowne protesty robotników, głównie w Gdyni, Gdańsku, Szczecinie i Elblągu, stłumione przez milicję i wojsko.

1981 Rada Państwa podjęła uchwałę o wprowadzeniu stanu wojennego.

2023 Poseł Grzegorz Braun przy pomocy gaśnicy zgasił zapaloną w budynku Sejmu

chanukiję. W związku z tym wydarzeniem został wykluczony z obrad przez marszałka Sejmu, zapowiedziano także złożenie w tej sprawie wniosku do prokuratury.

ŚWIAT

1531 Aztekowi Juanowi Diego po raz ostatni objawiła się Matka Boża z Guadalupe.

1901 Guglielmo Marconi przeprowadził pierwszą transmisję radiową przez Atlantyk.

1941 Adolf Hitler wygłosił w Kancelarii Rzeszy w Berlinie przemówienie do reichsleiterów i gauleiterów, w którym oskarżył Żydów o rozpętanie wojny światowej.

1955 Brytyjczyk Christopher Cockerell opatentował poduszki.

ZDJĘCIE TYGODNIA



Słynny polski żaglowiec „Dar Młodzieży” po raz pierwszy w historii trafił na remont do Szczecina. W Net Marine Group rozpoczną się prace obejmujące zarówno podwodną, jak i nadwodną część jednostki. Remont potrwa około 40 dni i będzie nadzorowany przez Polski Rejestr Statków. „Dar Młodzieży” to trzymasztowa fregata typu B-95. Żaglowiec szkolny zbudowany został w Stoczni Gdańskiej w 1981 roku. Ma tytuł Ambasadora Szczecina.

Superbohaterowie PGE. Dla Ciebie.

Wilhelm Masarczyk
Starszy Mistrz Remontów Maszyn i Urządzeń Energetycznych
PGE GiEK Oddział Elektrownia Rybnik



REMONT TRASY ZAMKOWEJ OD DWÓCH TYGODNI DOJAZD DO TEJ CZĘŚCI MIASTA TYLKO OD UL. WYSZYŃSKIEGO

Podzamcze odcięte od miasta

Mariusz Parkitny
Szczecin

Modernizacja Trasy Zamkowej wchodzi w kluczową fazę. A to oznacza kolejne utrudnienia w okolicach Podzamcza. Alternatywy dla zamknięcia prawie wszystkich wjazdów do tej części miasta nie ma.

Modernizacja Trasy Zamkowej i likwidacja łącznic spowodowała, że od dwóch tygodni wjazd na Podzamcze jest możliwy tylko od ulicy Wyszyńskiego/Mściwoja. Ale to nie koniec utrudnień. Odczują je mieszkańcy, kierowcy, turyści i pasażerowie komunikacji miejskiej.

Ale zacznijmy od dobrych wiadomości.

Wykonawca na prośbę inwestora zintensyfikował tempo prac rozbiórkowych łącznic prowadzących z pl. Żołnierza Polskiego w kierunku ul. Nabrzeże Wieleckie.

Dzięki temu od 22 grudnia 2025 r. do 15 stycznia 2026 r. kierowcy będą mogli ponownie



Na problemy z dojazdem na Podzamcze narzekają mieszkańcy i restauratorzy. Zdesperowani ułatwiają sobie życie jadąc pod prąd ul. Kuśnierską

korzystać ze zjazdu z Trasy Zamkowej w kierunku ul. Panieńskiej (wzdłuż Zamku Książąt Pomorskich). Udrożniona zostanie również sama ul. Panieńska pod Trasą Zamkową, a parking w tym miejscu zostanie częściowo otwarty.

- Pozwoli to na czasowe przywrócenie ruchu w rejonie ulicy Panieńskiej - wyjaśnia Piotr Zieliński ze Szczecińskich Inwestycji Miejskich.

Ale to na razie koniec dobrych informacji. Od drugiej połowy stycznia 2026 r. utrudnienia powrócą. I potrwać długo. Oto szczegóły.

- Po 15 stycznia wykonawca wróci do zasadniczych rozbiórek łącznic, a to oznacza ponowne zamknięcie zjazdu do ul. Panieńskiej oraz PPN Trasa Zamkowa do czasu aż prace rozbiórkowe nie będą kolidować z bezpie-

czeństwem - zapowiada Zieliński.

Najbardziej odczuwalne dla kierowców i pasażerów komunikacji miejskiej będą prace zaplanowane na okres ferii zimowych. Z początkiem ferii rozpocznie się rozbiórka łącznicy przebiegającej nad ulicą Nabrzeże Wieleckie. Roboty potrwać około trzech tygodni i wymuszą całkowite zamknięcie ulicy oraz torowiska tram-

wajowego. Otwieranie układu komunikacyjnego ma przebiegać etapami:

po tygodniu: otwarcie jezdni w kierunku Mostu Długiego, po dwóch tygodniach: wznowienie ruchu tramwajowego,

po trzech tygodniach: udostępnienie jezdni w kierunku ul. Jana z Kolna.

- Na styczeń zaplanowano kolejną zmianę organizacji ruchu na samej Trasie Zamkowej. Ruch pojazdów zostanie przełożony na skrajne pasy - prawy i lewy - natomiast pas środkowy zostanie czasowo wyłączony na potrzeby kontynuacji robót konstrukcyjno-reмонтowych. Udostępnienie łącznicy biegnącej od ul. Duchyńskiego w kierunku prawobrzeża będzie uzależnione od tego czy wykonana zostanie do końca izolacja (prace muszą być wykonane w ściśle określonych warunkach pogodowych) oraz warstwa wiążąca nawierzchni - dodaje Zieliński.

Tymczasem mieszkańcy i restauratorzy na Podzamczu

skarżą się na organizację ruchu. Dojazd na tzw. dolny taras starówki odbywa się tylko od strony ulicy Wyszyńskiego i prawoskrętu w ul. Mściwoja.

- To może trzeba zezwolić, aby zjazd na Podzamcze odbywał się Kuśnierską, która teraz jest jednokierunkowa, ale ruchu dozwolony jest tylko w górę - zastanawia się pan Paweł, mieszkaniowiec Podzamcza.

- Rozważaliśmy taki wariant, ale doszliśmy do wniosku, że byłoby to niebezpieczne zimą, bo ulica jest stroma, zbudowana z kostki i podczas niekorzystnych warunków pogodowych śliska. Mogłoby to prowadzić do niebezpiecznych sytuacji na skrzyżowaniu z ulicą Panieńską - wyjaśnia Michał Przepiera, zastępca prezydenta Szczecina.

Jak zauważyliśmy, część kierowców po zamknięciu wjazdów na Podzamcze i tak próbuje zjeżdżać Kuśnierską w dół, co prowadzi do niebezpiecznych sytuacji, bo droga jest wąska i przeznaczona tylko dla aut jadących w górę.

Trzymał nóż przy gardle matki

Mariusz Parkitny
Swinoujście

30-latek, który w marcu zabił w własnej matkę zakładnika, może nie stanąć przed sądem. Prokuratura chce, aby trafił do zakładu psychiatrycznego.

Koszmar rozegrał się 21 marca 2025 r. w budynku Sanatorium Uzdrawiskowego „Energetyk” w Swinoujściu. 30-letni Kamil P. przetrzymywał w charakterze zakładnika swoją matkę. W ten sposób chciał wymusić na prokuraturze i policji spotkanie na temat swoich problemów w sprawie uwolnienia pokrzywdzonej. Kobieta zraniona nożem. Z ranami ciętymi twarzy i rąk trafiła do szpitala. Napastnik po obezwładnieniu trafił do szpitala.

- Dopuścił się on wobec zakładnika szczególnego udurczenia w ten sposób, że podczas negocjacji z przedstawicielami organów ścigania trzymał przyłożony do szyi zakładniczkę nóż kuchenny, grożąc jej pozbawieniem życia oraz dokonając tym nożem uszkodzenia ciała pokrzywdzonej, powodując u niej rany cięte, które to obrażenia naruszyły czynności

narządów ciała pokrzywdzonej na okres powyżej 7 dni - wyjaśnia prokurator Julia Szozda z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

Kamil P. jest też podejrzany o kierowanie do Kamili P. gróźb karalnych pozbawienia życia i zdrowia we wrześniu 2022 r.

W toku śledztwa uzyskano opinię sądowo-psychiatryczną i psychologiczną podejrzanego. Dwaj biegli lekarze psychiatrzy oraz biegły psycholog rozpoznali u podejrzanego chorobę psychiczną i zgodnie uznali, że w czasie czynu miał on z powodu choroby zniesioną zdolność rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem.

- Biegli uznali, że aktualny stan psychiczny podejrzanego wskazuje, że zachodzi wysokie prawdopodobieństwo ponownego popełnienia przez niego podobnych czynów zabronionych i tym samym wskazane jest zastosowanie wobec podejrzanego środka zabezpieczającego w postaci pobytu w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym - dodaje prokurator.

Wniosek o umorzenie śledztwa z powodu niepożyteczności sprawy jest już w sądzie. ©©

Dzieci z kliniki Św. Mikołaja otrzymały listy od... Św. Mikołaja. Z Laponii

Leszek Wójcik
Szczecin

Żołnierze Wielonarodowego Korpusu Północ-Wschód przywieźli z Laponii listy do Św. Mikołaja. Przekazali je dzieciom z Kliniki pediatrii i hemato-onkologii dziecięcej w Szczecinie.

Święty Mikołaj jeszcze kliniki Św. Mikołaja nie odwiedził. Do dzieci tam się leczących na razie przyjechali żołnierze, którzy przywieźli z Laponii Certyfikaty Grzeczności. To gwarancja, że mali pacjenci znajdują pod choinką wymarzone prezenty.

Napisałaś już list do Św. Mikołaja? - pytamy małą pacjentkę.

- Tak - odpowiada krótko Asia, która w szczecińskim szpitalu przebywa już od miesiąca. - Poprosiłam go w nim o grę, którą się podłącza do telewizora. Ma dwie konsole z padami i 200 tysiącami gier. Na pewno dostanę.

Asia i Andrzej, to dwójka bohaterów, którzy na pięknie przystrojonym korytarzu kliniki przywitani w czwartek specjalnych gości - żołnierzy, którzy przyjechali do dzieci prosto od Św. Mikołaja w Rovaniemi.



Żołnierze Wielonarodowego Korpusu Północ-Wschód przyjechali do małych pacjentów prosto z Laponii

- Jesteśmy żołnierzami wsparcia Wielonarodowego Korpusu Północ-Wschód przedstawia się st. sierż. Łukasz Agaś, organizator akcji „Listy do Św. Mikołaja” prowadzonej pod patronatem MON. - Korpus od lat współpracuje z klinikami pediatrycznymi. W czasie jednej z naszych wizyt padło hasło, że skoro patronem tej kliniki jest Św. Mikołaj, trzeba to wykorzystać.

Wymyślili. Zbrali 1500 listów napisanych do Św. Mikołaja przez dzieci z oddziałów onkologicznych i hematologicz-

nych z całego kraju i pojechali do Rovaniemi, miasta w północnej Finlandii w pobliżu północnego koła podbiegunowego - siedziby Mikołaja.

O czym dzieci pisały w swoich listach? O co prosiły?

- Co ciekawe, nie zawsze prosiły o rzeczy materialne - twierdzi Łukasz Agaś. - Najczęściej chodziło im o zdrowie i możliwość spędzenia świąt z rodziną. I, by wszystkie dzieci wyzdrowiały. Niesamowite.

Jak podkreślają organizatorzy, wisienką na torcie są jednak dla nich spotkania z dziećmi.

- Widzieliśmy już chore dzieci, które uśmiechnęły się po raz pierwszy od lat. To jest piękne. To nas buduje - mówią. Żołnierze przywieźli Certyfikaty Grzeczności.

- I karteczki z kodem QR, dzięki któremu można zobaczyć nasz pobyt w Laponii i usłyszeć życzenia od bliskich im osób - podkreśla szer. Aleksandra Kubisiak. - A co najważniejsze, mamy odpowiedzi na wszystkie listy.

Żołnierze ze Szczecina byli już w klinikach w Gdańsku, Bydgoszczy i Poznaniu. W czwartek odwiedzili Szczecin. Niestety nie ze wszystkimi małymi pacjentami się spotkali.

- Nasze dzieci są pacjentami z chorobami nowotworowymi układu krwiotwórczego - tłumaczy prof. Tomasz Urański, kierownik kliniki. - Na różnych etapach leczenia. Z uwagi na intensywność leczenia część z nich nie mogła dzisiaj do nas dołączyć. Ale otrzymują korespondencję od samego Mikołaja!

- O tym na pewno marzą - twierdzi Aleksandra Kubisiak. - Naszą misją jest spełnienie najskrytszych marzeń tych małych bohaterów. Dlatego oprócz listów przywieźliśmy także drobne upominki.

Gaz ziemny napędza przemysł i sprzyja transformacji

Gaz ziemny daje stabilność transformacji energetycznej i decyduje o ciągłości produkcji w wielu branżach. Energetyka i przemysł potrzebują gazu, który postrzegany jest jako surowiec strategiczny. Odgrywa kluczową rolę w gospodarce i będzie jej służyć jeszcze przez dekady.

We współczesnej gospodarce gaz ziemny ma wiele zastosowań, ale dwa z nich są podstawowe i często nierozróżniane. Jedno to paliwo gazowe, gdzie przy spalaniu gaz zamienia się w różne formy energii, początkowo cieplnej. Drugie to surowiec, który w procesach technologicznych jest źródłem głównie wodoru.

Z ropą i gazem na dłużej
International Energy Agency (IEA, Międzynarodowa Agencja Energii) informowała w swoim raporcie, że w 2024 roku zapotrzebowanie na gaz w skali globalnej wzrosło o 2,7 procent, czyli o 115 mld m³. Wzrost był w dużej mierze wspierany przez przemysł i sektor energetyczny, które odpowiadały za około 75 procent wzrostu. Planowanie inwestycji przemysłowych wymaga uwzględnienia długoterminowej roli błękitnego paliwa w gospodarce.

Ekspert Międzynarodowej Agencji Energii uważają, że bez dalszych inwestycji w złoża, świat trafiłby z globalnego bilansu ropy naftowej równowartości łącznej produkcji Brazylii i Norwegii. Gdyby do tego doszło, globalna równowaga energetyczna zostałaby zachwiana. Prawie 90 proc. inwestycji w upstream rocznie jest przeznaczane na kompensację strat w podaży na istniejących złożach, a tylko niewielka część inwestycji w poszukiwania i wydobycie ropy naftowej i gazu jest wykorzystywana do zaspokojenia wzrostu popytu. IEA wzywa więc sektor naftowy do inwestycji. I jasno mówi, że wydatki z tym związane mogą być ogromne. Dla utrzymania obecnego poziomu produkcji do 2050 roku, świat musi inwestować aż 540 miliardów dolarów rocznie w poszukiwania ropy i gazu.

Podobne wnioski wynikają z raportów takich firm jak KPMG („Energy transition investment outlook: 2025 and beyond”), McKinsey „Global Energy Perspective 2025” czy Deloitte „2025 Oil and Gas



Industry Outlook”. Zdaniem analityków branża musi dalej inwestować w węglowodory i balansować pomiędzy transformacją energetyczną a dalszą rozbudową infrastruktury wydobywczej oraz transportowej ropy i gazu, by zapewnić bezpieczeństwo energetyczne w czasach niestabilności geopolitycznej.

Popyt krajowy też będzie rósł

Szerokie zastosowanie surowca w gospodarce, w połączeniu z zachodzącymi na rynkach procesami stabilizującymi sytuację, po zawirowaniach związanych rosyjską agresją na Ukrainę wskazują, że zużycie błękitnego paliwa w Polsce będzie rosło – z ponad 18 mld metrów sześciennych na koniec 2024 roku do nawet ponad 27 mld metrów sześciennych na początku lat trzydziestych.

Polska, dążąc do realizacji celów klimatycznych i zwiększenia bezpieczeństwa energetycznego, kładzie coraz większy nacisk na budowę nowych bloków gazowych. Inwestycje w tego typu jednostki, takie jak te realizowane przez Orlen, są kluczowe dla zapewnienia płynnego i bezpiecznego przejścia na energię nisko- i zeroemisyjną. Elektrownie gazowe, działając jak most między węglem a OZE czy energetyką jądrową, dają czas na rozwój technologii magazynowania energii, które w przyszłości mogą przejąć rolę stabilizatorów. Obok

energetyki, w tym ciepłownictwa, kluczowym odbiorcą gazu pozostaje przemysł, zwłaszcza rafineryjny, petrochemiczny i nawozowy.

Gaz ważnym surowcem w przemyśle

Szacunki Międzynarodowej Federacji Nawozowej (International Fertilizer Association, IFA) mówią, że 60–70 procent światowej produkcji nawozów opiera się na gazie ziemnym i sytuacja ta nie zmieni się co najmniej do 2040 roku. Bez gazu zagrożone byłoby bezpieczeństwo żywnościowe i ciągłość dostaw w rolnictwie.

Gaz jest używany do wytwarzania wielu substancji chemicznych, jak etylen, propylen, czy metanol, ale też acetylen, cyjanowodor czy gaz syntezowy. Te związki są w dalszej kolejności wykorzystywane do produkcji tworzyw sztucznych, barwników i innych produktów. Gaz jest też używany w petrochemii, do produkcji związków chemicznych, także w procesach destylacji i krakingu ropy, w wyniku czego otrzymuje się między innymi benzynę, oleje smarowe, olej napędowy, asfalt i wiele innych produktów.

Z gazu korzysta przemysł farmaceutyczny, między innymi do przeprowadzania reakcji chemicznych, będących częścią procesu wytwarzania niektórych leków czy substancji aktywnych. Bez tego surowca trudno wyobrazić sobie także

branżę kosmetyczną. Etylen i propylen są bazą dla alkoholi, aldehydów i ketonów, które wykorzystuje się do produkcji rozpuszczalników, surfaktantów i emulgatorów – niezbędnych składników mydeł, detergentów oraz kosmetyków, takich jak kremy czy szampony.

Gaz jest ważny także w hutnictwie i przemyśle szklarskim, zapewnia bowiem wysoką temperaturę potrzebną do wytopu. Produkcja stali, cementu, szkła i ceramiki w dużej mierze zależy od stabilnych dostaw tego surowca. Innymi słowy, bez gazu trudno mówić o konkurencyjności wielu branż gospodarki i utrzymaniu tysięcy miejsc pracy.

Dywersyfikacja importu...

Przez lata w Polsce powstała odpowiednia infrastruktura – połączenia gazowe z sąsiadami, terminal LNG w Świnoujściu oraz podmorski gazociąg Baltic Pipe, który łączy złoża w Norwegii z krajowym systemem przesyłowym. Po oddaniu pływającego terminala FSRU w Zatoce Gdańskiej łączna przepustowość polskich instalacji regazyfikujących LNG wyniesie ponad 14 mld m³, co zapewni elastyczność dostaw dostosowanych do bieżącego zapotrzebowania.

Orlen, mając zawarte umowy na zakup surowca z dostawcami ze Stanów Zjednoczonych, z Kataru, ale też

z Norwegii posiada zdywersyfikowany portfel importowy. Dodatkowym elementem stabilizującym dostawy jest flota gazowców pozostających w dyspozycji Orlenu. Obecnie liczy ona sześć statków, a w niedalekiej perspektywie powiększy się o kolejne dwa.

...i wydobycie własne

Krajowe bezpieczeństwo energetyczne nie opiera się wyłącznie na imporcie. Coraz większe znaczenie ma własne wydobycie. W 2024 roku Grupa Orlen wyprodukowała 8,6 mld m³ gazu – o ponad 20 proc. więcej niż rok wcześniej. Prawie połowa krajowego zapotrzebowania była pokrywana dzięki złożom w Polsce i Norwegii.

Strategia Orlen 2035 zakłada dalszy wzrost produkcji – do 12 mld m³ rocznie. Z tego 6 mld m³ ma pochodzić z Norwegii, a 4 mld m³ z Polski. To ambitne cele, ale niezbędne dla wzmocnienia niezależności i stabilności dostaw. W dążeniu do osiągnięcia neutralności klimatycznej gaz będzie mógł pełnić funkcję paliwa pomostowego jeszcze przez wiele lat. Dlatego Orlen chce kontynuować i rozwijać własne wydobycie, bo własny surowiec daje największą pewność dostaw. Rosnące wydobycie z zasobów krajowych zwiększa zatem dostęp do bezpiecznej energii.

Bezpieczeństwo energetyczne i rozwój lokalny

Wydobycie krajowe przynosi również wymierne korzyści

ekonomiczne dla samorządów. W 2024 roku Grupa Orlen z tytułu opłat eksploatacyjnych od wydobycia ropy i gazu oraz podatku od nieruchomości przekazała do budżetów samorządów ponad 200 mln zł. Środki te umożliwiają samorządom planowanie inwestycji w obszarze infrastruktury, edukacji, kultury czy sportu.

Wzrost i utrzymanie krajowego wydobycia gazu ziemnego na poziomie około 4 mld m³ sześć. rocznie to odpowiedzialna inwestycja w zwiększenie bezpieczeństwa energetycznego. Eksploatacja krajowych zasobów to także wymierne korzyści dla mieszkańców rejonów, gdzie działalność operacyjną prowadzi Grupa Orlen. Wydłużenie pracy na złożach to stabilne zatrudnienia dla lokalnej społeczności oraz źródło dochodu nie tylko dla samorządów, ale także partnerów biznesowych, w tym podwykonawców, często niewielkich firm, działających na regionalnym rynku. Grupa Orlen wykorzystuje wewnętrzne synergie, czego przykładem są np. badania geologiczne pod morskie farmy wiatrowe, wykonane przez spółki segmentu upstream, ale angażuje również wielu zewnętrznych wykonawców czy dostawców usług, w realizację dużych i często skomplikowanych przedsięwzięć. Dla firm zapraszanych do współpracy w myśl idei „local content”, udział w projektach Grupy Orlen nie tylko zapewnia stabilne przychody, ale pozwala też wzmacniać rynkową pozycję i budować specjalistyczne kompetencje, stanowiące impuls rozwojowy w dalszej ich działalności.

Dzięki nieustannie rozwijającym innowacjom, inwestycjom w nowe technologie oraz ogromnej wiedzy, krajowy segment poszukiwań i eksploatacji węglowodorów to branża perspektywiczna, z potencjałem do kolejnych odkryć. Strategia Orlenu jasno pokazuje, że krajowe i zagraniczne wydobycie, wsparte dywersyfikacją dostaw, w tym zwłaszcza LNG, będzie w najbliższych latach odgrywało istotną rolę w rozwoju energetyki, przemysłu i całej gospodarki.

SZCZECIN KONTROWERSYJNA PROPOZYCJA RADNEGO, SZEFA KOMISJI BUDOWNICTWA I MIESZKALNICTWA

Osiedla zamiast lotniska w Dąbiu?

Mariusz Parkitny
Szczecin

Radny Szczecina, Andrzej Radziwinowicz proponuje, aby na terenach lotniska w Dąbiu powstało osiedle komunalne lub komercyjne. Takiej reakcji mieszkańców chyba się nie spodziewał.

Radziwinowicz jest szefem komisji budownictwa i mieszkalnictwa szczecińskiej rady miasta. Na co dzień pracuje jako doradca finansowy w firmie, która zajmuje się m.in. udzielaniem kredytów hipotecznych.

- Byliście kiedyś na lotnisku Dąbiu? Ja nie. A może zamiast lotniska powinniśmy postawić tam piękne osiedle z modelowo zaprojektowaną infrastrukturą? Jest tam mnóstwo terenu żeby wszystko zaplanować i zrobić to kompleksowo od A do Z. Z głową. Teren jest idealnie skomunikowany z centrum Szczecina, jak i z drogami wylotowymi. W okolicy nasza duma - jezioro Dąbie symbol szczecińskiego żeglarstwa. Piękne miejsce



Temat lotniska wróci. W poniedziałek radni Szczecina planują komisję wyjazdową na lotnisku w Dąbiu ze względu na konflikt o zarządzanie aeroklubem

do życia... Może powinniśmy zastanowić się nad relokacją lotniska gdzieś w okolicy Szczecina, a w zamian uwolnić te piękne tereny pod budownictwo społeczne, ale też komercyjne? Przy okazji moglibyśmy zobligować potencjalnych inwestorów do finansowego partycypowania w budowie infrastruktury społecznej dla przyszłego osiedla. Na przykład parku czy osiedlowego

domu sąsiedzkiego. Co o tym sądzicie? Lotnisko dla niewielu czy mieszkania dla mieszkańców - pyta.

A skoro pyta, to doczekał się szybko odpowiedzi. Pod jego postem na FB jest już ponad 200 komentarzy. Większość krytycznych.

- Andrzeju, nie zabieraj nam lotniska. Ja liczę, że w końcu znajdzie się rozwiązanie takie, aby każda ze stron była zado-

wolona, a miejsce mogło się rozwijać i służyć różnym sportom powietrznym - odpowiada radna Małgorzata Wleklak, koleżanka klubowa Radziwinowicza z Koalicji Obywatelskiej.

- Nigdy się na to nie zgodzę, zapewniam - napisała Dorota Kapuścińska - radna osiedla Dąbie Szczecin.

Spora część komentujących zarzuca radnemu, że jego wpis ma posmak lobbingu dewelo-

perskiego. Radziwinowicz zaprzecza.

Zaskoczony jego pomysłem jest Szymon Ossowski z Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska, organizacji dbającej o przejrzystość w życiu publicznym

- Z „ciekawością” przyglądałem się historii gór Czechowskich w Lublinie, którą opisuje Jawny Lublin i myślałem, że coś podobnego nie może się wydarzyć w Szczecinie. Tak, mamy w Szczecinie lotnisko, to ciekawa sprawa jak się jedzie z jednej części Szczecina do drugiej (przekraczanie Odry) i nad głowami startują lub lądują samoloty. To nie jest lotnisko duże, małe samoloty - ma to urok. Nie wpadłbym na to, że ktoś może chcieć to zabudować. W styczniu/lutym jako Sieć Obywatelska - Watchdog Polska będziemy robili w Szczecinie warsztaty o lobbingu lokalnym, czyli o tym, jak wpływa się na władze lokalne, kto wpływa - jak to wygląda. Radnego zaproszę, może opowie historie z życia. Bo widać, że jest co obserwować - pisze Ossowski.

A to próbka kolejnych komentarzy mieszkańców.

- To trąci z daleka lobbingiem i wrzutką developerską.

- Jakiś deweloper włamał się Panu na konto

- Oczywiście sądzimy, że deweloper powinien tam naćkać apartamentów

- Tam jest teren podmokły. Nic tam się nie wybuduje. Kiedyś już stadion próbowano... Poza tym po co komu nowe osiedla, jak miasto się wyludnia?

Kolejny internauta wytknął radnemu, że wbrew jego deklaracji, był jednak w przeszłości na lotnisku w Dąbiu. Na dowód przypomina, że radny sam umieścił zdjęcie, gdy był na festiwalu muzycznym, który cyklicznie odbywa się właśnie na lotnisku w Dąbiu.

- Widzisz, masz mnie. Natomiast bardziej chodzi o wykorzystanie danych walorów lotniczych. Może gdyby był tam większy spokój, mniej kłótni, to byłby pomysł jak bardziej otworzyć się na mieszkańców - odpowiada Andrzej Radziwinowicz.

REKLAMA

0011428558

Dołącz do największego projektu energii odnawialnej w Polsce

Prowadzimy rekrutację do zespołu, który będzie odpowiadał za działalność operacyjną największej morskiej farmy wiatrowej w Polsce. Baltica 2 zasilą około 2,5 miliona gospodarstw w Polsce czystą energią z Battyku.

Dołącz do światowego lidera morskiej energetyki wiatrowej i pracuj w środowisku opartym na rozwoju, współpracy i wzajemnym szacunku.



Dowiedz się więcej i sprawdź możliwości rozwoju na orsted.pl/kariera



Dojrzały sztucznie. Polskie pomidory malinowe pod lupą

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

W październiku i listopadzie polskie pomidory potrzebują więcej światła, żeby dojrzeć. Okazało się, że niektórzy producenci zamieniają światło na tańszą chemię.

Fundacja Pro-Test sprawdziła, czy w popularnych sieciach handlowych kupujemy warzywa dojrzewające w słońcu czy wspomagane chemią.

A jednak można uprawiać bez etefonu

Analizę przeprowadził Zakład Badania Bezpieczeństwa Żywności Instytutu Ogrodnictwa - Państwowego Instytutu Badawczego w Skierniewicach.

Pod lupę badacze wzięli polskie pomidory malinowe z sześciu sklepów: Aldi, Biedronki, Dino, Kauflandu, Netto i Stokrotki. Szukali pozostałości dwóch związków: etefonu i glifosatu.

Z sześciu przebadanych próbek w trzech wykryliśmy etefon: w pomidorach z Dino

(0,13 mg/kg), z Kauflandu (1,0 mg/kg) oraz - w największej ilości - w pomidorach z Biedronki (1,2 mg/kg) - podaje fundacja. - Dopuszczalny limit etefonu wynosi 2 mg/kg, jednak może on być obecny w wielu różnych owocach i warzywach, które jadamy każdego dnia.

Pozostałe trzy sklepy - Aldi, Netto i Stokrotka - oferowały pomidory bez śladów etefonu.

- To pokazuje, że wielu producentów potrafi uprawiać pomidory bez wspomagania chemicznego albo przynajmniej z zachowaniem odpowiednich terminów karencji, dzięki czemu pozostałości szkodliwych substancji nie trafiają na nasze talerze - komentuje Fundacja.

Z chemią jest taniej i szybciej

Etefon to regulator wzrostu roślin, który przyspiesza dojrzewanie i wybarwienie pomidorów. W naturalnych warunkach proces ten przebiega powoli: słońce i ciepło sprawiają,



FOT. MARIUSZ KAPALA

Etefon - dopuszczany w uprawie pomidorów - jest zabroniony np. w uprawie porzeczki czy papryki

że pomidory stopniowo nabierają koloru. Ale kiedy dni stają się krótsze, niektórzy producenci doświetlają pomidory, a inni idą na skróty i sięgają po etefon.

- Dzięki zastosowaniu etefonu pomidory wyglądają apetycznie i równomiernie się czerwienią. Ale dla producentów to również sposób na obniżenie kosztów - można zrezygnować z drogiego doświetlania szklarni,

a pomidory szybciej trafią na sklepowe półki - wyjaśnia Fundacja.

Najrozsądniej jest ograniczyć spożycie

Z punktu widzenia konsumenta pojawia się jednak pytanie: czy to bezpieczne?

- Nie we wszystkich owocach i warzywach można stosować etefon. Środek ten jest zabroniony na przykład w upra-

wie porzeczki czy papryki - dodaje Fundacja.

Choć etefon stosowany jest w rolnictwie od lat, naukowcy wciąż badają jego wpływ na zdrowie.

- W badaniach na zwierzętach ta substancja używana do sztucznego dojrzewania owoców i warzyw wykazała właściwości uszkadzające wątrobę, lecz stosowana w dużych dawkach - przynajmniej organiza-

cja. - Aktualne dane naukowe nie potwierdzają jednoznacznie zagrożenia dla zdrowia ludzi przy niskich poziomach pozostałości etefonu w żywności, ale brak badań długoterminowych oznacza, że najrozsądniejszą strategią jest ograniczanie spożywania produktów z jego pozostałościami.

Mycie warzyw i owoców przed spożyciem nie usunie etefonu z pomidora.

- Ponieważ przenika on do miąższu - uczulają badacze.

Nie znaleźli pozostałości glifosatu

W żadnej z badanych próbek pomidorów nie wykryto pozostałości glifosatu.

Stosuje się go m.in. do przygotowania gleby przed uprawą i zwalczania chwastów wokół roślin.

- Niektóre badania naukowe łączą długotrwałe narażenie na ten związek z zaburzeniami hormonalnymi czy problemami zdrowotnymi, choć temat wciąż budzi spory w środowisku naukowym - dodaje Fundacja. ©©

REKLAMA

0111438446

PATRONI MEDIALNI



SPONSOR GŁÓWNY



„Naga broń”. Gdy humor i absurd idą w parze

Wojciech Obremski

Obliczono, że gag występuje tutaj co 10 sekund, co sprawia, że widzowi nie jest dane odpocząć od śmiechu. Mowa o cyklu komedii, które jak mało które produkcje przełomu lat 80. i 90. potrafiły rozbawić do łez. I to nie tylko dzięki świetnej obsadzie, ale i precyzyjnemu doborowi absurdu i humoru, będącego znakiem firmowym „Nagiej broni”.

Wszystko zaczęło się na początku lat 80., kiedy to swoją premierę miał sześcioczęściowy serial „Police squad!” (w wolnym tłumaczeniu „Oddział policji”), stworzony przez Davida Zuckera, Jima Abrahamsa i Jerry’ego Zuckera.

W rolach głównych zagrali Leslie Nielsen (do tamtej pory kojarzony raczej z rolami dramatycznymi) jako porucznik Frank Drebin i Alan North jako kapitan Ed Hocken. Cykl był pełen parodii nie tylko seriali kryminalnych (zwłaszcza „M Squad” czy „Felony Squad” z lat 60.), ale i będących wówczas na topie filmów czy programów telewizyjnych. Ponadto „Police squad!” nie miał sobie równych w obśmieszaniu pracy funkcjonariuszy policji.

„Anulowany zbyt wcześnie”

Twórcy serialu pracowali już z Nielsenem w 1980 roku przy, uznanej przez wielu komedii wszech czasów, „Czy leci z nami pilot?”. W produkcji tej rola aktora była raczej drugoplanowa, jednak Zucker i spółka, dostrzegając niebagatelny talent komediowy u Nielsena, idący w parze z jego poważnym zachowaniem w obliczu komicznych sytuacji, postanowili obsadzić go w roli głównej swojego nowego serialu. Jak się okazało, to był strzał w dziesiątkę; gamoniowaty porucznik Drebin (nazwisko twórcy wybrali losowo z książki telefonicznej) stał się ulubieńcem widzów.

Mimo że emitowany od 4 marca do 8 lipca 1982 roku „Police squad!” przypadł do gustu zarówno widzom, jak i krytykom, został przerwany po zaledwie sześciu odcinkach. Warto dodać, że w 2013 roku magazyn „TV Guide” umieścił serial na 7. miejscu listy 60 programów,



Frank Drebin (zagrał go Leslie Nielsen, gwiazda komedii wszech czasów „Czy leci z nami pilot?”) to najważniejsza postać serii „Naga broń”. Twórcy filmu kręcili je z myślą o obsadzeniu go w roli głównej

które zostały „anulowane zbyt wcześnie”. Bo widzowie tęsknili za niepodrabialnym humorem, którym odznaczał się serial, a także genialną kreacją Lesliego Nielsena.

Awans na wielki ekran

Nie ma jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło, a powiedzenie, że każda porażka jest załaskiem sukcesu, sprawdza się w tym przypadku znakomicie: oto bowiem 2 grudnia 1988 roku ma miejsce premiera filmu „Naga broń” („Naked gun”), będącego fabularnym rozwinięciem serialu „Police squad!”. Początkowo chciano pozostać przy tytule „Police squad!”, jednakże w tym samym czasie do kin wchodziła piąta część „Akademii policyjnej” i producenci, by uniknąć skrajności i pomyłek, przedstawili twórcom listę 20 alternatywnych tytułów do wyboru. Wśród nich była „Naga broń”, co według Zuckerów i Abrahamsa było wskazaniem idealnym, gdyż tytuł ten „obiecał więcej niż mógł dostarczyć” (w Polsce dodano podtytuł „Zakt Wydziału Specjalnego”).

Fakt, że produkcja była dziełem tych samych twórców, którzy stali za serialem, gwarantował jej wysoki poziom, świetną obsadę, a także oryginalny, nasycony absurdem humor, za który widzowie tak pokochali cykl.

Poważni aktorzy w niepoważnych rolach

Teraz Frank Drebin ścigał przestępców z wielkiego ekranu, a do wartkiej akcji dodano wątek romansowy. Rzecz jasna, i on przedstawiony był w krzywym zwierciadle; to dzięki wstawkom parodiującym znane komedie romantyczne, ale i za sprawą Priscilli Presley, żony Elvisa Presleya, która, nieprzystawiając do ról komediowych, odgrywała swoje kwestie z Nielsem w niezwykle poważny sposób – paradoksalnie tworzyło to kontrastową bombę, co sprawiało, że owe sceny stawały się jeszcze bardziej zabawne. Warto dodać, że do roli kochanki Drebrina początkowo typowano Bo Dereka, która jednak odrzuciła propozycję.

Zresztą nie tylko Priscilla Presley była „zielona”, jeśli chodzi o komedię – podobnie, jak w przypadku „Czy leci z nami pilot?”, twórcy chcieli obsadzić w „Nagiej broni” aktorów, którzy wcześniej nie mieli do czynienia z produkcjami komedio-

„Naga broń” zarobiła na świecie 140 mln dol. przy stosunkowo niewielkim budżecie. Nic dziwnego, że nakręcono dwie kontynuacje

wymi (na przykład Ricardo Montalban). Chcieli, aby kreowali oni swoich bohaterów wbrew postawie Nielsena, który zachowywał się tak, jakby grał w filmie poważnym. Udało się: osiągnięte w ten sposób kontrasty jeszcze bardziej spotęgowały siłę komiczną filmu.

Sceny wzięte z życia...

Wielkim fanem serialu „Police Squad!” był Weird Al Yankovic, znany muzyk, satyryk i parodysta. Kiedy twórcy „Nagiej broni” dowiedzieli się o tym, poprosili go o zagranie krótkiej roli (wciela się w samego siebie, wysiadającego z samolotu). Yankovic był zachwycony do tego stopnia, że na każdą randkę z nową dziewczyną wybierał się do kina na „Nagą broń”, czekając na reakcję partnerki, gdy ta ujrzy go na ekranie. Co ciekawe, na każdy seans ubierał się identycznie, jak w filmie, czyli w hawajską koszulę.

Z kolei instruktora nauki jazdy zagrał sam Jacques Haussmann, dla którego owa niewielka rola była ostatnią w jego dorobku. Wybitny aktor zmarł bowiem miesiąc przed premierą „Nagiej broni”.

Myliłby się ten, kto by stwierdził, że przepełnione absurdem gagi są wyłącznie wy-

mysłem samych twórców – choć nie można odmówić im kreatywności, to bazowali oni również na prawdziwych raportach z pracy amerykańskich stróżów prawa. Takich, które aż prosiły się o użycie w filmie komediowym.

Prawdziwa kopalnia gagów

Innym przykładem jest zamach na królową Elżbietę II (wcieliła się w nią Jeannette Charles, „etatowa” odtwórczyni roli brytyjskiej monarchini, którą zagrała wcześniej m.in. w „Europejskich wakacjach”) podczas meczu bejsbolowego – tutaj inspiracją do owej kwestii był thriller z 1973 roku „Dzień Szakala”, w którym komisarz policji musi udaremnić zamach na prezydenta Francji Charlesa de Gaulle’a. A skoro już przy owym meczu jesteśmy, to warto dodać, że scenę, w której Frank Drebin zostaje trafiony kijem, wymyślił sam Mel Brooks, gigant filmowych parodii.

Poza „Dniem Szakala” w filmie możemy znaleźć nawiązania do „Żegnaj, lalczko”, „Brudnego Harry’ego” czy wspomnianego serialu „M Squad”.

Zresztą „Naga broń” jest naszpikowana taką ilością komicznych scen, że oglądając

film po raz pierwszy, nie sposób wychwycić wszystkich. Toteż nic dziwnego, że wielu fanów traktuje produkcję jako swoistą grę, w której nieustannie poszukują nowych, nierzadko ukrytych gagów, przedmiotów, odniesień itp.

Sam Leslie Nielsen był na planie prawdziwą duszą towarzystwa – nieustannie nosił przy sobie urządzenie do puszczenia bąków, które uruchamiał w różnych sytuacjach (na przykład podczas wywiadów), zachowując przy tym tak charakterystyczną dla siebie kamienną twarz. Trzeba dodać, że podczas pogrzebu Nielsena w 2010 roku odegrano muzyczny motyw z „Nagiej broni”, zaś trumnę nieśli funkcjonariusze Kanadyjskiej Królewskiej Policji Konnej. Trudno o lepsze docenienie niekwestionowanego talentu artysty i jego dorobku.

Syn godny ojca?

„Naga broń” zarobiła na całym świecie 140 milionów dolarów, przy stosunkowo niewielkim budżecie. Toteż nic dziwnego, że nakręcono dwie kontynuacje – w 1991 roku powstała „Naga broń 2 i 1/2: Kto obroni prezydenta?”, zaś 3 lata później na ekrany kin weszła „Naga broń 3 i 1/3: Ostateczna zniewaga”. We wszystkich trzech odsłonach serii Nielsenowi towarzyszą (prócz Priscilli Presley) George Kennedy jako kapitan Ed Hocken oraz niesławny O. J. Simpson (oskarżony później o zamordowanie swojej żony Nicole Brown i jej przyjaciela Rona Goldmana) jako detektyw Nordberg.

W 2012 roku na rynku ukazała się gra bazująca na cyklu, nosząca tytuł: „Naga broń: ICUP”. Współpracował przy niej scenarzysta trzeciej części serii Robert LoCash.

Niedawno, po ponad 30 latach przerwy, na ekrany weszła czwarta część z cyklu „Naga broń”. Tym razem pierwsze skrzypce gra tu syn porucznika Drebrina porucznik Frank Drebin Junior, w którego wciela się Liam Neeson. Partneruje mu zaś Pamela Anderson, gościnnie pojawia się też Priscilla Presley. Mimo że filmowi nie wróżono sukcesu, wietrząc na siłę odgrzewany kotlet, to produkcja zbiera całkiem niezłe recenzje. Czy jednak syn stanie się godny ojca, albo raczej czy: Neeson jest w stanie zastąpić Nielsena? Na to pytanie niech każdy odpowie sobie sam.

FOT. MARY EVANS/ALL FILM ARCHIVE/PARAMOUNT/FAST NEWS

REKLAMA

0011434540


Stena Line



ZIMOWY WYPAD DO KARLSKRONY? PEWNIE!

Odkryj Szwecję z rodziną

Zarezerwuj teraz na stenaline.pl

Daj się ugościć w zimowej Małopolsce

13 grudnia Ogólnopolskie Otwarcie Sezonu Zimowego na Jaworzynie Krynickiej

Nie może Cię zabraknąć! Gdzie? Chodzi oczywiście o Ogólnopolskie Otwarcie Sezonu Zimowego 2025/2026, które odbędzie się 13 grudnia na Jaworzynie Krynickiej, w jednym z najpiękniej położonych ośrodków narciarskich w Polsce, miejscu słynącym ze wspaniałych tras oraz zachwycających widoków. Gospodarze stacji zapewniają, że będzie się działo!

- Cieszę się, że Polska Organizacja Turystyczna i Małopolska Organizacja Turystyczna wracają do tej fajnej tradycji. Robimy to, bo wiemy jak ważną grupą turystyczną w Polsce są narciarze i snowboardziści – mówi Ireneusz Raś, sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki. – Na Jaworzynie Krynickiej, gdzie odbędzie się ogólnopolska inauguracja sezonu zimowego, będziemy rozmawiać także o przyszłości branży turystycznej w Polsce. Turystyka to bowiem coraz istotniejszy element polskiej gospodarki.

Małopolska zachwyca zimową porą

– Małopolska to wymarzony region dla turystów, zarówno tych którzy kochają narty, jak i tych, którzy lubią nieco mniej aktywny wypoczynek. W każdej części regionu – od Beskidu Małego na zachodzie, po Beskid Niski na wschodzie, od pogórzy po Tatry – są mniejsze i większe ośrodki narciarskie, a na gości czeka mnóstwo wspaniałych atrakcji – podkreśla Łukasz Smółka, marszałek Województwa Małopolskiego. – U progu zimy wszystkim korzystającym z uroków wypoczynku w Małopolsce życzę niezapomnianych wrażeń, a branży turystycznej – udanego sezonu.

Kilkadziesiąt stacji narciarskich, setki kilometrów



nartostrad, tysiące kilometrów tras spacerowych. Do tego mnóstwo lodowisk, tras do biegania na nartach, stoków nadających się do spacerów w rakietach śnieżnych i uprawiania snowtubingu. Nie można też zapomnieć o termach wykorzystujących gorące wody bijące z głębi ziemi, bajkowych widokach, a także smakach, którym nikt się nie oprze. Tak bogatą ofertą turystyczną nie może pochwalić się żaden inny region w Polsce. Nic więc dziwnego, że Małopolska już od lat jest najchętniej wybieranym miejscem wypoczynku przez gości z kraju, a coraz częściej także z zagranicy.

- Uprawianie sportów zimowych w Polsce ma piękną i długoletnią tradycję, pierwsze bowiem wzmianki dotyczące używania nart przez polskich górali pojawiały się już w tekstach z XVI wieku.

Współcześnie, z roku na rok obserwujemy coraz większe zainteresowanie turystów aktywnym zimowym wypoczynkiem. Polska stwarza do tego znakomite warunki, oferując doskonale przygotowaną bazę noclegową, nowoczesną infrastrukturę, wyśmienitą kuchnię, a przede wszystkim tradycyjną polską gościnność – zaznacza Magdalena Krucz, Prezes Polskiej Organizacji Turystycznej.

Zimowe Miasteczko i moc atrakcji na Jaworzynie Krynickiej

- Mamy śnieg. W górnych partiach Jaworzyny Krynickiej warunki są bardzo dobre, narciarze mogą tam korzystać z nartostrad numer 3 i 7 oraz trasy szkoleniowej. Choć gwałtowne ocieplenie nieco pokrzyżowało nam plany, to na Ogólnopolskie Otwarcie Sezonu Zimowego po prostu chcemy uruchomić trasę ze szczytu do dolnej stacji gondolki – zaznacza Tomasz Pasieka z zarządu Kolei Gondolowej Jaworzyna Krynicka.

Animacje, zabawy i kursy – oczywiście z atrakcyjnymi nagrodami – zimowa fotostrefa, mnóstwo gadżetów, strefa wypoczynku i relaksu z leżakami, spotkania z ratownikami GOPR, gorące hity zadawane przez cały dzień przez DJ-a, a także niesamowite smaki tradycyjnych potraw, w tym aromatycznego bigosu serwowanego wprost z gigantycznej patelni – to wszystko czekać będzie na tych gości, któ-

my, to najnowocześniejsze krzeselko w Polsce. W sezonie w ciągu godziny będzie mogło z niego skorzystać 2800 osób – zaznacza Tomasz Pasieka. Gospodarze ośrodka narciarskiego PKL na Jaworzynie Krynickiej przypominają też, że nowa sześciuosobowa kolej ma podgrzewane kubelkowe siedzenia oraz osłony przeciwwiatrowe.

700-metrowe krzeselko zastąpiło wysłużony orczyk, który wcześniej obsługiwał trasę nr. 2. „To gwarancja większego komfortu, szybszego transportu i nowoczesnych rozwiązań” – zapewniają w PKL. Nowe krzeselko sunie nad stokiem z prędkością 5 m/sek., a w ciągu godziny może przewieźć 2800 osób.

Na narciarzy, snowboardzistów oraz tych wszystkich, którzy lubią nieco mniej aktywne spędzanie czasu, na Jaworzynie Krynickiej czekać będzie także mnóstwo innych atrakcji. Będzie się działo – i na stoku i w strefie après-ski. – Jeśli więc zima, to w Małopolsce, a jeśli Małopolska to oczywiście Jaworzyna Krynicka! – tak kuszą gospodarze krynickiego ośrodka PKL.

Jaworzyna Krynicka – kilometr narciarskiego edenu

W sezonie, o czym warto pamiętać, Jaworzyna Krynicka oferuje aż 14 tras – z czego 4 posiadają homologację FIS – co oznacza blisko 15 km wyśmienicie przygotowanych nartostrad, 250-metrowy snowpark, 900-metrowy tor skicrossowy, malowniczą Leśną nartostradę oraz strefę après-ski. W tym roku, jak już wspominaliśmy, będzie można po raz pierwszy zasiąść na nowym sześciuosobowym krzeselku. Tradycyjnie będzie też możliwa

wieczorna jazda po 2 świetnie oświetlonych trasach o długości ponad 2 km.

Weekendowa wyprawa na Jaworzynę Krynicką może więc być idealnym wejściem w sezon, a także początkiem przygody z zimową Małopolską. To przecież u nas zima trwa najdłużej w całym kraju!

- Każdy, kto odwiedza Powiat Nowosądecki, szybko przekonuje się, że jest to miejsce, do którego chce się wracać. Ziemia Sądecka potrafi zaskoczyć turystów bogatą ofertą spędzania czasu wolnego o każdej porze roku. Zimą czekają tu na Państwa stacje narciarskie, lodowiska, trasy narciarstwa biegowego, Sankolandia, wieże widokowe, górskie schroniska, ale też spokojne ścieżki spacerowe i pijalnię wód mineralnych oraz wiele innych atrakcji, o które każdego roku wzbogaca się turystyczna mapa Sądeckizny. Zapraszamy do odkrywania piękna Powiatu Nowosądeckiego – mówi Tadeusz Zaremba, Starosta Nowosądecki.

Małopolska – raj dla aktywnych

- Małopolska, jak przystało na najpopularniejszy region Polski, jest idealnym miejscem do aktywnego spędzenia czasu w zimie. U nas niewiele jest stacji narciarskich i nartostrad, tras do biegania oraz spacerowania. W dodatku są one bardzo różnorodne, więc doskonale czuć będą się na nich zarówno dzieci, jak i dorośli. A po aktywnym dniu, pełnym emocji i atrakcji, nic tak nie smakuje jak pyszne regionalne potrawy – podkreśla Grzegorz Biedroń, prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej. – 13 grudnia zapraszamy zatem do wspólnego świętowania początku sezonu zimowego. Dajcie się ugościć w zimowej Małopolsce!



Harnaś Express gotowy na wielkie otwarcie

- Kolejka Harnaś Express, którą dzisiaj uruchamia-

DAJ SIĘ
ugościć
w zimowej
Małopolsce

MAŁOPOLSKA

13 GRUDNIA 2025

Ogólnopolskie

OTWARCIE SEZONU ZIMOWEGO

2025/2026



Jaworzyna Krynicka

Taras Après-ski przy dolnej stacji
kolei gondolowej

9:00-16:00

Zimowe miasteczko pełne atrakcji

- ❄️ **DJ i muzyka na żywo** – rozgrzewające zimowe rytmy
- ❄️ **Gry i animacje dla dzieci** – świetna zabawa dla najmłodszych
- ❄️ **Zimowa fotostrefa** – uwiecznij swoje wyjątkowe chwile
- ❄️ **Bigos z wielkiej patelni** – tradycyjny, aromatyczny smak zimy
- ❄️ **Stoiska partnerów wydarzenia**

15:00
KONCERT
Staszek z Gór

Patronat honorowy



Ministerstwo
Sportu i Turystyki

MAŁOPOLSKA
Łukasz Smółka
Marszałek Województwa Małopolskiego

Organizatorzy



Organizator zastrzega sobie prawo do zmiany agendy wydarzenia w zależności od warunków pogodowych.

KRÓTKO

WARSZAWA

Rosyjski archeolog zatrzymany

Znany rosyjski archeolog Aleksandr B. został zatrzymany w Polsce przez ABW. Jest ścigany przez Ukraińców za prowadzenie nielegalnych poszukiwań na okupowanym Krymie – podało RMF FM. Aleksandr B. to kierownik działu archeologii starożytnej w jednym z największych i najbardziej znanych muzeów rosyjskich: słynnym petersburskim Ermitażu.

Z ustaleń RMF FM wynika, że Rosjanin odbywał serię wykładów w Europie. W Warszawie znalazł się przejazdem

w drodze z Holandii na Bałkany i wtedy zatrzymała go ABW.

Ukraińska prokuratura ściga Rosjanina od listopada tego roku. Według Kijowa jako kierownik sekcji archeologii starożytnej Ermitażu od 2014 roku był jednym z szefów ekip poszukiwawczych na okupowanym przez Rosjan Krymie, prowadzących bez zezwoleń prace wykopaliskowe w Kerczu – na terenie starożytnego greckiego miasta Myrmekjon.

Kijów będzie domagał się ekstradycji naukowca.

POLSKA/ŁOTWA

Prezydenci o bezpieczeństwie



Wczoraj w Rydze spotkali się prezydenci Polski i Łotwy – Karol Nawrocki i Edgars Rinkevics. Tematem rozmów była przede wszystkim polityka bezpieczeństwa, w tym kwestia Ukrainy, oraz sytuacja na Morzu Bałtyckim. W południe polski przywódca odwiedził też stacjonujący na Łotwie Polski Kontyngent Wojskowy.

EKOLOGIA

Wyciek ropy. Nie ma zagrożenia

O poważnym wycieku ropy w powiecie Uckermark w północno-wschodnich Niemczech poinformowało w środę ministerstwo środowiska Brandenburgii. Podało, że przyczyną wycieku jest awaria rurociągu zasilającego rafinerię PCK Schwedt przy granicy z Polską.

– Wyciek ropy, do którego doszło w miejscowości Zehn-

beck w Niemczech, nie stanowi zagrożenia dla naszego województwa ani innych regionów Polski. Nie stwierdzono wycieku do Odry – przekazał wczoraj rano wojewoda zachodniopomorski Adam Rudawski. – Nie ma aktualnie potrzeby podejmowania jakichkolwiek działań po stronie polskiej – podkreślił. PAP

ZAPROSZENIE

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski arcybiskup Tadeusz Wojda powiedział w czwartek w Watykanie po audiencji u papieża Leona XIV, że w jej trakcie prezydium KEP zaprosiło papieża do Polski. Przyznał, że 2027 rok nie jest możliwy z powodu wyborów w Polsce. Metropolita gdański zapewnił, że papież przyjął delegację KEP z dużą życzliwością i interesował się różnymi sprawami związanymi z Polską.

”

Od wielu tygodni pracujemy nad nowym wzorem munduru polowego, dostosowanym do potrzeb dnia dzisiejszego

Władysław Kosiniak-Kamysz, wicepremier, szef MON

Dwa lata rządów Tuska.
Jak wygląda sytuacja w kraju

Marcin Koziestański
Polska

Dwa lata po przejęciu władzy przez rząd Donalda Tuska podstawowe wskaźniki gospodarcze wyglądają lepiej niż w 2023 r., jednak wzrost zadłużenia, większe bezrobocie oraz nastroje społeczne pokazują, że duża część Polaków nie widzi poprawy swojej sytuacji.

13 grudnia miną dwa lata od momentu powołania rządu Donalda Tuska, tworzonych przez cztery ugrupowania koalicyjne: KO, PSL, Polskę 2050 oraz Nową Lewicę.

Po tym czasie widać wyraźne przyspieszenie wzrostu gospodarczego. Podczas gdy w III kwartale 2023 r. PKB w ujęciu rok do roku zwiększył się zaledwie o 0,5 proc., to w III kwartale 2025 r. tempo wzrostu wyniosło już 3,8 proc. W całym 2023 r. gospodarka praktycznie stała w miejscu, rosnąc o 0,1 proc., natomiast według założeń projektu budżetu na 2026 r. bieżący rok powinien zakończyć się wzrostem na poziomie 3,4 proc. Analitycy bankowi przewidują jednak, że wynik może okazać się nieco wyższy.

Równocześnie w ciągu dwóch lat wyraźnie obniżyła się inflacja. Dane GUS wskazują, że w listopadzie 2023 r. wynosiła ona 6,6 proc. rok do roku, podczas gdy szybki szacunek infla-



13 grudnia miną dwa lata od powołania rządu Donalda Tuska. Tworzą go: KO, PSL, Polska 2050 i Nowa Lewica

cji za listopad bieżącego roku pokazał wzrost cen na poziomie 2,4 proc.

Przed zmianą rządu, czyli pod koniec III kwartału 2023 r., państwowy dług publiczny według metodologii krajowej sięgał niemal 1,28 bln zł (38,2 proc. PKB). Dwa lata później, na koniec III kwartału 2025 r., zadłużenie państwa wzrosło do 1,82 bln zł (47,7 proc. PKB). Oznacza to, że w ciągu dwóch lat dług liczony według zasad krajowych zwiększył się o ponad 547 mld zł, a jego relacja do PKB wzrosła o 9,5 pkt proc.

W tym samym okresie pogorszyła się sytuacja na rynku

pracy. Stopa bezrobocia rejestrowanego wzrosła z 5 proc. w listopadzie 2023 r. do 5,7 proc. na koniec 2025 r., co oznacza wzrost liczby osób bez pracy z 774,8 tys. do 875,3 tys., czyli o nieco ponad 100 tys. Jedną z przyczyn może być spadek zatrudnienia w sektorze przedsiębiorstw – od listopada 2023 r. do listopada 2025 r. ubyło tam 89,5 tys. pracowników.

Według sondażu Instytutu Badań Pollster dla „Super Expressu”, większa część respondentów ocenia, że po dwóch latach rządów Donalda Tuska ich sytuacja życiowa się pogorszyła.

W badaniu opublikowanym w czwartek w „SE” zapytano: „Jak ci się żyje dwa lata po objęciu władzy przez rząd Donalda Tuska?”. Najwięcej osób – 40 proc. – odpowiedziało, że żyje im się gorzej niż przed zmianą rządu. Z kolei 17 proc. ankietowanych stwierdziło, że funkcjonuje im się lepiej, a 37 proc. wskazało na brak zmian. 6 proc. uczestników sondażu nie miało zdania.

Z kolei na zlecenie Onetu, pracownia UCE Research zadała ankietowanym inne pytanie: „Czy uważa Pan/Pani, że rząd Donalda Tuska realizuje swoje obietnice wyborcze?”. Zaledwie 8,4% badanych uważa, że rząd realizuje obietnice w dużym stopniu. Dużo większa grupa, bo 28,9% respondentów, dostrzega jedynie częściową realizację obietnic. Sceptyczne podejście, zgodnie z którym obietnice raczej nie są realizowane, wyraża 17,6% ankietowanych. Największą pojedynczą kategorią odpowiedzi, bo aż 35,2% osób, twierdzi, że obietnice wyborcze nie są realizowane.

Łącznie 37,3% respondentów uważa, że obietnice są realizowane (w dużym stopniu lub częściowo), natomiast 52,8% jest przeciwnego zdania (raczej nie są lub zdecydowanie nie są realizowane). Oceny krytyczne przeważają nad pozytywnymi o 15,5 punktu procentowego. Grupa 9,9% badanych nie potrafiła ocenić realizacji obietnic.

MSWiA: ruszyły wypłaty świadczeń mieszkaniowych dla funkcjonariuszy służb mundurowych

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Resort dodał, że do końca roku policjanci, strażacy, strażnicy graniczni i funkcjonariusze SOP otrzymają dodatek w wysokości do 1800 zł miesięcznie, z wyrównaniem od 1 lipca.

Resort przekazał, że wypłaty nieopodatkowanych świadczeń w wysokości od 900 do 1800 złotych, w zależności

od miejsca zamieszkania lub pełnienia służby, z wyrównaniem od 1 lipca, zostaną zrealizowane do końca roku. Dodał, że świadczenie cieszy się „niezwykle wysoką popularnością wśród służb podległych MSWiA”, a wnioski, które są warunkiem otrzymania środków, złożyło już 9 na 10 funkcjonariuszy.

„To jest gigantyczny zastrzyk gotówki dla służb mundurowych i jeden z elementów wypełniania luki etatowej, szcze-

gólnie w policji, którą odziedziczyliśmy po poprzednikach. Dzięki takim działaniom mamy najwyższy stan etatowy w głównej fundacji mundurowej od lat, 101 tys. policjantów” – powiedział cytowany w komunikacie MSWiA szef tego resortu Marcin Kierwiński.

Wcześniej Andrzej Szary z NSZZ Policjantów przekazał PAP, powołując się na środową rozmowę z wiceszefem MSWiA Wiesławem Szczepańskim, że wypłaty świadczeń ruszą od po-

niedziałku. Dodał, że funkcjonariusze na świadczenia mieszkaniowe czekali kilkanaście lat.

– W końcu udało się przekonać ministra do tego, żeby wprowadzić to rozwiązanie, a teraz czekamy, żeby jak najszybciej pieniądze trafiły na konta funkcjonariuszy – powiedział Szary.

Dodał, że do świąt pieniędzy, z wyrównaniem od 1 lipca, powinny znaleźć się na kontach wszystkich funkcjonariuszy. PAP

REKLAMA

0011438895



Z MIŁOŚCI
DO ŚWIĄTECZNYCH
smaków.



www.mlekovita.com.pl

Samolot runął z nieba i uderzył w samochód, który jechał autostradą

Kazimierz Sikorski
USA

Dramatyczne sceny rozegrały się na zatłoczonej autostradzie na Florydzie.

Nagranie pochodzi z kamery samochodowej, która uchwyciła maszynę, spadającą na autostradę międzystanową I-95 w Cocoa na Florydzie.

Policjanci

Jak podali miejscowi policjanci, pilot próbował awaryjnie lądować i samolot wpadł na zatłoczoną autostradę. W pewnym momencie maszyna uderzyła w tył Toyoty Camry, odbijając się od auta.

Kierująca samochodem, na który spadł samolot, zo-

stała przewieziona do szpitala. 57-latka doznała lekkich obrażeń. Zdaniem policji to był cud, biorąc pod uwagę potworną siłę zderzenia.

Pilot z Orlando i jego pasażer z Temple Terrace, wyszli z wypadku bez szwanku, potwierdziła to straż autostradowa.

Świadkowie

Jeden ze świadków tak relacjonował zdarzenie: „Widzieliśmy, jak samolot spada z nieba. Minał mój samochód zaledwie o kilka sekund”. Jego syn, Peter Coffey, który też był w samochodzie dodał: „Zauważyłem, że samolot był tuż obok. Pomyślałem sobie, oby tylko w nas nie uderzył”.

PAP



Kierująca samochodem miała dużo szczęścia. Doznała tylko lekkich obrażeń

Wojna Tajlandii z Kambodżą. Rośnie liczba zabitych i rannych

Grzegorz Kuczyński
Bangkok, Phnom Penh

Walki między Tajlandią a Kambodżą wkroczyły w kolejną dobę. Zginęły już dziesiątki żołnierzy i cywilów, a z terenów przygranicznych ewakuowało się ponad pół miliona ludzi.

Ministerstwo Obrony Narodowej Kambodży oskarżyło tajlandzkie siły zbrojne o przeprowadzenie w czwartek rano licznych ataków na terytorium kraju, w tym o użycie czołgów i artylerii do ostrzelania celów w prowincjach Pursat, Banteay Meanchey i Oddar Meanchey.

W jednym z takich ataków, jak podało kambodżańskie ministerstwo, tajlandzcy żołnierze naruszyli międzynarodowe prawo humanitarne, strzelając do cywilów w wiosce Prey Chan w prowincji Banteay Meanchey. W innym przypadku oskarżono siły tajlandzkie o ostrzał „obszaru świątyni Khnar” i „obszaru O'Smach”.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Kambodży poinformowało, że domy, szkoły, drogi, pagody buddyjskie i starożytne świątynie zostały zniszczone w wyniku „nasilonych ostrzałów i nalotów samolotów F-16, których celem były wioski i ośrodki ludności cywilnej położone w odległości do 30 km od granicy Tajlandii z Kambodżą”.



Zniszczenia w wyniku kambodżańskiego ostrzału wsi Phanom Dong Rak w tajlandzkiej prowincji Surin

W odpowiedzi armia tajlandzka stwierdziła, że Kambodża „celowo” wykorzystwała zabytkowe miejsce jako „wojskową bazę operacyjną” i tym samym naruszyła prawo międzynarodowe.

W środę doszło do starć w kilkunastu miejscach wzdłuż spornej granicy o długości 817 km. Były to jedne z najintensywniejszych walk od czasu pięciodniowej bitwy w lipcu, w której zginęły dziesiątki osób

po obu stronach. Armia Tajlandii przekazała w oświadczeniu, że kambodżańskie wojsko przeprowadziło w środę wieczorem ostrzał artyleryjski.

Od poniedziałku wojna rozszerzyła się na pięć prowincji w Tajlandii i Kambodży – podają dane agencji AFP

W odwecie tajlandzcy żołnierze ostrzelali przeciwnika, niszcząc m.in. ciężarówki. Według prorządowego portalu Cambodia's Fresh News wymiana ognia była kontynuowana w czwartek.

MSW Kambodży twierdzi, że według stanu na środę liczba ofiar śmiertelnych po kambodżańskiej stronie granicy wynosi 10 cywilów, w tym jedno niemowlę, a 60 osób zostało rannych. Ponad 20 osób, w tym trzech cywilów, zginęło w starciach przy granicy Tajlandii z Kambodżą – poinformowała w czwartek agencja Associated Press, powołując się na tajlandzkie wojsko. Wcześniej ministerstwo obrony Tajlandii podało, że w walkach w tym tygodniu zginęło dotychczas ośmiu tajskich żołnierzy, a 80 zostało rannych.

Obie strony obwiniają się nawzajem o wznowienie konfliktu, który zamrożono po kilku dniach walk w lipcu. Wtedy z terenów przygranicznych uciekło 300 tysięcy osób, a w walkach, toczonej na lądzie i w powietrzu, zginęły co najmniej 43 osoby.

Prezydent USA Donald Trump oświadczył we wtorek podczas wycieczki w Pensylwanii, że zamierza zadzwonić do przywódców Tajlandii i Kambodży i poprosić ich o zaprzestanie walk. Rozmowa z liderami skonfliktowanych państw miała odbyć się w czwartek.

PAP

Nie chce oddać piešków, które należały do Elżbiety II

Kazimierz Sikorski
Wielka Brytania

Według informacji z rodziny królewskiej Andrzej odmawia zwrotu corgi należących do zmarłej monarchini. Twierdzi, że opieka nad zwierzętami dowodzi zaufania, jakim obdarzyła go jego matka.

Andrzeja i jego była żona Sarah Ferguson odsunięto na boczny tor w rodzinie królewskiej, ale nadal mają jeden cenny obowiązek: opiekę nad Muickiem i Sandym, dwoma corgi odziedziczonymi po śmierci królowej w 2022 roku.

Para jest zdeterminowana, by nadal pełnić tę funkcję, postrzegając ją jako jedno z niewielu powiązań, jakie mają ze zmarłą monarchinią.

- Andrzej kurczowo trzyma się wszystkiego, co mu zostało, a corgi są na szczycie listy. Były

najukochańszymi pupilami królowej i jest z tego dumny - powiedział zblizony do brytyjskiej monarchii informator.

Wielu członków rodziny królewskiej uważa, że to niesprawiedliwe, iż Andrzej i Sara są opiekunami psów Jej Królewskiej Mości, ale Andrzej upiera się, że zmarła królowa miała taką wolę.

Zhańbiony członek rodziny królewskiej dał do zrozumienia, że nie zamierza oddać psów. - Potwarza, że królowa sama wręczyła mu obroże i smycze, i że to dowód na to, jak bardzo mu ufała - mówiła osoba związana z pałacem.

Muick i Sandy, ostatni z słynnej linii corgi królowej, mieszkają z Andrzejem od 2022.

Jak wszystkie królewskie psy, mają najlepszą opiekę, w tym posiłki przygotowywane na zamówienie zgodnie z tradycją kulturową za panowania królowej.

Grzegorz Kuczyński
Rosja

Prawie 300 ukraińskich dronów zostało zestrzelonych nad różnymi regionami Rosji podczas zmasowanego nocnego ataku. W Moskwie przez siedem godzin były zamknięte lotniska.

- Od wieczora w środę, 10 grudnia, siły obrony przeciwlotniczej zestrzeliły 32 drony lecące w kierunku Moskwy - poinformował mer stolicy Rosji Siergiej Sobianin.

Uderzenie na Moskwę i okolice

Sobianin nie podał żadnych szczegółów dotyczących skutków ataków, stwierdzając jedynie, że „w miejscu upadku szczątków pracują specjaliści służb ratowniczych”. Kanał Te-



Nad rosyjskimi regionami zestrzelono 287 ukraińskich dronów – najwięcej jak dotąd od początku wojny

legram Mash, powołując się na lokalnych mieszkańców, pisze o wybuchach w Zielenogradzie, Ramienskim, Dubnie i Siergiew Posadzie.

Według informacji Rosawiacji (cywilna administracja lotnicza Rosji) z powodu ataku dronów przez ponad siedem godzin zamknięte były lotniska w Moskwie: Domodedowo, Szeremietiewo, Wnukowo i Żukowski. Poinformowano, że 133 loty zostały odwołane, opóźnione lub przekierowane do innych lotnisk.

Nocny rajd ukraińskich dronów

Według danych kanału Telegram Shot wybuchy miały również miejsce w nocy w Wielkim Nowogrodzie, po czym w jednej z dzielnic wybuchł pożar. Astra, powołując się na lokalnych mieszkańców, pisze o ataku dronów na fabrykę nawozów mineralnych „Akron”.

Ograniczenia dotyczące przyjmowania i odlotów samolotów wprowadzono również

na lotniskach w Iwanowie, Tambowie, Jarosławiu, Władkaukazie, Grozynie, Magasie, Machaczkaie i Kałudze. To pokazuje skalę ukraińskiego ataku: od celów w zachodniej Rosji po Kaukaz Północny.

Geografia powietrznych ataków

Ministerstwo Obrony Rosji poinformowało, że w nocy 11 grudnia nad rosyjskimi regionami zestrzelono 287 ukraińskich dronów.

118 dronów zestrzelono nad obwodem briańskim, po 40 nad obwodem kałuskim i regionem moskiewskim, 27 nad obwodem tuskim, 19 nad nowogrodzkim, 11 nad jarosławskim, 10 nad lipieckim, sześć nad smoleńskim, po pięć nad kurskim i orłowskim, cztery nad woroneńskim, a dwa nad riazzańskim.

PULS

#194

Życie z nosem w telefonie. Codziennie spędzamy w internecie kilka godzin. Niezależnie od wieku Str. 4-5



FOTOkomentarz tygodnia

10 GRUDNIA,
SZWECJA

Właśnie zakończyły się uroczystości związane z wręczeniem Nagrody Nobla. Całość ma niezwykle szlachetną, wzniosłą i rozbudowaną oprawę. Wręczenie nagród co roku składa się z kilku faz. Na zdjęciu widzimy laureatów i szwedzką rodzinę królewską podczas ceremonii w Sztokholmskiej Sali Koncertowej. Po części oficjalnej wszyscy przenieśli się jeszcze do Sali Błękitnej sztokholmskiego ratusza na oficjalny bankiet. Co roku bierze w nim udział dokładnie 1250 osób. Tak wygląda współczesna, merytoryczna arystokracja

FOT. PAP/EP/ANDERS WIKLUND



FOT. PAP/EP/ADRIAN DENNIS / POOL

8 GRUDNIA, WIELKA BRYTANIA. Przywódcy Ukrainy, Wielkiej Brytanii, Niemiec i Francji rozmawiali w Londynie o planie pokojowym dla Ukrainy. Spotkanie odbyło się tuż po ogłoszeniu lekceważącej wobec Europy strategii USA. Mimo to europejscy liderzy ciągle nie potrafią mówić jednym głosem



FOT. MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE

8 GRUDNIA, ORBITA POZAZIEMSKA. Zdjęcie Gdańska wykonane przez satelitę Piast. To pierwszy wojskowy satelita rozpoznawczy, który został zbudowany w Polsce i wyniesiony na orbitę



FOT. PAP/EP/HILDA RIOS

12 GRUDNIA, MEKSYK. Uczestnicy pielgrzymki do Matki Bożej z Guadalupe. W ten sposób upamiętniane są objawienia z 1531 r. Jak zwykle w Meksyku, całość ma niezwykle kolorowy, barwny wymiar

INTERNOWANIA I CZOŁGI NA ULICACH

W centrach decyzyjnych władzy myślano już od roku o radykalnym zakończeniu „Karnawału Solidarności”. Konkretnie plany wykute w Sztabie Generalnym Ludowego Wojska Polskiego wprowadzono w życie 13 grudnia 1981 roku

Mariusz Grabowski



Decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego na terytorium Polski zaakceptowana została ostatecznie 5 grudnia 1981 roku. 13 grudnia na ulicach pojawiły się czołgi

Reakcją na „Karnawał Solidarności”, jaki w Polsce trwał od ponad dwóch lat, były nerwowe ruchy władzy. Jesienią 1981 roku na Kremlu zaakceptowano scenariusz zbrojnej interwencji państw Układu Warszawskiego na terytorium Polski. Preludium do jej przeprowadzenia miały być przewidziane na grudzień 1980 r. manewry sojuszniczych wojsk Układu Warszawskiego „Sojusz-80”. Ostatecznie, w wyniku nacisków dyplomatycznych USA, sowieckie kierownictwo podjęło decyzję o rezygnacji z tych ćwiczeń wojskowych. Ale jeszcze podczas posiedzenia Biura Politycznego PZPR 26 listopada 1980 r. rozważano możliwość użycia siły wobec strajkujących.

Ostatecznie jednak uznano, iż na konfrontację jest jeszcze za wcześnie. Powołano za to sztab roboczy złożony z przedstawicieli partii, wojska, MSW i Prokuratury Generalnej, którego zadaniem miało być przygotowanie „bilansu wszystkich sił” do spodziewanej konfrontacji.

Prace planistyczne przyszłego stanu wojennego zakończono w marcu 1981 r. Przez cztery tygodnie przebywała wówczas w PRL specjalna grupa wysokich rangą funkcjonariuszy KGB i sowieckich wojskowych, których zadaniem było z jednej strony udzielenie wsparcia polskim towarzyszom, z drugiej zaś dopilnowanie, by wszystko zostało „zapięte na ostatni guzik”.

Najważniejszy dokument – „Myśl przewodnia wprowadzenia na terytorium PRL stanu wojennego ze względu na bezpieczeństwo państwa” – był gotowy w trzeciej dekadzie marca, jak się jednak wydaje, podpisany (i przy tym antydatowany) został dopiero w początkach kwietnia na bezpośrednie polecenie Moskwy.

Jednym z elementów przygotowań do stanu wojennego była wymiana kadry. 18 października 1981 r. nowym I sekretarzem KC PZPR został generał Wojciech Jaruzelski, który skoncentrował w swoim ręku władzę nad rządem, partią i wojskiem. Zrobił to w atmosferze zmęczenia społeczeństwa permanentnym kryzysem i – jak przekonywały ówczesne media – spadającym oparciem dla Solidarności.

Decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego na terytorium Polski zaakceptowana została ostatecznie 5 grudnia 1981 roku przez Biuro Polityczne KC PZPR. To wtedy Wojciech Jaruzelski otrzymał od towarzyszy partyjnych swobodę wyboru konkretnej daty rozpoczęcia działań. W nocy z 8 na 9 grudnia w trakcie narady z marszałkiem Wiktorem Kulikowem, wiceministrem obrony ZSRR, gen. Jaruzelski poprosił Kreml o udzielenie pomocy wojskowej po wprowadzeniu stanu

wojennego w przypadku „masowego oporu społecznego”. Marszałek odpowiedział: Jeżeli nie starczy waszych sił, to pewnie trzeba będzie wykorzystać Tarczę-81. I dodał: Zapewne Wojsko Polskie samo poradzi sobie z tą garstką rewolucjonistów. Jaruzelski odpowiedział: Katowice liczą około 4 milionów mieszkańców. To taka Finlandia, a wojska – jeśli nie liczyć dywizji obrony przeciwlotniczej – nie ma. Dlatego bez pomocy nie damy rady.

W całej Polsce działały już, złożone z oficerów Wojska Polskiego, tzw. Terenowe Grupy Operacyjne, rzekomo wysłane dla wsparcia lokalnych władz. 12 grudnia o północy jednostki specjalne MSW, ZOMO oraz funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa rozpoczęły działania. W ramach operacji „Azalia” siły MSW i wojsko zajęły obiekty Polskiego Radia i Telewizji oraz zablokowały w centrach telekomunikacyjnych połączenia krajowe i zagraniczne.

Kilka godzin później, 13 grudnia rano, Polacy obudzili się już w zupełnie innym kraju. Sypanie śnieg, średnia temperatura wy-

nosiła - 10 st. Celsjusza, telefony były głuche, a w telewizji przemawiał ponury jak fatum gen. Jaruzelski.

Akcja „Jodła”

Władze przygotowywały się do wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. niezwykle skrupulatnie – pierwsze listy przeznaczonych do internowania działaczy Solidarności datowane są już na październik 1980 r.

Po latach widać, że izolacja działaczy opozycji była jedną z najważniejszych operacji stanu wojennego. Wbrew stereotypom nie była to akcja jednorazowa, realizowano ją bowiem przez cały rok 1982.

Modelowym przykładem, jak władza komunistyczna wyobrażała sobie zatrzymanie politycznych przeciwników, była operacja gdańska. Przeprowadzona została w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. – akcja internowań okazała się pełnym sukcesem reżimu.

„Zatrzymano większość składu obradującej w Gdańsku Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, a na terenie kraju zdecydowaną większość przewidzia-

nych do internowania osób. Pierwszej nocy było ich ponad 3 tys.; w pierwszym tygodniu wojny „polsko-jaruzelskiej” zamknięto ponad 5 tys. osób (w tym ponad 300 kobiet). Tylko nielicznym udało się uniknąć internowania. Ukrywali się m.in. Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk, Bogdan Lis i kilkunastu działaczy lokalnych” – pisał historyk z IPN Grzegorz Wołk w opracowaniu „Internowanie działaczy opozycji w stanie wojennym”.

Większość zatrzymanych miała dramatyczny przebieg i niejednokrotnie brutalny charakter. We wspomnieniach internowanych często znajdziemy opisy wyłamywania przez milicjantów drzwi, zastraszania i bicia, terroryzowania sąsiadów, demolowania mieszkań, opowieści o pozostawionych bez opieki dzieciach.

Zatrzymanych przewożono do komend MO. „O ile milicjanci uczestniczący w nocnych zatrzymaniach zachowywali się różnie (zdarzały się nawet przypadki odmowy przeprowadzenia internowań), o tyle biorący udział w akcji »Jodła« funkcyj-

nariusze SB nie mieli żadnych skrupułów. Powszechnie stosowali metodę zastraszania. Esbecy mówili internowanym, że pojadą »na białe niedźwiedzie«, czyli na Syberię. Niemal każdy transport kierowany na wschód wzbudzał strach. Więzienne samochody nie miały okien i często cel podróży nie był znany przed dotarciem na miejsce” – podsumowywał Andrzej Paczkowski w książce „Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981-22 VII 1983”.

Zatrzymane osoby trafiały do stworzonych wcześniej tzw. ośrodków odosobnienia. Stanowiły sieć obozów dla internowanych, których przeważnie umieszczano w zakładach karnych. Wyjątek stanowiły kobiety i prominentni działacze Solidarności, których umieszczano w ośrodkach rządowych.

Podstawą internowania był dekret z 12 grudnia 1981 roku o wprowadzeniu stanu wojennego. Na jego mocy obywatela, w stosunku do którego „zachodzi uzasadnione podejrzenie, że pozostając na wolności nie będą przestrzegać porządku prawnego albo prowadzić będą działalność zagrażającą interesom lub obronności państwa, mogą być internowani na czas obowiązywania stanu wojennego w ośrodkach odosobnienia”.

Prawie 10 tysięcy internowanych

Z badań historyków wynika, że w latach 1981-1982 istniało ok. 40 takich „miejsc odosobnienia” (listę rozpoczyna Arłamów, a kończy Żalęże) i 9 Wojskowych Obozów Specjalnych (od Czerwonego Boru do Węgorzewa). WOS-y powołane w 1982 r. stanowiły ukrytą formę internowania pod pozorem powołania na dodatkowe przeszkolenie do wojska. Pełna dokumentacja dotycząca tych obozów nadal objęta jest klauzulą tajności.

Dane co do liczby internowanych są wciąż szacunkowe. Przyjmuje się, że do 14 grudnia 1981 r. internowano 3392 osób. 21 grudnia w ośrodkach internowania znalazło się 5128 osób i była to maksymalna liczba internowanych znajdujących się w tych ośrodkach w jednym czasie. Pod koniec lutego 1982 r. przebywało w ośrodkach internowania 4095 osób. Z okazji święta 22 lipca zwolniono wtedy wszystkie internowane kobiety. Ogółem w stanie wojennym internowanych było blisko 10 tysięcy osób: 8728 mężczyzn i 1008 kobiet.

Internowani w swoich miejscach odosobnienia nie byli z reguły narażeni na dodatkowe szykany. Ale zdarzały się wyjątki – np. w marcu 1982 r. w ośrodku w Iławie internowani domagający się przestrzegania przysługujących im praw zostali przez strażników pobici. Wcześniej, 13 lutego 1982 r., podobny los spotkał grupę około 40 osób w ośrodku odosobnienia w Wierzbnowie Pomorskim.

Za zdemontowanie podszuchów w celach urządzono im nawet regularne „ścieżki zdrowia”, czyli bicie milicyjnymi pałkami.

Z czasem warunki pobytu ulegały poprawie. Internowanym umożliwiono wzajemny kontakt, strażnicy „odpuszczali” im wiele obostrzeń, którym podlegali więźniowie. Intensywnie rozwijało się życie kulturalne. Powszechne były wykłady samokształceniowe (internowano wielu nauczycieli akademickich i intelektualistów). Zdarzały się przypadki drukowania bibuły, którą kolportowano między celami oraz przemycano na zewnątrz.

„Internowani, wykorzystując dostępne w więzieniu materiały, tworzyli tzw. fajanse, czyli różnego rodzaju obrazy, rzeźby (głównie o charakterze patriotycznym i religijnym). Często organizowano protesty, w tym również głodowe. Żądano zniesienia stanu wojennego i wypuszczenia więźniów politycznych, ale również walczone o bardziej doraźne sprawy, chociażby umożliwienie posługi religijnej, widzeń z bliskimi, opieki lekarskiej nad chorymi współwięźniami” – pisał Grzegorz Wołk w opracowaniu „Ośrodki odosobnienia w Polsce południowo-wschodniej”.

Pomoc Kościoła

Z pomocą internowanym pospieszyli Kościół katolicki oraz międzynarodowe organizacje humanitarne, głównie Międzynarodowa Komisja Czerwonego Krzyża. Księża, chcąc udzielać posługi religijnej wśród internowanych, zaczęli zgłaszać się do władz ośrodków odosobnienia. Pierwsze msze odbyły się w Boże Narodzenie 1981 roku.

Wcześniej, bo 17 grudnia, powstał Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom. Księża podejmowali się zwykle także pośrednictwa w przekazywaniu informacji oraz napływającej do Polski pomocy materialnej.

Koniec stanu wojennego

19 grudnia 1982 r. Rada Państwa PRL zawiesiła stan wojenny. Zaczęło ono obowiązywać od 31 grudnia. Utrzymano jednak najważniejsze ograniczenia praw obywatelskich.

Przyczyny takiego działania władz były całkowicie pragmatyczne. Jedną z nich była planowana na czerwiec 1983 r. pielgrzymka Jana Pawła II do Polski. Władze Stolicy Apostolskiej i episkopat uzależniały przybycie papieża od zniesienia stanu wojennego. Władze zdecydowały się więc na wariant pośredni, który byłby do przyjęcia dla obu stron. Elementem odwilży w działaniach PRL miało być również zwolnienie większości więźniów politycznych i internowanych, wciąż jednak trwały aresztowania działaczy podziemnych struktur Solidarności.

Siedzimy w sieci coraz dłużej i pewnie, gdyby nie obowiązki, w ogóle byśmy z niej nie wychodzili. Tu robimy zakupy, tu szukamy informacji, rozrywki, przyjaciół. Mamy ulubione platformy, ulubionych youtuberów, swoich faworytów na TikToku. Co ciekawe, także seniorzy nie boją się technicznych nowinek i coraz chętniej surfują po wirtualnym świecie, spędzają w internecie prawie tyle samo czasu co młodzi

Dorota Kowalska

Z NOSEM W TELEFONIE, CZYLI POLAKÓW ŻYCIE W SIECI

O tym, że bez internetu nie ma życia, wiedzą nawet małe dzieci. Kilka historii zasłyszanych niedawno. Kolega: Znajomy wynajmuje mieszkanie trzem studentom, każdy ma swój pokój, wspólna kuchnia, no wiecie. Chodzi tam co jakiś czas i naprawia usterki: bo a to kran przecieka, a to pralka nie pierze, a to w kuchni coś trzeba przestawić. Poszedł pewnego dnia, już nawet nie pamiętam po co, w każdym razie musiał przepiąć kabel internetowy z jednego gniazda do drugiego, co trwało dosłownie kilka sekund.

- I? - jedna ze słuchaczek nie mogła się doczekać końca historii.

- No czekaj! - rzucił opowiadający i ciągnął dalej: W tym czasie niemal równocześnie otworzyły się drzwi w trzech pokojach, wychyliły się z nich trzy męskie głowy i padło jedno pytanie: „Kiedy będzie internet?”

- Ha, ha, ha - pośmialiśmy się trochę.

Wtedy koleżanka zaczęła o tym jak to pewnego razu pojechała do domu rodziców. W słoneczne popołudnie postanowiła odwiedzić letniskowy domek nad jeziorem. Wzięła ze sobą dwa telefony, które miała w dwóch różnych sieciach. Przyjechała na miejsce. Szok. Nie ma internetu, zawsze był.

- Postanowiłam wracać, bo co tu robić bez sieci - przyznaje. Las, jezioro, fajnie, ale przecież trzeba mieć kontakt ze światem. Wtedy zadzwoniła siostra i powiedziała o wielkiej awarii internetu w okolicy i uspokoiła, że zaraz wszystko wróci do normy. Jak tak, to została.

Innym razem ktoś zaczął o tym, że dzisiaj młodzię całą

wiedzę o życiu i świecie czerpie z TikToka.

- E tam, chyba przesadzacie! - stwierdziłam.

Spojrzałam na mnie z politowaniem. Wiedzą, że średnio u mnie z mediami społecznościowymi, nie ma mnie na Facebooku, nie ma mnie na platformie X, mało śmigam po sieci, a jeśli już, to nie z nudów czy dla zabawy, a w poszukiwaniu informacji, z telefonu głównie dzwonię.

- Nie śledzisz trendów i dziecko już z tobą nie mieszka - usłyszałam. Niby tak.

Kilka dni później wracałam pociągiem z Katowic do Warszawy. W przedziale siedziałam sama, ale w Dąbrowie Górniczej dosiadło się do mnie pięć dziewczyn. Jechały na jakiś koncert do stolicy. Normalne nastolatki: w dresach, bo tak w pociągu wygodniej, bez makijażu. Jakies piętnaście minut pogadały o tym, że jak wrócą do domów w niedzielę, to muszą się jeszcze pouczyć, bo w poniedziałek klasówka z matmy, że w sumie ciężko, bo w tym roku matura, ale przecież żyć jakoś trzeba. Potem rozmowy ucichły. Każda chwyciła za telefon i zaczęła oglądać filmiki na TikToku. Przeróżne: modowe, kulinarne, podróżnicze. Przerywały tylko poto, żeby skomentować, co ten a ten wrzucił na TikToka, który youtuber najlepszy, a który nie trzyma już poziomu. Podróż trwała dwie i pół godziny i tyle czasu grały się smartfony.

- Kurde, mieli rację - pomyślałam o niedawnej rozmowie w redakcji.

W wirtualnym świecie

Siedzimy w sieci coraz dłużej i pewnie, gdyby nie obowiązki, w ogóle byśmy z niej nie wychodzili. Jak wynika z raportu „Polski internet w III kwartale 2025?”

opracowanego przez Polskie Badania Internetu (PBI), średnio w owym III kwartale 2025 roku siedzieliśmy w internecie 3 godziny i 44 minuty. A konkretniej: pokolenie BB (1950-1963): 3 godziny i 11 minut, pokolenia Zi Alfa (1998-2018): 4 godziny i 19 minut, pokolenie Y (1983-1997): 3 godziny i 59 minut, pokolenie X (1964-1982): 3 godziny i 20 minut.

Najczęściej buszujemy po sieci w telefonach komórkowych, na których każdego dnia korzystamy z internetu średnio przez 2 godziny i 56 minut. W każdym razie częściej z siecią łączymy się właśnie za ich pomocą niż za pomocą komputerów czy laptopów. Telefony komórkowe stanowiły aż 76 proc. całkowitego czasu online, podczas gdy komputery zaledwie 23 proc., a tablety 1 proc.

Kobiety dłużej siedzą w wirtualnym świecie, średnio - 3 godziny i 49 minut dziennie, mężczyźni - 3 godziny i 39 minut.

Autorzy raportu zauważają, że rodzice wychowujący dzieci spędzają więcej czasu online, najchętniej za pośrednictwem smartfonów, co - jak tłumaczą - może być związane z codziennymi obowiązkami, wspieraniem edukacji najmłodszych, czy komunikacją. W gospodarstwach domowych z jednym dzieckiem średni czas online w III kwartale 2025 r. wyniósł 4 godziny i 3 minuty, a w domach

z dwójką lub więcej dzieci - 4 godziny i 14 minut, w porównaniu do 3 godzin i 34 minut w gospodarstwach bez dzieci.

W gospodarstwach domowych z jednym dzieckiem średni czas online w III kwartale 2025 r. wyniósł 4 godziny i 3 minuty, a w domach z dwójką lub więcej dzieci - 4 godziny i 14 minut, w porównaniu do 3 godzin i 34 minut w gospodarstwach bez dzieci.

Największe zaangażowanie (mierzone średnim dziennym czasem na użytkownika) wygenerowały kategorie Społeczności (91 minut i 21 sekund dziennie) oraz Streaming (93 minuty i 32 sekundy dziennie). Kategorie te charakteryzowały się również bardzo wysokimi miesięcznymi zasięgami (odpowiednio 97 proc. i 93 proc.). Kategoria Handel tradycyjny i E-commerce odnotowała znaczny zasięg miesięczny (90 proc.), lecz cechowała się równocześnie niskim zaangażowaniem użytkowników (12 minut i 10 sekund dziennie), co może wskazywać na inne wzorce korzystania z tych treści.

W sieci najczęściej szukamy informacji kulturalnych i rozrywkowych (55 minut i 13 sekund dziennie), która jednocześnie charakteryzowała się największym zasięgiem miesięcznym (91 proc.). W kategoriach tematycznych telefony komórkowe zdecydowanie dominowały

w obszarach codziennych i rozrywkowych, takich jak informacje i publicystyka (72 proc. udziału w czasie) czy styl życia (78 proc.). Komputery osobiste były natomiast niemal równie popularne, co telefony, w kategoriach praca (52 proc. udziału w czasie) i motoryzacja (43 proc.), ponieważ użytkownicy preferują większe ekrany do bardziej skomplikowanych zadań.

Telefon przy łóżku

Magda, 28 lat, pracuje w korporacji. Cały czas w sieci, jak przysięga.

- Używam telefonu zdecydowanie częściej, niż sama bym chciała. Nie oznacza to, że jestem od niego uzależniona. Podczas wakacji, kiedy nie muszę być na bieżąco z pracą, bez większych problemów odkładam smartfona na cały dzień i zajmuję się swoim życiem - mówi.

Czego szuka w swoim telefonie? Przede wszystkim, chce być w kontakcie z rodziną i znajomymi, móc z nimi pisać na Messengerze czy WhatsAppie, rozmawiać.

- Oprócz tego to moje główne źródło informacji. Na telefonie odbieram pocztę, przeglądam na nim informacje o tym, co dzieje się na świecie i w kraju, aplikacje newsowe takie jak Associated Press, Reuters, platforma X - wylicza. - Komputera używam w pracy. W czasie wolnym oglądam na nim filmy, czy obrabiam zdjęcia, które robię - opowiada.

Chcąc nie chcąc, zarówno na używanie telefonu, jak i komputera poświęca w ciągu dnia sporo czasu. Ile konkretnie? Zastanawia się chwilę - dobrych kilka godzin na pewno.

Z raportu Digital Consumer Trends 2022 przygotowanego przez firmę doradczą Deloitte

wynika, że blisko połowa badanych sięga po smartfon tuż po przebudzeniu, a jedna trzecia respondentów korzysta z telefonu w trakcie posiłku.

Specjaliści mówią już o uzależnieniu od telefonu, a tak naprawdę - uzależnieniu od bycia online, na bieżąco.

- Pamiętajmy o tym, że nadużywanie telefonów jest już uznane w psychologii i psychiatrii za chorobę. Mamy taką jednostkę, jak fonoholizm, bo tak nazywa się właśnie uzależnienie od telefonu - mówiła mi swego czasu psycholog Maria Rotkiel. I tłumaczyła, że telefon, to kontakt ze światem - tam się przeniosło życie towarzyskie, tam nawiązują się i podtrzymują wszystkie kontakty, tam można realizować się towarzysko. I to jest główny problem. W telefonie są też różne aplikacje, które pozwalają na zabicie czasu. Więc telefon stał się źródłem „wszystkiego”.

Anna, księgowa, pięćdziesięciolatka, matka dwójki dzieci, budzi się i pierwsze, co robi - sięga po telefon. Sprawdza, co kto napisał na Facebooku i Twitterze, co tam nowego na Instagramie. Wstaje z łóżka, szykuje się do pracy, w komunikacji miejskiej znowu wyjmując z torebki telefon i przegląda serwisy informacyjne. W pracy mały ekran leży cały czas obok niej. Bo dzieci mogą zadzwonić, mama, mąż.

Kiedyś nie wzięła ze sobą telefonu komórkowego do pracy, zapomniała. Poszła do szefa, powiedziała, że musi wyjść na dwie godziny z powodu poważnych problemów rodzinnych, wróciła do domu po, jak mówi, swój kontakt ze światem.

Popołudnia spędza za to przed komputerem.

**NAJCZĘŚCIEJ BUSZUJEMY PO SIECI
W TELEFONACH, NA KTÓRYCH
KAŻDEGO DNIA KORZYSTAMY
Z INTERNETU ŚREDNIO
PRZEZ 2 GODZINY I 56 MINUT**

- Wszystko na nim robię: opłaty, zakupy, przeglądam serwisy informacyjne, szukam prezentów, czytam jakieś ciekawostki, sprawdzam, co u innych. Nie mamy w domu telewizora, więc filmy też oglądamy na komputerze - mówi.

Ile surfuje w sieci? Wzrusza ramionami: w sumie jakieś 5, może 6 godzin dziennie.

Mąż? Siedzi głównie na laptopie. Ogląda na nim filmy. Dzieci?

- One żyją na TikToku - wzdycha.

Młodzi na TikToku

TikTok to najpopularniejsza aplikacja wśród młodzieży. Tyle tylko, że dużo tam seksu, w ogóle erotyki, przemocy, dezinformacji i treści, których młodzi ludzie jednak oglądać nie powinni.

W zeszłym roku medialną burzę wywołał materiał stacji TVN o popularnym na TikToku Jelly Fruciku. Dziennikarze pokazali, jakie treści generuje w sieci chłopak. Wtedy część internautów stanęła w jego obronie, a on sam załaził się łzami. Kilka dni później Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych zgłosił Tiktokera do prokuratury. Swoją decyzję argumentowali tym, że zarabia on na „deprawowaniu dzieci”. Jelly Frucik niejednokrotnie obiecywał chociażby na live, że napije się spleśniałego soku czy próbował zjeść kostkę do zmywarki. Ale, umówmy się, nie on jeden robi przed kamerką głupie miny i udaje kozaka.

Oczywiście na TikToku można też znaleźć masę ciekawych materiałów: o podróżach, popkulturze, gotowaniu, sporcie. To ludzie tworzą złe treści, nie sama platforma.

Antek, lat 18, uczeń jednego z katowickich liceów z telefonem śpi, je, nawet chodzi do toalety. Jest bardzo aktywny w sieci, ale czas, który spędza przed małym ekranem, to głównie czas gier. Adam, jego kolega, dwa lata starszy student pierwszego roku prawa też ma cały czas przy sobie telefon. Też dużo na nim gra, ale korzysta z telefonu podczas nauki, dzięki niemu kontaktuje ze znajomymi i przyjaciółmi. Niedawno założył konto na Instagramie.

- Gram, żeby rozładować napięcie, to dla mnie forma odpoczynku, ale też zabicia nudy. Kiedy jadę pociągiem, tramwajem, autobusem, najbardziej lubię właśnie grać. Jestem zmęczony natłokiem informacji, więc nie biegam po serwisach informacyjnych, nie sprawdzam, co dzieje się w kraju, czy na świecie, to mnie jeszcze bardziej stresuje. Wolę posiedzieć trochę wirtualnym świecie - uśmiecha się.

Oczywiście, oboje oglądają filmiki na TikToku.

- Część jest głupich, ale są takie, z których sporo się można dowiedzieć - to Antek. Adam dorzuca, że nawet jego tata wchodzi na TikToka, zwłaszcza jak coś



Badacze przeanalizowali dane od prawie 100 tys. osób i stwierdzili, co następuje: im więcej czasu spędzasz na oglądaniu krótkich filmików, tym bardziej spada twoja zdolność koncentracji i panowania nad impulsami

mu się zepsuje, albo kiedy ma coś nowego zamontować.

- Mówi na TikToku „Wujek dobra rada” - wybucha śmiechem chłopak. Ale tak, przynajmniej, to platforma, z której korzystają głównie ludzie w jego wieku.

Tyle że czas spędzany przez młodych ludzi w sieci, zwłaszcza na TikToku może niepokoić. O tym, że to szkodliwe napisano już tysiące materiałów. Ostatnio jednak głośno o nowym zjawisku określanym mianem brainrot. Co to takiego? Absurdalne, pozbawione głębszego znaczenia, ale mimo to wciągające i powtarzalne treści internetowe.

Brainrot zainteresował naukowców. No i mamy problem. Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne alarmuje właśnie, że bezmyślne scrollowanie TikToka, Reelsów czy Shortsów to prosta droga do zniszczenia sobie zdrowia psychicznego. Badacze przeanalizowali dane od prawie 100 tys. osób i stwierdzili, co następuje: im więcej czasu spędzasz na oglądaniu krótkich filmików, tym bardziej spada twoja zdolność koncentracji i panowania nad impulsami.

Dlaczego? Ano dlatego, że mózg uzależnia się od szybkich, dopaminowych strzałów i „odczuwa się” skupienia. Przez ciągłe bombardowanie bodźcami tracimy zdolność do „wolnego my-

ślenia”, przez co czytanie książek czy głębsza nauka wydają się nagle nudne i niemożliwe do wykonania. Problemy z uwagą to tylko wierzchołek góry lodowej. Badania łączą nadmierne korzystanie z shortsów z bezsennością, stanami lękowymi, poczuciem samotności, a nawet zjechaną samooceną. Nie wiem, czy taki skrót myślowy będzie uprawniony, ale wygląda na to, że TikTok-owe krótkie filmiki, w których głośno, szybko, mocno odbierają nam umiejętność logicznego myślenia.

Starsi dają radę

I żeby było jasne, nie tylko młodzi żyją w wirtualnym świecie. Krystyna, lat 73 z telefonem ogląda ulubione teleturnieje, czyta, czy prosto siedzi. Kiedy w teleturnieju „Milionerzy” pada jakieś trudne pytanie, odpowiedź natychmiast sprawdza w telefonie.

- B, bi! - podpowiada.

Nie zna jakiegokolwiek polityka - w telefon. Tu czyta serwisy informacyjne, zagląda na Facebooka, wyszukuje prezenty dla dzieci i wnuków. Jej znajomi - podobnie. Kontaktują się ze sobą w mediach społecznościowych, na WhatsAppie wysyłają sobie zdjęcia, jesienią z grzybobrań, w lecie z wakacyjnych wyjazdów, teraz ślą swoje choinki.

- Na komputerze robię opłaty i stawiam sobie pasjansa - mówi.

Bo osoby starsze podążają za światem. I coraz dłużej siedzą w sieci. Niektórzy na tyle dobrze się tam czują, że rozpoczynają karierę granfluencera, dla tych, którzy nie wiedzą, to starsi influencerzy kierujący przekaz do swojego pokolenia.

- Z naszych codziennych obserwacji wynika, że coraz więcej starszych osób decyduje się na korzystanie ze smartfona, nie tylko do dzwonienia, ale przede wszystkim do innych form komunikacji ze światem.

Aplikacje zakupowe, bankowe, social media, komunikatory już nie stanowią jedynie ciekawostki, stają się narzędziami codziennego użytku. Jako Fundacja SeniorApp prowadzimy szkolenia ze Smartfon Edukacji dla osób wykluczonych cyfrowo i widzimy, jak wielu przedstawicieli pokolenia Silver przełamuje swój strach przed nowymi technologiami - mówił portalowi flexi.pl Igor Marczak, z fundacji SeniorApp.

Wśród pokolenia 50+ wzrosła również popularność zakupów online oraz bankowości. Seniorzy nie boją się technicznych nowinek i jeśli te ułatwiają im życie, chętnie z nich korzystają.

Mówi o tym chociażby raport Fundacji Kobiety e-biznesu „Seniorzy w świecie cyfrowym

2025”. Osoby starsze, z roku na rok kupują więcej i coraz częściej korzystają z technologii takich jak chociażby płatność blikiem. I tak - 58 proc. seniorów regularnie robi zakupy przez internet, 98 proc. silverów korzysta z internetu codziennie. Wszyscy z ankietowanych używają do tego własnych urządzeń - komputera (52 proc.), komórki (44 proc.) lub tabletu (4 proc.).

Co ciekawe, osoby 65 plus są wielkimi fanami aplikacji. Korzysta z nich regularnie 51 proc. badanych.

Dzień bez telefonu

Na szczęście, większość z nas zdaje sobie sprawę, że ślęczenie nad komputerem czy smartfonem ma negatywny wpływ nie tylko na nasze zdrowie, ale i na nasze zdrowie. Z raportu Digital Consumer Trends 2022 wynika, że 52 proc. ankietowanych kobiet i 47 proc. mężczyzn przyznało, iż chodzi spać później, niż planowało ze względu na czas spędzony przed ekranem. Zaczynamy odczuwać cyfrowe zmęczenie, chcemy coś zmienić w życiu.

Najwięcej Polaków deklaruujących potrzebę zmiany nawyków jest w grupie wiekowej 18-24 lata (46 proc.), podczas gdy na rynku brytyjskim są to zazwyczaj respondenci mający od 25

do 34 lat. Ogólnie - co trzeci Polak ankietowany w ramach Digital Consumer Survey chciałby spędzać mniej czasu przy urządzeniach elektronicznych. Inna rzecz, że coraz więcej wagi przywiązujemy do stanu naszego zdrowia.

Marta, 53 lata, wciąż czynna zawodowo, przyznaje, że już jakiś czas temu zaczęła coraz bardziej odczuwać potrzebę wychodzenia na świeże powietrze, potrzebę ruchu i oderwania się od dużego, czy małego ekranu. Dlatego robią sobie z mężem „dni odcięcia od świata”. Pakują się wtedy w samochód, wyłączają telefony i jadą na dzień, lub dwa w góry. Jeśli nie mogą, wsiadają na rowery i ruszają na znajome szlaki.

h To odcięcie od telefonu, od bieżących informacji, od mediów społecznościowych jest mi po prostu potrzebne. Nie czekam z tym do urlopu, bo mam go dwa razy w roku. Przynajmniej raz w tygodniu próbuję sobie zrobić przerwę od telefonu i bardzo dobrze się z tym czuję! - mówi.

Dzisiaj trudno sobie wyobrazić dzień bez telefonu czy komputera. Życie Polaków powoli przenosi się do sieci i chyba nic już z tym nie zrobimy. Czasami warto jednak zrobić sobie przerwę od wirtualnego świata. Choćby na kilka godzin.

KOHUT: TRUMP NIE WIDZI ROSJI JAKO ZAGROŻENIA. EUROPA MUSI SIĘ ZBROIĆ

– Skoro kraj, który miał pokonać Ukrainę w pięć dni, prowadzi tę wojnę czwarty rok, to w ocenie Waszyngtonu nie jest on gotów do wielkiej wojny z NATO. W takim myśleniu kluczem jest jak najszybsze zakończenie wojny i stopniowe przerzucenie odpowiedzialności za bezpieczeństwo na Europejczyków – mówi Andrzej Kohut, amerykańista z OSW

Amita Czapryn

Co dokładnie ogłosił Donald Trump w ubiegły czwartek? Czym jest ten dokument i o co w nim chodzi?

Dokument, który został opublikowany w ubiegły czwartek późnym wieczorem czasu amerykańskiego, to Strategia Bezpieczeństwa Narodowego. Jest on cyklicznie publikowany przez kolejne amerykańskie administracje, wymagany ustawowo. Każda z administracji stara się w nim przedstawić swoje podejście do kwestii bezpieczeństwa kraju. Najczęściej taki dokument sprowadza się do wskazania zagrożeń, które, zdaniem autorów, czyhają na Stany Zjednoczone, oraz sposobów, w jaki USA zamierzają sobie z tymi zagrożeniami radzić. Te strategię oczywiście ewoluowały, bo kolejne administracje różnie te zagrożenia definiowały. Przez wiele lat XXI wieku podstawowym zagrożeniem był terroryzm. W 2017 roku strategia Donalda Trumpa umieściła w centrum zagrożenie ze strony największych państw rewizjonistycznych, czyli Chin i Rosji. To podejście zostało później podtrzymane przez administrację Bidena. W tym sensie ta strategia zmieniła się wraz z tym, jak kolejne ekipy postrzegały zagrożenia. Zmieniały się też środki, za pomocą których chciały na nie odpowiadać. I właśnie taki dokument w nowej odsłonie opublikowała teraz administracja Donalda Trumpa.

Co jest w nim nowego? Nowa doktryna Stanów Zjednoczonych czy polityczny manifest dla wyborców Trumpa?

To nie jest polityczny manifest. To w pewnym sensie emanacja tego, w jaki sposób otoczenie

Donalda Trumpa myśli o świecie, o polityce zagranicznej i o miejscu Stanów Zjednoczonych. Rzeczywiście, jest to dokument przełomowy na tle poprzedzających go strategii bezpieczeństwa narodowego, ponieważ autorzy stwierdzają de facto, że Stany Zjednoczone popełniły błąd po zakończeniu „zimnej wojny”. Tym błędem miało być przyjęcie modelu dużego zaangażowania USA w świecie, w różnych jego regionach: zaangażowania w demokracyzację, w „zmienianie” państw, w globalizację. Krótko mówiąc, ich zdaniem to wszystko Stanom Zjednoczonym się nie opłaciło i konieczna jest korekta kursu. Ta strategia właśnie taką korektę kursu proponuje. Zakłada koncepcję, w której Stany Zjednoczone nie dążą już do dominacji w świecie, pozwalają rozwijać się innym potęgom w różnych regionach, a jednocześnie starają się zachować korzystny dla siebie układ sił. Dbają o regionalną i globalną równowagę sił, tak aby nie wyrósł rywal zdolny podważyć ich kluczowe interesy. Jest to więc bardziej ograniczona wizja amerykańskiego zaangażowania, koncentrująca się przede wszystkim na własnym terytorium, a także na bezpośrednim otoczeniu – czyli na zachodniej hemisferze – a w mniejszym stopniu na reszcie świata. Ta reszta świata została zresztą ułożona według nowej hierarchii: najważniejszy, poza zachodnią półkulą, jest Indo-Pacyfik, gdzie Chiny są oczywiście największym, rosnącym wyzwaniem dla USA. Dalej jest Europa, następnie Bliski Wschód i Afryka. W ten sposób autorzy tej strategii postrzegają główne

wyzwania dla amerykańskiej polityki w nadchodzących latach.

Dlaczego w tym dokumencie jest tak wiele krytyki Unii Europejskiej? I czy po ogłoszeniu tej strategii Europa może się czuć bezpiecznie pod amerykańskim parasolem? Trump i jego ludzie sugerują, że Europa ma sobie radzić sama. Co to w praktyce oznacza?

Jeżeli patrzymy na zapisy dotyczące Europy, to trzeba odnotować dwie rzeczy. Pierwsza dotyczy kwestii kulturowo-cywilizacyjnych i migracji. Tam widać wpływ nowej prawicy, zwłaszcza głównego autora tej strategii, Michaela Antona, dla którego właśnie kwestie ideowe odgrywają dużą rolę. Mamy tam między innymi tezę, że Stany Zjednoczone powinny wspierać siły polityczne o profilu zbliżonym do obecnej administracji w różnych krajach europejskich, po to, by w ich przekonaniu odwracać negatywne trendy. Druga część dotyczy bezpieczeństwa. I tutaj otrzymujemy potwierdzenie czegoś, co i tak obserwowaliśmy w ostatnich miesiącach: sygnałów, że amerykańskie wsparcie dla państw europejskich, amerykańska obecność wojskowa w Europie najprawdopodobniej będzie stopniowo ograniczana. Europejczycy muszą się z tym liczyć. To będzie proces, to nie wydarzy się z dnia na dzień. Punkt wyjścia autorów strategii jest taki, że dziś Europa nie jest już kluczowym teatrem działań dla Stanów Zjednoczonych. Tym kluczowym obszarem jest zachodnia hemisfera oraz Indo-Pacyfik, a nie Europa. W związku z tym amerykańskie zaangażo-

wanie tutaj należy ograniczyć, przekazując ciężar zapewniania bezpieczeństwa regionalnego na państwa europejskie, na europejskich sojuszników USA. I to, w założeniu, ma się wydarzyć w najbliższych latach. Jednocześnie Amerykanie wystosowują pod adresem Europy pewną ofertę współpracy. Waszyngton ma pomagać Europejczykom między innym przez sprzedaż uzbrojenia, ma pomóc im stanąć na własnych nogach, i to jest w tej strategii powiedziane niemal wprost, tak aby w przyszłości Europa w większym stopniu samodzielnie mogła zapewniać stabilność na kontynencie, odstraszając Rosję.

Zatem wracam do pytania: czy po tej strategii Europa może się czuć bezpiecznie?

Europa przede wszystkim musi się liczyć z tym, że trzeba przyspieszyć proces odzyskiwania własnej pozycji w świecie. Nie można zakładać, że obecna polityka Stanów Zjednoczonych w jakiś magiczny sposób się odmieni, ponieważ ludzie, którzy otaczają Donalda Trumpa i którzy współtworzyli tę strategię, pozostaną w najwyższych kręgach Partii Republikańskiej także w przyszłości. Ta strategia więc nie zniknie. Po części wynika to również z ograniczonych możliwości Stanów Zjednoczonych w kontekście nowych wyzwań, zwłaszcza chińskiego. Amerykanie tak czy inaczej będą chcieli przekierować swoją uwagę gdzie indziej. Być może nawet Joe Biden kontynuowałby ten trend, gdyby nie pełnoskalowa wojna w Ukrainie, która przyciągnęła go z powrotem do Europy. Europa musi się z tym liczyć. Musi się

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 12.12.2025

przede wszystkim zbroić i zastanawiać, w jaki sposób tę większą samodzielność osiągnąć. Jednocześnie nie mamy tu do czynienia z jakimś gwałtownym przełomem. Te obawy, wątpliwości i pytania stawiamy sobie od początku pierwszej administracji Trumpa, teraz drugiej, i jak do tego odpowiedź jest taka, że te procesy rzeczywiście zachodzą, ale są stopniowe. To jest pewien proces, który Amerykanie realizują w koordynacji z państwami europejskimi. To nie jest tak, że ta strategia oznacza ogłoszenie przez Stany Zjednoczone wyjścia z Europy od jutra. To nie jest tego rodzaju komunikat.

W amerykańskiej debacie publicznej pojawiają się daty, kiedy Europejczycy mają przejąć główny ciężar obrony NATO w Europie. Mówi się o roku 2027, pada też rok 2030. To będzie moment, w którym Stany Zjednoczone ograniczą swoje zaangażowanie? Mamy to traktować jako ultimatum dla sojuszników?

W strategii, o której rozmawiamy, te daty się nie pojawiają: one krążą w debacie publicznej. To są terminy, które anonimowy urzędnik przekazał anonimowemu reporterowi. Nie ma żadnego oficjalnego harmonogramu, wedle którego Stany Zjednoczone miałyby wycofać takie czy inne zdolności z Europy do konkretnego roku czy konkretnego miesiąca. Wiemy, że to będzie się działo, natomiast będzie to proces, a przynajmniej tak sugeruje ta strategia, i to prowadzony we współpracy. Nie będzie tak, że Amerykanie nagle znikną, tylko będą starali się dopasować tempo wycofywania się do tempa, w jakim Europejczycy są w stanie przejmować odpowiedzialność. Oczywiście pod warunkiem, że zobaczą po stronie europejskiej realne działania, wypełnianie zobowiązań i wysiłek na rzecz zwiększenia własnych zdolności obronnych.

Po opublikowaniu strategii pojawiły się głosy, że w istocie jest to zaproszenie do dogadania się z Rosją ponad głowami Europy i Ukrainy. Jak Pan to widzi? Gdzie w tej układance jest Ukraina i czy ma jeszcze szansę wygrać wojnę?

Przede wszystkim myślę, że w Polsce panuje wokół tej strategii duże poruszenie, trochę przekraczające jej realne znaczenie. To jest dokument, który zbiera dotychczasową politykę administracji Trumpa, umieszcza ją w jednym tekście i daje nam pełny obraz tego, dokąd Stany Zjednoczone zmierzają oraz jak rozumieć decyzje podejmowane w ostatnich miesiącach. Ale to nie jest tak, że ten dokument nagle wywraca nasze myślenie o polityce zagranicznej administracji

Trumpa. To nie jest też dokument, który narzuca Trumpowi jakieś nowe reguły gry: to raczej wyraz tego, jak jego środowisko, jego otoczenie, rozumie politykę zagraniczną. Sam Donald Trump w swoich decyzjach potrafi być bardzo suwerenny i nie ma na świecie siły, która zmusiłaby go do stosowania się do zapisów tej strategii, jeśli nie będzie miał na to ochoty. Natomiast, przechodząc do pytania o Ukrainę, tu również nie ma fundamentalnej zmiany. Trump, prowadząc proces pokojowy w taki sposób, w jaki robią to on i jego ludzie w ostatnich miesiącach, pokazuje, że najważniejszy jest dla niego jak najszybszy koniec konfliktu zbrojnego.

W tym prowadzeniu jest jednak bardzo dużo chaosu. Ludzie nie bardzo rozumieją, o co chodzi w tych wszystkich wypowiedziach dotyczących pokoju według Trumpa i tego, jak miałby on wyglądać. Momentami to się wydaje wręcz kuriozalne.

To osobne zagadnienie, w jaki sposób te negocjacje pokojowe przebiegają. Natomiast kończąc myśl o priorytetach administracji i o tym, o co tu tak naprawdę chodzi, to chodzi o jak najszybsze zakończenie wojny. Właśnie dlatego, że Stany Zjednoczone, i to widać w tej strategii, chciałyby skupić się na innych regionach świata, przede wszystkim na własnym bezpośrednim bezpieczeństwie, unikając konieczności dużego zaangażowania w Europie. Chodzi o zyskanie czasu na przekazanie odpowiedzialności za bezpieczeństwo europejskie sojusznikom z Europy. Do tego potrzebna jest, jak ujmuję to strategia, stabilizacja w relacjach z Rosją. Wynika to z faktu, że administracja Trumpa nie postrzega Rosji jako zasadniczego zagrożenia nawet dla Europy, a tym bardziej dla Stanów Zjednoczonych. Uważa, że sam fakt, iż kraj, który miał w pięć dni pokonać Ukrainę, prowadzi tę wojnę już czwarty rok, dowodzi, że Rosja nie jest gotowa do wielkiej wojny przeciwko NATO. Oczywiście Rosja jest zdolna do siania zamętu i wywoływania niepokojów w Europie. Dlatego z tego punktu widzenia potrzebne jest zakończenie zbrojnej fazy konfliktu, próba znalezienia rozwiązania pokojowego i stabilizacja relacji Rosja – Europa i Rosja – USA, tak aby wojna nie powróciła w przyszłości. Takie myślenie stoi za tą strategią. Inną sprawą jest, czy to w ogóle jest wykonalne i czy ta perspektywa się ziści. To temat na osobną dyskusję. Opisuję jedynie, z czego biorą się takie a nie inne założenia administracji Trumpa. Jeśli przyjmiemy, że takie jest jej myślenie i jeśli, co widzimy w tej strategii, administracja akceptuje wzrost regionalnych potęg w różnych częściach świata, nie



FOT. PAP/EP

Kohut: Ten dokument to emanacja tego, w jaki sposób otoczenie Donalda Trumpa myśli o świecie, o polityce zagranicznej i o miejscu Stanów Zjednoczonych

jest szczególnie zaniepokojona Rosją, uznaje jej prawo do jakiegś strefy wpływów, to w ich logice trzeba się z tą Rosją jakoś dogadać. Trzeba znaleźć jakiś wspólny grunt: rozwiązanie, które będzie możliwe do zaakceptowania przez Rosję, a jednocześnie plan pokojowy, który da się przedstawić albo wymusić po stronie ukraińskiej. Tu administracja Trumpa ma więcej narzędzi, by przynajmniej próbować działać pod presją. Czy Ukraińcy się na to zgodzą – to znów temat na osobną rozmowę.

Wyszło jednak na to, że ten proces pokojowy miał być przygotowywany pod dyktando Rosji, według rosyjskiego scenariusza.

Myślę, że to też nie do końca tak. Rosja jest dziś w sytuacji, w której nie ma szczególnej ochoty na negocjacje; jest przekonana, że na polu bitwy może osiągnąć korzyści, na których jej zależy. W związku z tym trochę gra na czas z Trumpem: podsuwa różne potencjalne rozwiązania, na które Ukraina bardzo prawdopodobnie się nie zgodzi, po to, by przerzucić odpowiedzialność za ewentualne fiasko rozmów na stronę ukraińską. Chodzi o to, by przekonać Donalda Trumpa o wła-

snej dobrej woli negocjacyjnej i chęci powrotu do stabilnych relacji, wspólnego biznesu i tak dalej. Pojawiają się więc warunki przedstawiane przez stronę rosyjską, przekazywane Trumpowi przez Steve'a Witkoffa, który ma, jak się wydaje, jedno z bardziej pozytywnych spojrzeń na Rosję w całym obozie Trumpa. W związku z tym przyjmuje on różne rosyjskie propozycje za dobrą monetę i przedstawia je Trumpowi. Potem następuje kolejny etap: próba ułożenia tego wszystkiego ze stroną ukraińską. I gdzieś po drodze to się zazwyczaj rozprasza, tak jak i tym razem. Był 28-punktowy plan, który miał zostać przyjęty jeszcze przed końcem listopada. Rozmawiamy w drugim tygodniu grudnia, a finału całego projektu nie widać. Wszystko się po drodze rozmyło.

Tymczasem mamy ogłoszoną strategię. Czy można uczciwie i wprost powiedzieć, że jest ona dla naszej części Europy, a także dla Ukrainy, po prostu niebezpieczna?

To jest strategia, która stawia przed Europą ogromne wyzwanie. De facto unieważnia wszystko to, do czego byliśmy przyzwyczajeni przez ostatnie mniej więcej trzy dekady,

i każe nam na nowo wymyślić nasze podejście do bezpieczeństwa. Zastanowić się, jak ułożyć się z rzeczywistością, w której obecność amerykańska będzie po prostu mniejsza. Oczywiście ta strategia może nam się nie podobać, może budzić obawy. Ale z drugiej strony ona tylko dokumentuje to, co już obserwowaliśmy w ostatnich miesiącach i z czym de facto zaczęliśmy się mierzyć. Czy z naszej perspektywy to zjawiska pozytywne? Oczywiście wolelibyśmy, żeby wszystko pozostało bez większych zmian, żebyśmy nadal mogli funkcjonować pod amerykańskim parasolem bezpieczeństwa, który był dla nas po prostu najkorzystniejszy.

W tym dokumencie jest dużo zdań o migracji, o obronie kultury, o homogeniczności kultury. Po co? Co to ma wspólnego z bezpieczeństwem, z czołgami i raketami?

Strategie bezpieczeństwa, także te wcześniejsze, włącznie ze strategią Bidena z 2022 roku, nigdy nie były tak wąskie, żeby dotyczyły wyłącznie bezpieczeństwa militarnego. Bezpieczeństwo już od dawna rozumiane jest znacznie szerzej. Obejmuje kwestie bezpieczeństwa granic, także w kon-

tekście migracji, przestępczości zorganizowanej, ale też sprawy związane z bazą przemysłową Stanów Zjednoczonych. To wszystko pojawiało się już wcześniej i w strategii Bidena, i w strategii Trumpa z 2017 roku. Tam również były obecne wątki bezpieczeństwa gospodarczego, chociażby w kontekście nierównowagi w handlu. Innymi słowy: fakt, że w jednym dokumencie mieszczą się tak różne obszary – od gospodarki, przez migracje, po kulturę – nie jest niczym nowym. Co ciekawe, autorzy obecnej strategii sugerują wręcz, że ten katalog wyzwań i problemów zawężili. Uznali, że ich poprzednicy poszli jeszcze dalej i zbyt szeroko definiowali to, co podpada pod bezpieczeństwo narodowe. Sama strategia jest zresztą stosunkowo krótka; inne potrafiły być dużo bardziej rozbudowane.

Kreml rzadko chwali amerykańskie dokumenty strategiczne, tym razem jednak Rosjanie mówią, że ta wizja świata im się zgadza. Co dokładnie Rosji się w tej strategii podoba?

Rosji podoba się przede wszystkim to, że jest to strategia, którą sami autorzy określają jako realistyczną i pragmatyczną. To znaczy: nie zakłada już, że Stany Zjednoczone są państwem, które ma wspierać procesy demokratyzacyjne, rozwój wolnego rynku w różnych częściach globu i przenosić amerykański model do kolejnych regionów świata. To jest dokładnie ten element, którego Rosja bardzo się obawiała, zwłaszcza na obszarze poradzieckim. Tymczasem w myśl nowej strategii Donalda Trumpa Stany Zjednoczone uznają, że na świecie istnieją inne mocarstwa, że te mocarstwa mają pewne prawa do własnych stref wpływów, i że jest to w pewnym sensie naturalne. A USA muszą się z tą sytuacją jakoś ułożyć, nie ingerując tak mocno w sprawy wewnętrzne innych. Ten realistyczny model myślenia o strefach wpływu i równowadze sił jest Rosji bardzo bliski. Rosjanom łatwiej się poruszać w świecie, w którym mocarstwa dzielą się wpływami, niż w świecie, w którym Stany Zjednoczone chcą utrwać liberalny ład na całym globie, bo właśnie ten liberalny ład był z rosyjską wizją świata całkowicie sprzeczny.

To dlaczego teraz mówi się o nowej Jałcie?

Rozmowy o nowej Jałcie sugerują, że dojdzie do twardego podziału świata dokonanego przez mocarstwa. To nie jest aż tak proste. Wydaje się raczej, że Amerykanie szukają sposobu ułożenia się z innymi siłami, przede wszystkim z Chinami, w taki sposób, by nie skończyło się to konfliktem

zbrojnym. Ta strategia zawiera koncepcję dalszej współpracy gospodarczej z Chinami, którą autorzy uznają za możliwą, o ile zostaną rozwiązane kluczowe problemy w relacjach amerykańsko-chińskich. Jednocześnie pojawia się tam wyraźna sugestia, że Stany Zjednoczone powinny dbać o równowagę sił, regionalną, jak i globalną, tak by w żadnym regionie nie pojawił się rywal zdolny zdominować otoczenie albo podjąć próbę zdominowania całego globu, bo to byłoby sprzeczne z interesami USA. Innymi słowy, układ, który Stany Zjednoczone próbują sobie wyobrazić w relacjach z innymi mocarstwami, nie jest układem równych, którzy siadają przy stole i dzielą świat na strefy. To raczej układ, w którym USA odpuszczają rosnącym potęgom część pola manewru, nie starają się powstrzymać każdego ich ruchu. Ale jednocześnie wyznaczają granicę, której przekroczyć nie pozwolą.

Pana zdaniem ta retoryka ostrzegająca przed cywilizacyjnym zatarciem Europy, które ma powodować migracja czy multikulti, wzmacnia ruchy nacjonalistyczne i antyunijne? Na ile to jest świadome podlewanie prawicowego ognia?

Nie ulega wątpliwości, że administracja, formułując zapisy tej strategii, w taki właśnie sposób, liczy na to, że po pierwsze retorycznie, a być może w przyszłości także działaniem wzmocni siły polityczne, które według niej sprzyjają korzystnemu dla Europy scenariuszowi. I nie trzeba długo się zastanawiać, by dojść do wniosku, że chodzi o siły zbliżone ideowo do obecnej administracji Trumpa. Na ile to okaże się skuteczne? Dużo będzie zależało od tego, jak społeczeństwa i wyborcy poszczególnych krajów będą postrzegać tego rodzaju ingerencję: jako coś pozytywnego, czy wręcz przeciwnie – jako wtrącanie się obcego państwa w ich politykę wewnętrzną. Trudno to dziś jednoznacznie ocenić. Kraje europejskie są bardzo różne, a stosunek do Stanów Zjednoczonych też jest rozmaity, więc zapewne w każdym przypadku będzie to wyglądało nieco inaczej.

Analitycy ostrzegają, że w najbliższych miesiącach możemy zostać zalani propagandą Kremla w mediach społecznościowych, dodatkowo wzmacnianą przez algorytmy wielkich platform. Jak zwykły użytkownik internetu ma sobie radzić z dezinformacją i fake newsami? Jak odróżnić realną debatę od zorganizowanej kampanii wpływu i jakie to ma znaczenie?

Odróżnienie tych treści jest coraz trudniejsze. W dobie

sztucznej inteligencji wiele przekazów jest wzmacnianych materiałami wizualnymi, które mają sugerować ich prawdziwość. Często wcale nie jest łatwo zidentyfikować, co jest rzeczywistością, a co rzeczywistością wykreowaną przy użyciu AI. Tu niestety nie ma złotego środka ani prostego rozwiązania. Pozostaje czujność, korzystanie ze zweryfikowanych źródeł i pewna docieklivość. Na przykład na platformie X pojawiła się ostatnio możliwość sprawdzenia pochodzenia danego konta z kraju, z którego pochodzi użytkownik. To potrafi wiele powiedzieć: jeśli mamy wrażenie, że użytkownik powinien pochodzić z innego kraju niż wskazany, to już jest czerwona lampka ostrzegawcza, że coś z daną treścią może być nie tak. Żyjemy w momencie, w którym weryfikowanie informacji napływających do nas ze wszystkich stron jest trudniejsze niż kiedykolwiek wcześniej.

Kremlowska propaganda już próbuje tę sytuację rozgrywać. Jakich haseł możemy się spodziewać w mediach społecznościowych? „Tylko Trump nas uratuje”? „Unia Europejska nas zdradziła”? Czy, w odniesieniu do Ukrainy: „Najważniejszy jest pokój za wszelką cenę”?

Trudno mi spekulować, nie jestem specjalistą od rosyjskiej propagandy. Ale zakładam, że mogą być wspierane treści, które będą sugerowały przede wszystkim polskie problemy na przykład z ukraińską mniejszością albo eksponowały słabości Unii Europejskiej. To jest w ogóle problem z rosyjską propagandą: ona często nie tworzy zupełnie nowych narracji, tylko wiernie posługuje się tymi, które już istnieją: realnymi sporami i podziałami społecznymi. Stara się jedynie dolać oliwy do ognia, wzmacniając te linie konfliktu, które z jej perspektywy są najkorzystniejsze.

CV



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Andrzej Kohut
Amerykanista. Autor książki „Ameryka. Dom podzielony”. Analitik w Zespole Bezpieczeństwa i Obronności Ośrodka Studiów Wschodnich, a także specjalista w Zespole Mediów.

Przez lata lepiej było milczeć o tym, co działo się za murami Monte. Dziś w korytarzach, w których kiedyś dominował strach, funkcjonariusze próbują budować poczucie sprawczości, odpowiedzialności i drugiej szansy. Bo choć historia tego miejsca jest trudna, współczesność pokazuje, że nawet w areszcie można szukać zmiany, która wykracza poza kraty

Tekst Jolanta Tęcza-Ćwierz, Zdjęcia Andrzej Banas

MONTELUPICH. W MIEJSCU Z TRAGICZNĄ HISTORIĄ SZUKAJĄ DZIŚ DRUGIEJ SZANSY

Na północno-wschodnich obrzeżach Krakowa wyrósł masywny, ceglany gmach. Z pozoru zwykły budynek, w rzeczywistości wybrzmiewało w nim echo komend, raportów i żołnierskich butów. Montelupich.

Twierdza, która czekała na swój mroczny czas

Historia Monte zaczęła się w czasach, gdy Kraków wiązany był jeszcze w ciasny gorset austriackiej twierdzy. W latach 80. i 90. XIX w. wznoszono tu koszary zaborczej armii austro-węgierskiej, a obok nich areszt wojskowy i cesarsko-królewskie sądy. Kompleks tętnił życiem monarchii, dyscypliny i chłodem surowych korytarzy.

W 1918 roku przejęło go tworzone Wojsko Polskie, a rok później, na mocy rozkazu ministra spraw wojskowych, zorganizowano w nim wojskowe więzienie śledcze. Montelupich nie stało się zakładem karnym w powszechnym rozumieniu. Jego status pozostawał niezmienny aż do wybuchu II wojny światowej we wrześniu 1939 roku. Do tego czasu trafiali tu ci, którzy podlegali sądownictwu wojskowemu: żołnierze zatrzymani w czasie dochodzeń i przesłuchań, ukarani dyscyplinarnie, przywiezieni na szybkie, często surowe rozprawy.

Przez dwadzieścia lat, od 1919 r. do wybuchu wojny, komendantem Montelupich był Jakub Garlicki - niewzruszony strażnik porządku w tym miejscu, gdzie liczba osadzonych wahała się zwykle między 350 a 400. Gmach żył rytmem codziennych apeli, dźwiękiem kluczy i szelestem raportów. Niby zwyczajne więzienie wojskowe, a jednak w powietrzu czuło się coś jeszcze - jakby ciężar, który dopiero miał spaść.

1939-1945: gdy mury zaczęły krzyczeć

W wilgotny, szary poranek 6 września 1939 roku na krakowski brzeg Wisły wkroczyły niemieckie oddziały. Od strony mostu Piłsudskiego sunęły ko-



FOT. IPN

lumny Wehrmachtu - miasto wchodziło w okupację, która potrwa 1961 dni. Najpierw panował chaos okupacyjnej władzy: żołnierze wspierani przez policyjne formacje Sipo i SD patrolowali ulice, wyprowadzali ludzi z domów, zabezpieczali najważniejsze budynki. 12 października Adolf Hitler zdecydował o utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa, którego stolicą został Kraków, obejmującego ziemie polskie okupowane, a nie wcielone przez Niemców do Trzeciej Rzeszy. Dwa tygodnie później Hans Frank objął funkcję generalnego gubernatora, zajmując Zamek Królewski na Wawelu.

Ruszyły tryby terroru

Wśród wielu narzędzi, którymi okupant dąwił polskie społeczeństwo, szczególnie złowroga była sieć więzień. Jednym z kluczowych jej punktów stało się Montelupich. Po wkroczeniu Wehrmachtu budynek przejęło prawdopodobnie Einsatzkommando 2/I, a gdy ustanowiono Generalne Gubernatorstwo, trafił on pod zarząd komendanta policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa dystryktu krakowskiego. Odtąd oficjalnie nazywał się Polizeigefängnis Montelupich. Dla krakowian nie

było jednak żadnej wątpliwości - to było po prostu Monte. A słowo to szeptało z lękiem.

Już 17 września więzionych w nim było 90 osób, a liczba ta rosła z każdym dniem, jakby budynek zasysał ludzi bez końca. W drugiej połowie 1941 roku Niemcy utworzyli także oddział kobiecy, zorganizowany w przejętej części jednego z budynków zakładu Helców. Później przejęto cały ten kompleks, wyrzucając z niego pensjonariuszy i siostry szarytki.

Do Montelupich zwożono ludzi z całego dystryktu: z Rzeszowa, Sanoka, Tarnowa, Miechowa, Nowego Targu, Nowego Sącza, czasem nawet spoza niego, np. z Warszawy i Lwowa. Przewożeni w tym celu byli przetrzymywani w tym miejscu, aby następnie być przesłuchani, a właściwie miejscami kaźni.

Na początku 1941 roku Montelupich przemieniło się w drugie - obok słynnej ul. Pomorskiej - centrum śledcze dla gestapo. Zwykle pomieszczenia

stały się salami przesłuchań, a właściwie miejscami kaźni.

„Jęki i krzyki przesłuchiwanych słychać było w dzień i w nocy, że nieraz nie mogliśmy spać” - wspominała Elżbieta Dzierwa, więźniarka sprząająca korytarze.

Przeprowadzanie śledztw i przesłuchań w budynku więzienia było jedną z cech charakterystycznych, która odróżniała Monte od innych więzień policyjnych w Generalnym Gubernatorstwie. Niemcy po wkroczeniu do Krakowa przystąpili do „oczyszczania” miasta z ludzi, których uznali za element wrogi i niepożądany. Aresztów dokonywano na podstawie przygotowanych list. Monte zapieczętowało się oficerami, urzędnikami, profesorami, duchownymi, adwokatami, nauczycielami. Ludźmi kultury, nauki, handlu. Do tego złapani w łapankach przypadkowi przechodnie, biedni, prześladowani. Każdy mógł tu trafić.

Na Montelupich śmierć była codziennością, i to w dwóch odmianach. Bezpośrednia - na skutek egzekucji pojedynczych i grupowych, które wzmogły się zwłaszcza w drugiej połowie 1943 roku. Była też eksterminacja pośrednia - powolna, rozciągająca w czasie. Głód, choroby, wielodniowe przesłu-

chania, które miały złamać ciało i wolę. W specjalnych salach przesłuchań wisiały szyny, haki, klamry, obręcze, maski gazowe, pejcze, obcęgi. Użycie każdego z tych narzędzi mogło stać się odpowiedzią na brak odpowiedzi. Każdy funkcjonariusz miał do tego celu własne „metody”.

Egzekucjom poddawano również więźniów pochodzenia żydowskiego, chorych wenerycznie, sowieckich jeńców, prostytutki, ludzi hardych, wykazujących odrazę do kolaboracji. Wszystkich, których okupanci uznawali za zbędnych.

Montelupich w czasie wojny stało się czymś więcej niż więzieniem - było miejscem „pochłaniającym” trafiających do niego ludzi. Oddawało jedynie ciszę. Kraków nauczył się żyć z tą ciszą.

Po 1945 roku: kaci odchodzą, inni zajmują ich miejsca

79 strzałów - tyle wystarczyło, by Niemcy zakończyli swoją obecność na Montelupich. Cele, korytarze, wiatrownie stały puste, ale tylko przez chwilę. Kiedy 18 stycznia 1945 roku do Krakowa weszła Armia Czerwona, zaczęła się kolejna odsłona dramatu, jakby mury dawnego więzienia przywoływały następnych oprawców.

Sowieci zajęli cały kompleks: koszary, baraki, wozownie. W pierwszych tygodniach osadzali tu własnych jeńców oraz żołnierzy Armii Krajowej. W lutym 1946 r. gmach więzienny, będący częścią kompleksu, przekazano Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego.

Reaktywacja więzienia wynikała z politycznej konieczności. „Nowa Polska” potrzebowała miejsca dla skazywanych zbrodniarzy wojennych i kolaborujących z Niemcami, a także dla tych, którzy nie wpisali się w komunistyczny porządek. Żołnierze podziemia niepodległościowego ukrywali się w lasach, uzyskując pomoc ludności cywilnej, dzięki czemu ich

opór mógł być kontynuowany. Jednak przez to i pomagający byli zagrożeni aresztowaniami, ludowa władza potrzebowała więc Montelupich.

W czerwcu 1946 r. więzienie ruszyło pełną parą. Każdy, kto trafiał „na Monte”, przechodził tę samą ścieżkę: rewizja, depozyt, wpis do książki, a potem decyzja - cela zbiorowa czy odosobnienie. Pojedyncze cele, choć głównie przeznaczone dla skazanych na śmierć, w praktyce były narzędziem presji psychicznej. Niektórzy siedzieli tam tygodniami, czasem nie wiedząc, dlaczego ich odizolowano. Wystarczył grymas, komentarz, nieposłuszny gest więźnia.

Pobudka o szóstej, ubranie, „kiblowanie” (czyli poranna toaleta), apel, ćwiczenia, modlitwy. Obojętnie, czy ktoś był wierzący, polityczny, kryminalny - rytm więzienia był nieubłagany. Prace fizyczne, dezynfekcja odzieży, pranie, naprawy - monotonna codzienność przerywana jedynie stukotem butów, brzękiem wiader, metalicznym zgrzytem zamków.

Lata 1946-1956 były czasem największego przepełnienia i największego strachu. Po krótkim „oddechu” wiosną 1947 roku liczba więźniów znów rosła. Kaesowcy (skrót od: kara śmierci) zajmowali wyodrębniony blok w prawym skrzydle.

Miejsce straceń owiane było tajemnicą wojskową, ale wielu wiedziało, gdzie padały strzały. To mały plac przy piekarni i garażu - ledyne miejsce odcięte od reszty kompleksu. Osadzeni wykonujący tam rozmaite prace natrafiali na ślady po kulach. To tam wykonano 159 wyroków orzeczonych przez sądy wojskowe w Krakowie. Ciało 155 ofiar trafiło na Rakowice. Wielu z zabitych to żołnierze podziemia, aktywiści, ludzie niewygodni.

Ale Monte nie straciło swojego „politycznego” charakteru także po odwilży. Trafiali tu m.in. obrońcy nowohuckiego krzyża, którzy 27 kwietnia 1960 roku sprzeciwili się decyzji władz o jego usunięciu. Repre-

sje miały nowe twarze, ale sens ten sam.

Jednak to lata 80. zapisały się w zbiorowej pamięci najmocniej. Stan wojenny przyniósł kolejny zwrot: część dawnego bloku kaesowców przekazano Służbie Bezpieczeństwa, by ta mogła nadzorować działaczy Solidarności. Przywózono tu opozycjonistów z całej Małopolski. Monte znów było laboratorium strachu.

Aż do 21 kwietnia 1988 roku. Tego dnia dokonano ostatniej egzekucji w historii PRL: człowiek skazany za morderstwo i gwałt został powieszony. To był ostatni wyrok śmierci wykonany w Polsce. Symboliczna klamra historii: Montelupich zamknęło epokę, którą przez dekady współtworzyło.

Czas transformacji

Po 1989 roku Montelupich znów stało na rozdrożu historii, czekając na nowe zasady, nowe państwo i nową logikę kary. Ale transformacja nie przyszła tu wraz z wielkimi hasłami z telewizji. Montelupich potrzebowało czasu, żeby naprawdę się zmienić.

- Ta prawdziwa, mentalna rewolucja przyszła dopiero z nowymi kodeksami z 1997 roku. Wcześniej wciąż obowiązywały przepisy pamiętające czasy, gdy w Polsce można było orzec karę śmierci, a resocjalizację traktowano jak obowiązek administracyjny, a nie szansę dla człowieka - mówi kpt. Olga Mazur, rzecznik prasowy Aresztu Śledczego w Krakowie.

Aż trudno uwierzyć, że jeszcze w latach 2000. areszt na Montelupich, zaprojektowany na około 700 miejsc, potrafił pomieścić nawet 1200 osób! Dopiero po 2009 roku liczby zaczęły się normować.

- Dziś zaludnienie Monte jest o połowę mniejsze i liczy około 500 osadzonych - mówi ppor. Łukasz Dobrzański, starszy wychowawca.

Liczy brzmia sucho. Ale w miejscu takim jak Montelupich każda z nich to czyjeś oczy, łóżko, talerz, historia. - Milowym krokiem było wykreślenie z kodeksu kary śmierci - mówi kpt. Olga Mazur. - I nowy porządek kar: kiedyś zaczynało się od najsurowszych, dziś pozbawienie wolności to ostateczność - dodaje.

Najbardziej jednak uderza zmiana w filozofii więziennictwa. Artykuł 67 kodeksu karnego wykonawczego brzmi niepozornie, a jednak odwrócił myślenie całej służby. - Już nie zmieniamy osadzonego na siłę. Mamy w nim wzbudzić wolę współdziałania - mówi rzeczniczka. - To była rewolucja: od przedmiotowego patrzenia do widzenia człowieka.

A przecież to Montelupich: miejsce, gdzie przez dekady odpowiedzialnością państwa była kara. Teraz miała być procesem, mechanizmem naprawczym. Czy nowe podejście działa? - Osa-



dzony nie ma obowiązku brania udziału w żadnym programie resocjalizacyjnym - Olga Mazur wzrusza ramionami. - Ale jeśli chce, wtedy naszym zadaniem jest pomóc mu chcieć bardziej.

A ppor. Łukasz Dobrzański dodaje: Dziś w służbie więziennej obowiązują: ochrona społeczeństwa, humanitarne i praworządne traktowanie człowieka, resocjalizacja skazanych.

Proste słowa. Ale jakże inaczej brzmią w miejscu, gdzie człowieczeństwo było walutą deficytową.

Dzisiaj zmienił się też profil tych, którzy trafiają na Monte. Wychowawca działu penitencjarnego widzi to codziennie. - W latach 90. była bieda. Dużo kradzieży, włamań do mieszkań, piwnic, samochodów. Dziś złodziei jest zdecydowanie mniej. Jesteśmy aresztem śledczym i zajmujemy się przysięgami osób skazanych i tymczasowo aresztowanych. W związku z tym możemy zaobserwować, że w izolacji przebywa

więcej przestępców gospodarczych tzw. białych kołnierzyków, cyberprzestępców oraz zwiększa się liczba izolowanych kobiet.

Okazuje się, że w dawnych latach kobiety brały na siebie winy swoich partnerów. Dziś to one częściej odpowiadają za przemoc domową czy oszustwa internetowe.

Najbardziej namacalne i widoczne zmiany dotyczą jednak higieny, medycyny i wyżywienia - kwestii, które w więzieniu są ważniejsze niż cokolwiek innego. - Zgodnie z przepisami w areszcie obowiązuje zróżnicowany sposób żywienia. Jest 7 diet podstawowych i dodatkowo te zlecane przez lekarzy - mówi rzeczniczka. - Stawka dzienna to niespełna 5 złotych, ale przyżywieniu zbiorowym można za tę kwotę dobrze nakarmić.

Zmiany dotyczą także samych cel, w których pojawiły się zabudowane kąski sanitarne. Aż trudno uwierzyć, że przed transformacją były więzienia bez dostępu do kanalizacji w ce-



lach, o ciepłej wodzie przez całą dobę nie wspominając.

Osadzeni na Monte pracują tu jako pomocnicy kuchenni, fryzjerzy, sprzątający, wydają posiłki - wszystko pod nadzorem funkcjonariuszy. Więzienie funkcjonuje jak małe miasto, tyle że bardziej szczerne, pod kontrolą.

Jednak najważniejsza zmiana dotyczy psychiki zamkniętych tu ludzi. Jeszcze kilkanaście lat temu słowem codziennością był temat samobójstwa, samookaleczenia czy gwałty. - Dziś te statystyki znacznie spadły - podkreśla Łukasz Dobrzański. - Mamy psychologów, procedury, monitoring. Większość korytarzy nadzorują kamery. Żaden osadzony nie może być sam w celi, chyba że jest monitorowana.

Olga Mazur dodaje: Dawniej w jednostkach penitencjarnych dość często zdarzały się bunty i wystąpienia przeciwko administracji. Dziś czasy się zmieniły i osadzeni są świadomi swoich praw. Chcąc je egzekwować, najczęściej piszą skargi, a te są

rozpatrywane przez właściwe organy. Areszt śledczy, jak każda jednostka, może być kontrolowany przez rzecznika praw obywatelskich, Krajowy Mechanizm Prewencji Tortur i inne instytucje. To robi różnicę.

Na pytania o obecne wyzwania aresztu śledczego Łukasz Dobrzański opowiada, że najważniejszy dziś cel w skali całego systemu penitencjarnego to zwiększenie przestrzeni przypadającej na jednego osadzonego. Standard trzech metrów kwadratowych - obecnie obowiązujący w Polsce - coraz bardziej odstaje od europejskiej średniej wynoszącej cztery metry.

Trzypiętrowe łóżka nie były niczym nadzwyczajnym aż do lat 2000. Choć rok 1997 przyniósł metry kwadratowe, w praktyce bywało i nadal bywa ciasno: dwóch dorosłych mężczyzn dzieli przestrzeń wielkości przeciętnej domowej łazienki, a funkcjonariusz musi mieć wiedzę i wyczucie, by zstać ich tak, aby uniknąć konfliktów.

Mimo tych ograniczeń, widać postęp. Co roku prowadzone są remonty: cel, instalacji, elewacji i zmiany te postępują, choć Monte nie ma konkurencji w Krakowie, więc nie można go po prostu opróżnić i odnowić od zera. Pomaga w tym też rosnąca rola systemu dozoru elektronicznego.

- Kara musi zostać wykonana, ale nie zawsze musi odbywać się za murami zakładu karnego, zwłaszcza że w niektórych przypadkach warunki wolnościowe przynoszą lepsze efekty resocjalizacyjne - mówi Łukasz Dobrzański. - Osoba objęta dozorem może pracować, uczestniczyć w życiu rodzinnym, a codzienna odpowiedzialność uczy więcej niż izolacja, choć oczywiście nie każdy się do tego systemu nadaje.

Jednak największa zmiana zaszła nie w murach i infrastrukturze, lecz w ludziach.

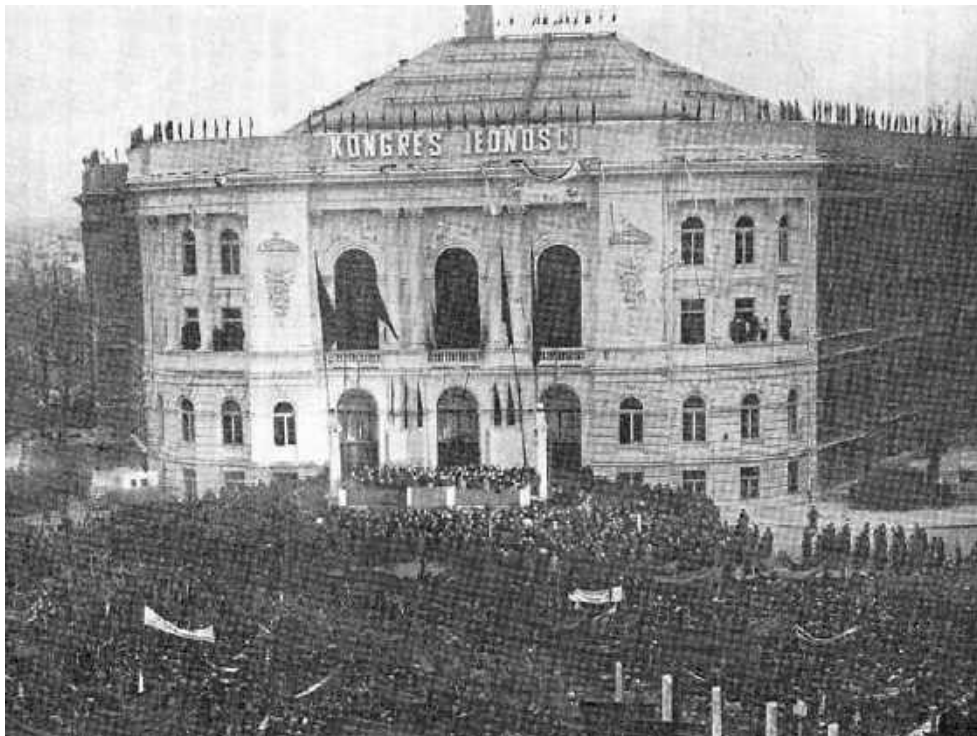
Kpt. Olga Mazur zwraca uwagę, że współczesne więziennictwo coraz bardziej opiera się na relacjach i zaufaniu. W oddziałach półotwartych funkcjonariusze działu penitencjarnego pracują z osadzonymi, mając na sobie cywilne ubranie, prowadzą zajęcia sportowe, towarzyszą podczas wyjść. W takiej atmosferze łatwiej o szczerość, o sygnały ostrzegawcze, o informację, które mogą zapobiec tragedii. Granica między funkcjonariuszem a osadzonym nie znikła, ale stała się bardziej ludzka. Wychowawcy i osadzeni uczą się od siebie nawzajem. Nie ma miejsca na przekonanie o własnej nieomyślności, jest współpraca i wzajemna uważność.

Montelupich nie zrzuciło swojej historii jak starego mundur. Każda cegła pamięta tu więcej niż chciałby usłyszeć ktokolwiek, kto stawia stopę na więziennym dziedzińcu. A jednak paradoks tego miejsca polega na tym, że właśnie tu najdobitniej widać, jak bardzo zmieniła się Polska. I jak bardzo zmieniły się same więzienia.

- Monte to miejsce dziwne i fascynujące jednocześnie. Choć jego mury są naznaczone tragiczną historią, staramy się patrzeć w przyszłość - mówi rzeczniczka.

Bo ostatecznie więzienie nie zmienia się wtedy, gdy zmieniają się przepisy. Zmienia się dopiero wtedy, gdy zmieniają się ludzie, którzy je tworzą: ci w mundurach i ci w dresowach spodniach czekających na koniec odsiadki. Wszyscy są częścią tej samej historii, choć każdy z innej strony krat.

*** Część historyczną opracowano na podstawie „Monte. Więzienie dwóch totalitaryzmów 1939-1949” Katarzyny Łysak i Roksany Szczypty-Szczęch, wyd. krakowskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej**



Kongres zjednoczeniowy obu partii na Politechnice Warszawskiej poprzedził szeroko zakrojone „operacje” polityczne

JAK PZPR URZADZIŁA ŻYCIE PÓŁAKOM NA KILKA DEKAD

15 grudnia 1948 r., w auli Politechniki Warszawskiej, komuniści z Polskiej Partii Robotniczej i socjaliści z Polskiej Partii Socjalistycznej powołali do życia Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą

Mariusz Grabowski

Ten akt zjednoczenia nie tylko zakończył pierwszy etap przemówienia w Polsce władzy przez komunistów, ale rozpoczął okres stalinizacji. Istnienie PZPR dawało się Polakom we znaki przez ponad cztery dekady, do 1990 r.

Pierwszy Zjazd

Kongres zjednoczeniowy obu partii poprzedził szeroko zakrojone „operacje” polityczne. Polegały głównie na usunięciu z PPS działaczy sprzeciwiających się scaleniu, a także tych członków PPR, których oskarżono o tzw. odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne. Ocenia się, że co czwarty socjalista został odsu-

nięty na „tor boczny” lub usunięty z życia politycznego. Proces połączenia obu partii zakończył się wiosną 1949 r., ale w styczniu 1949 r. akces do PZPR zgłosiła żydowska partia socjalistyczna Bund.

Ideowo PZPR uważała się za spadkobierczynię tradycji Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy i Komunistycznej Partii Polski. Początkowo miała nosić nazwę „Zjednoczona Partia Klasy Robotniczej”, ale ostatecznie pomysł odrzucono.

Kongres był jednocześnie pierwszym, „założycielskim” Zjazdem PZPR (w sumie było ich XI). Przyjęto na nim założenia ideowe i określono charakter partii, biorąc za podstawę tezy towarzyszy Jakuba Ber-

mana i Romana Werfla. Deklaracja ideowa została przyjęta 17 grudnia. Odwoływano się w niej do tradycji Wielkiego Proletariatu, SDKPiL, KPP i PPR.

Wielkie kuszenie

Prof. Andrzej Paczkowski dowodzi, że jeszcze pod koniec 1947 r. wewnątrz PPS nie istniała kwestia połączenia z PPR, choć wyraźnie „dryfowała” w stronę komunizmu, w czym bardzo pomagał udział w kierownictwie takich postaci, jak Feliks Baranowski, Tadeusz Ćwik czy Stefan Matuszewski, reprezentujących nurt jawnie prokomunistyczny.

„Zmniejszonym lub większym przekonaniem PPS w sprawach kluczowych dostosowywała się do linii proponowanej przez

PPR” – pisze Paczkowski. Nie istniał więc merytoryczny konflikt, a jednocześnie PPS stanowiła realną siłę pod względem aktualnej popularności PPR – przede wszystkim jednak jako kontynuatorka żywej wśród Polaków tradycji niepodległościowej.

Z kolei PPR zjednoczenie było politycznie na rękę. Władysław Gomułka, I sekretarz KC PPR chciał połączenia, widząc w tym szansę znacznego wzmocnienia siły i autorytetu sprawującej władzę partii. „PPS jest potrzebna i konieczna Polsce, tak samo jak konieczna jest PPR. I pożyteczne, potrzebne i konieczne jest połączenie wartości twórczych obu partii we wspólnym wysiłku. Nie jesteśmy partiami konkurencyjnymi, jesteśmy partiami dopełniającymi się wzajemnie – wołał na wiecach”.

Socjaliści są na „tak”

Pomysł, aby jednoczyć wszystkie siły „postępowe”, nie był jednak wynalazkiem tow. Gomułka – podobnie działało się w całym tzw. bloku wschodnim. Powielano w ten sposób scenariusz opracowany wcześniej w Moskwie. Stanisław Mikołajczyk, przywódca Polskiego Stronnictwa Ludowego, poseł do KRN i twarz politycznej opozycji, stał na z góry straconej pozycji.

Model eliminacji wrogów z opozycji przetestowano m.in. w Rumunii, gdzie lokalni komuniści skazali na dożywocie Iuliu Minaniu, i z Bułgarii, gdzie Nikoła Petkov został po prostu zamordowany. „Nie ulega wątpliwości, że Stanisław Mikołajczyk byłby prędzej czy później aresztowany i sądzony, najdalej w 1949, może nawet w 1948 r. Taka była logika systemu” – pisał prof. Antoni Dudek.

Naciski na kierownictwo PPS nasiliły się na początku 1948 r. Była to gra obietnic i zastraszania, którą komuniści rozegrali względem najważniejszych członków partii. Członek PPS, a niebawem wieloletni premier Józef Cyrankiewicz opisał ją krótko i dosadnie: „połączenie ugrupowań zostało załatwione od głowy, nie od dupy”. 17 marca Centralny Komitet Wykonawczy PPS uznał połączenie za jedno z najbliższych zadań formacji.

Kłeska tow. Gomułka

Kongres Zjednoczeniowy miał jeszcze jedno zadanie – ideologicznej interpretacji historii i teraźniejszości ruchu robotniczego i odsunięcie tych, którzy interpretowali ją błędnie. Chodziło przede wszystkim o Władysława Gomułkę, który już od jakiegoś czasu był odstawiony na boczny tor. Głównymi zarzutami wobec niego były te, że „bronił polskiej drogi do socjalizmu”, opóźniał w Polsce proces kolektywizacji, oraz że sprzeciwiał się również potępieniu przy-

wódcy Jugosławii, Josipa Broza Tita.

Obecny na Kongresie Jedności Gomułka trzeciego dnia obrad wygłosił przemówienie. Między wierszami przyznawał w nim, że w przeszłości mógł popełniać błędy i że przecenił znaczenie PPS, ale deklarował jednocześnie wiarę w komunistyczną Polskę. W kuluarach szepetano, że próbował dokonać niemożliwego – połączyć „internacjonalizm z patriotyzmem”.

Kolejne referaty, m.in. Władysława Matwina i Aleksandra Zawadzkiego jednoznacznie pogrzyżyły Gomułkę. Zawadzki mówił: „Dokonania partii i narodu nastąpiły bez udziału Gomułki i przeciwko niemu”. Jego słowa delegaci przyjęli owacjami i odśpiewaniem „Międzynarodówki”, a kolejni mówcy już wprost odcinali się od Gomułki. Bolesław Bierut stwierdził, że „towarzysz Wiesław wybrał drogę nie z Kongresem, lecz przeciwko Kongresowi”. Określił go wręcz jako pogrobowca rozbitej już „grupy odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego”. To Bierut został 22 grudnia 1948 r. Sekretarzem Generalnym PZPR.

„Towarzysze, pobudka!”

Wbrew powszechnym przekonaniom PZPR, oficjalnie ideologiczny monolit, wcale nie stanowiła jedności – istniało w niej kilka orientacji. W latach 40. zauważalne były np. różnice między tzw. krajowcami (działaczami w czasie okupacji przebywającymi w Polsce, choćby Władysławem Gomułką) a „emigrantami” (komunistami przybyłymi z ZSRR, jak Jakub Berman).

Z kolei już po śmierci Stalina pojawił się podział na puławian, wysokich funkcjonariuszy partyjnych głównie pochodzenia żydowskiego i natolińczyków, czyli partyjny beton. W latach 60. powstały też orientacje zwane „partyzantami” (Mieczysław Moczar i podobni jemu leśni kombataneci) i „grupe śląską” (technokraci i pragmatycy wokół Edwarda Gierka).

Byli też radykalni komuniści w stylu Kazimierza Mijala, który w 1965 r. założył maoistowską Komunistyczną Partię Polski. Ostatecznie wyjechał do Albanii, skąd za pośrednictwem Radia Tirana nadawał do Polaków odezwy propagujące koncepcje socjalizmu maoistycznego.

„Budujemy komunizm”

„Utworzenie PZPR, partii typu leninowskiego – pisała prof. Krystyna Kersten – zamknęło pierwszy etap formowania systemu komunistycznego w Polsce. PZPR przystąpiła do przyspieszonych przeobrażeń ustrojowych, prowadzących w istotnych elementach do ustanowienia w Polsce modelu politycznego i społeczno-gospodarczego podobnego

do istniejącego w ZSRR oraz zmierzającego do głębokich przeobrażeń kulturowych”.

Głównym celem, jaki stawiała partia, było zatem stworzenie społeczeństwa komunistycznego oraz współuczestniczenie w budowie komunizmu na całym świecie. Z kolei po 1956 r. i powrocie Władysława Gomułki do władzy, podstawowym oparciem ideologicznym PZPR była doktryna komunistyczna, lecz stopniowo „nasycona” elementami narodowymi.

W sferze ekonomicznej realizowano – na szczęście bezskutecznie – likwidację własności prywatnej poprzez kolektywizację sektora rolniczego, przejęcie przedsiębiorstw prywatnych przez administrację państwową, rozbudowę struktur biurokratycznych w instytucjach państwowych i społecznych. W gospodarce priorytetem stała się rozbudowa przemysłu ciężkiego kosztem indywidualnej konsumpcji. Kilka pokoleń Polaków poznało życie w kraju wiecznego kryzysu i niedoboru podstawowych dóbr.

Za rządów Edwarda Gierka podniesiono nawet rolę PZPR do rangi konstytucyjnej. W 1976 r. zapisano w akcie zasadniczym PRL, że partia pełni rolę przewodniej siły politycznej społeczeństwa w budowaniu socjalizmu.

Trochę statystyki

Historycy obliczają, że w momencie powstania do PZPR należało półtora mln członków, w 1954 r. niewiele mniej. W następnych latach przynależność podlegała wahaniom – w 1959 r. wynosiła nieco ponad milion, a w 1965 r. blisko dwa mln. Świadczy to, że spory odsetek Polaków (przedstawiciele wojska, służb, administracji i ich rodziny), związanych było z rządzącą partią w sposób systemowy. Najwięcej członków PZPR liczyła w 1980 r. – 3 mln 092 tys. osób.

Najważniejszą rolę w PZPR pełniły Komitet Centralny, jego Biuro Polityczne (o stałej liczbie ok. 15 członków), Sekretariat KC i Sekretariat Biura Politycznego (kierowane przez I sekretarza KC PZPR, oraz tzw. egzekutywy komitetów partyjnych. W terenie działały lokalne komitety, a w zakładach pracy Podstawowe Organizacje Partyjne. Pierwszymi sekretarzami PZPR byli w kolejności: Bolesław Bierut, Edward Ochab, Władysław Gomułka, Edward Gierek, Stanisław Kania, Wojciech Jaruzelski i Mieczysław Rakowski.

To za kadencji Rakowskiego odbył się, w styczniu 1990 r., ostatni XI Zjazd PZPR. I to z ust ostatniego I sekretarza padły słowa: „Ogłaszam zakończenie obrad XI Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Proszę o powstanie Towarzyszy, Towarzyszek i Towarzyszy. Sztandar Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej – wyprowadzić”.

Proces Tomasza N. z Brzoza pod Brodnicą rozpoczął się 9 grudnia. Oskarżonemu o usiłowanie zabójstwa szwagierki mężczyźnie grozi nawet dożywocie. W miniony wtorek odczytano mu akt oskarżenia. Powiedział tylko, że nie przyznaje się do winy i odmawia składania wyjaśnień. Milczy podobnie jak na etapie śledztwa.

Tu od razu zaznaczmy: Anna, jego ofiara, atak przeżyła. Choć on rzekomo myślał inaczej... W tle sprawy jest rodzinny biznes i spór o pieniądze. Cały przebieg marcowych wypadków jest absolutnie zaskakujący.

- No, ja sobie nie przypominam, żeby u nas kiedykolwiek wcześniej coś podobnego się wydarzyło... Od marca emocje w ludziach opadły, ale teraz pewnie odżyją. Generalnie, rozumie pani, jak w grę wchodzi sprawy rodzinne i pieniądze, to ja się nie wtrącam. Jaka jest jednak prawda o tym wszystkim? - Grzegorz Maćkowiak, sołtys Brzoza, zawieszając głos.

- Jest sąd, to niech teraz rozsądzi" - podsumowuje ostatecznie gospodarz wsi. I daje do zrozumienia, że to, co dla prokuratury jest jasne i zdecydowanymi słowami opisane w akcie oskarżenia, dla ludzi w Brzoziu nie do końca takim jest. A przynajmniej - nie dla wszystkich.

Siostry, szwagrowie i tartak w Brzoziu

Brzozie to malowniczo położona wieś na Pojezierzu Brodnickim, wśród lasów, pagórków i jezior. To wieś gminna, spora i porządna. A do tego z - piękną historią i ciekawą współczesnością.

„Tam, gdzie rosną brzozy” - po prostu. Tak pochodzenie nazwy wsi tłumaczą miejscowi. Pierwsze wzmianki o miejscowości pochodzą z 1310 roku, choć odnoszą się jeszcze do pierwotnej nazwy „Brzoze”. Od 1510 roku mowa jest już o Brzoziu. Co ciekawe, w czasach zaborów wieś nazywała się Brzozie Polskie - w odróżnieniu od wsi sąsiedniej, o tej samej nazwie, położonej już w granicach zaboru pruskiego.

Brzozie współczesne to ciekawi i przedsiębiorczy ludzie, aktywne koło gospodyń wiejskich, społecznicy. Sama gmina natomiast od wielu lat przyciąga turystów krajowych i zagranicznych. Ot, choćby do SPA w Wielkim Głębocku czy znaną w Małym Leżnie. W Rankingu Samorządów Rzeczypospolitej natomiast gminne władze docenione były za innowację i rozwój.

W takiej to sympatycznej i nieznaczonej dotąd krwawymi historiami kryminalnymi okolicy doszło w marcu 2025 roku do dramatycznych wydarzeń. Ich główni bohaterowie to Tomasz N. i jego ofiara - szwagierka Anna.

Tę natomiast ma być spór o pieniądze. Przed 20 laty bowiem żyjące tu dwie siostry i ich mężowie - Anna z Przemysławem



Czy Tomasz N. faktycznie chciał zabić, czy tylko nastraszyć i coś wymusić? Dlaczego zamknął „zwłoki” w drewnutni, a nie ukrył ciała gdzieś dalej czy też nie zakopał?

BYŁ PEWIEN, ŻE ZABIŁ SZWAGIERKĘ. ANNA ŻYJE, A JEMU GROZI DOŻYWCIE

Przed Sądem Okręgowym w Toruniu zaczął się proces Tomasza N., oskarżonego o usiłowanie zabójstwa szwagierki w podbrodnickim Brzoziu. Ten rodzinny dramat to gotowy scenariusz na film. Są w nim wielkie pieniądze i emocje, przemoc i ucieczka

Małgorzata Oberlan

wem oraz Justyna z Tomaszem - założyli tartak. Interes bardzo dobrze prosperował, ale jakieś dwa lata przed czasem krytycznym miał zacząć się konflikt.

Według słów Przemysława, do którego dotarł reporterzy „Faktu”, Tomasz miał naciskać na szybsze wprowadzenie innowacji w biznesie, a szwagier go studiował. Uważał, że trzeba na spokojnie się przekonać, czy firma na to stać. Spór eskalował, aż Tomasz z żoną odłączyli się od rodziny i założyli konkurencyjny tartak.

Potem - ale to relacja jednego tylko ze szwagrów przecież - Tomasz miał oczerniać dotychczasowych wspólników, nastawiać przeciwko nim ludzi. A wreszcie - domagać się uparcie spłacenia go. „Prosił się go, żeby dał nam czas, bo chcieliśmy ustalić najpierw, w jakiej kondycji jest firma. Nie chciał dać nam tego czasu” - powiedział pan Przemysław dziennikarzom „Faktu”.

Z takim stawianiem sprawy zdecydowanie nie zgadza się

pan Michał, brat oskarżonego Tomasza N. Kontaktuje się z naszą redakcją zaraz po rozpoczęciu procesu w sądzie: - Mój brat to dobry człowiek, zawsze każdemu pomagający. Nie usprawiedliwiamy z rodziną przemoc, do jakiej doszło 12 marca, ale Tomasz był przez szwagierkę Annę doprowadzony na skraj psychicznej wytrzymałości. Jeśli chodzi natomiast o pieniądze, to on niczego się nie domagał. Przeciwnie! Są dokumenty na to, że wręcz chciał przekazać kilka milionów złotych, aby się za tartak rozliczyć - mówi pan Michał. I podkreśla, że wiele osób w Brzoziu do dziś z szacunkiem mówi o jego bracie, bo sobie na niego przez lata zasłużył.

Marzec. Najpierw zaginiony, a potem oskarżony o próbę zabójstwa

W marcu br. o Tomaszu N. niespodziewanie usłyszała cała Polska. I cały kraj, rzec

można, go poszukiwali. W środę, 12 marca, bardzo wcześnie rano mężczyzna wyszedł z domu, wsiadł do swojego oliwkowego mercedesa i wyjechał do pracy. Nigdy jednak już do niej dotarł.

Zaniepokojona rodzina zawiadomiła policję. Brodniccy funkcjonariusze opublikowali zdjęcie 52-latk i zaapelowali o pomoc w jego poszukiwaniach. W poniedziałek, 17 marca, około godziny 20.30 Tomasz N. został odnaleziony w Warszawie. Wcześniej jego rodzina dostała ze stolicy informację, że charakterystyczne auto stoi zaparkowane obok jednego z cmentarzy.

Co dalej? Niespodziewany obrót akcji. Zamiast happy endu i radości z odnalezienia Tomasza - wielki szok. Według ustaleń policji, brodnickiej prokuratury, a także - to najważniejsze - relacji samej Anny i jej bliskich - tamtego środowego poranka mężczyzna napadł szwagierkę w jej własnym

domu, dusił i w przekonaniu, że niesie już zwłoki, przeniósł jej ciało do drewnutni. Przekonany, że zabił kobietę, uciekł do Warszawy.

Ustalenia prokuratury i wstrząsająca relacja męża ofiary

Tomasz N. został szybko zatrzymany, usłyszał zarzuty usiłowania zabójstwa Anny W. oraz trafił do aresztu. Potem, po zakończonym śledztwie, zarzut powtórzono w akcie oskarżenia.

- Doprowadził pokrzywdzoną do utraty przytomności. Będąc przeświadczonym, że kobieta nie żyje, przeniósł ją do budynku gospodarczego, zniszczył też jej telefon komórkowy - przekazywała mediom Alina Szram, prokurator rejonowa w Brodnicy. - Zamierzono nie osiągnąć, bowiem pokrzywdzona w efekcie odzyskała świadomość, wydołała się i wezwała pomoc. Tomasz N. nie przyznał się do popełnie-

nia zarzucanego mu czynu i odmówił złożenia wyjaśnień.

Więcej szczegółów tego dramatu ujawnił mąż pokrzywdzonej - we wspomnianej rozmowie z reporterem „Faktu”. Według jego słów, Tomasz N. 12 marca musiał ich dom obserwować. O godzinie 5.20 do pracy wyszedł Przemysław. Jego żona pół godziny później. Napastnik dopadł ją, gdy była przed budynkiem.

Wtedy miał Annę ściągnąć ze schodów, przewrócić na ziemię, usiąść na niej i zacząć ją dusić. Ona krzyczała, błagała, on nie reagował. Wreszcie, w przekonaniu, że zabił kobietę, zaciągnął jej ciało do drewnutni. Tam zabrał jej telefon, przełamał na pół i uciekł. Wcześniej - uważa! - według słów męża pokrzywdzonej w prasowej relacji, miał drewnutnię zamknąć.

A ona? Tu zaczyna się kolejny akt dramatu. Uwolnienie się Anny miało pełen dramatyzm przebieg, bo faktycznie było z nią bardzo źle. Gdy odzyskała przytomność, zaczęła szukać ratunku. Chciała, używając siekiery, wyłamać drzwi, ale nie dała rady. Udało jej się wybić okno. Wzywała pomocy, ale nikt jej nie słyszał. Wreszcie podciągnęła kosiarkę pod okno i wyszła. W jej własnym domu teściowa jej stukania nie usłyszała, a córka bała się otworzyć drzwi. Dopiero sąsiadka, do której na ostatnich nogach Anna dotarła, wezwała pomoc. Przyjechał mąż, potem pogotowie i policja.

Czy chciał zabić? Czy był pewien, że udusił? Proces ma to wyjaśnić

Według oskarżającej prokuratury, Tomasz N. działał celowo i chciał zabić. A przeniósł jej ciało „będąc przeświadczonym, że kobieta nie żyje”.

Czy faktycznie chciał zabić, czy tylko nastraszyć i coś wymusić? Dlaczego zamknął „zwłoki” w drewnutni, a nie ukrył ciała gdzieś dalej czy też nie zakopał? Działał na zimno, według planu, czy w absolutnym amoku? Miał w Warszawie przygotowane miejsce ukrycia czy może wylądował tam trochę w ciemno?

To tylko część pytań i wątpliwości, które wyjaśnić winien proces przed Sądem Okręgowym w Toruniu. Tomasz N. osądzić ma skład pięcioosobowy: dwóch zawodowych sędziów i trzech ławników. Jego obrońcą jest bardzo doświadczona adwokat Iwona Sepiolo-Jankowska, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Po pierwszej rozprawie, 9 grudnia, ze strony Tomasza N. nie padło nic nowego - odmawia składania wyjaśnień i przedstawienia swojej wersji wydarzeń. - Terminu kolejnej rozprawy na razie nie wyznaczono - przekazuje nam Jarosław Szymczak, asystent rzecznika sądu. ©©

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie – myśl Owidiusza.

ROZWIĄZANIE: CZĘSTO NIESZCZĘŚCIE ROZBUDZA TALENT.

tygodnik Regionów

Piątek, 12.12.2025

WSPOMNIENIE

Leszek Gierszewski stworzył wielką i znaną firmę od podstaw **str. 18**

OBRONNOŚĆ

Mieszkańcy Pomorza zachodniego w gotowości na trudy **str. 20**

ROZMOWA

Co napisał, co pisze, co napisze - mówi pisarz Leszek Herman **str. 22**

DO POCZYTANIA

Sześć ciekawych książek z redakcyjnej półki. Może je przeczytasz? **str. 24**



FOT. KAMILA RAUF-GUZINSKA

Blisko, bliżej, najbliżej. To hasło Nowego Teatru na ten sezon artystyczny

Od września słupskim teatrem rządzi Zdenka Pszczołowska. Na pierwszą premierę pod jej dyktando jeszcze poczekamy, ale zmiany już zachodzą, a będzie ich więcej **str. 16-17**

Radykalnie ludzki i odważny artystycznie – taki teatr w Słupsku widzi jego nowa dyrektor

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

Rozmowy z publicznością po spektaklu, warsztaty, zapowiedź nowych inicjatyw, które zakorzenia teatr w mieście, a także współpraca z innymi scenami. Przyciąganie do Słupska zdolnych dramaturgów i reżyserów. Mottem przyjętym przez nową dyrektor Zdenkę Pszczółowską na jej pierwszy sezon artystyczny jest „Blisko”.

Zdenka Pszczółowska zgłosiła się na drugi konkurs (pierwszy nie przyniósł rozstrzygnięcia) na dyrektora Nowego Teatru w Słupsku w trakcie kilkumiesięcznej pracy nad spektaklem „Mały Książę” w jej reżyserii. Na popremierowym bankiecie mogła się już wykazać znajomością nazwisk nie tylko aktorów, ale także technicznych i administracyjnych pracowników instytucji. I zdobyła sympatię całego zespołu, którego przedstawiciele zasiadali przecież w komisji konkursowej.

Konkurs wygrała zdecydowanie, w swojej prezentacji pisząc między innymi:

„Mam wizję, która uczyni Nowy Teatr im. Witkacego w Słupsku najprzystajniejszym teatrem dla pracownika w Polsce, jednym z najlepszych teatrów w kraju pod kątem artystycznym, teatrem o jednej z najwyższych frekwencji w kraju, a wreszcie przypieczętuje jego status jako wizytówki miasta, regionu i kraju”.

Po przejęciu funkcji od Dominika Nowaka bardzo szybko ogłosiła główne hasło, które ma przyświecać NT w sezonie artystycznym 2025/2026 – „Blisko”.

„Blisko”, czyli...

– Chciałabym, żeby nasz teatr nie ograniczał się do murów naszego budynku, ale żeby wychodził do mieszkańców, żeby pojawiać się na rynku, w parku, w różnych nieoczywistych miejscach, takich, gdzie będzie blisko jakiejś nowej grupy ludzi, miejmy nadzieję, naszych przyszłych odbiorców. To jest jedna rzecz – mówi o swojej idei Zdenka Pszczółowska.

– Druga rzecz to dyrektorka blisko mieszkańców, czyli taka moja osobista deklaracja bliskości ze Słupskiem i z mieszkańcami. Chciałabym być dyrek-



FOT. KAMILA RAUF-GUZINSKA

torką dostępną, dlatego że mnie dyrektorzy kojarzą się z obwarowaniem, z twierdzą. Sama jako twórczyni nierzadko miałam trudność, żeby do jakiegoś dyrektora dotrzeć, bo na przykład w sekretariacie słyszałam, że pan/pani dyrektor sam/sama wybiera, do kogo zadzwoni. Zamierzam odwiedzać różne miejsca, inne instytucje, szkoły, by spotykać się z różnymi grupami ludzi. Chciałabym osobiście przekonywać słupszczan do tego, że teatr jest super, że niekoniecznie trzeba do niego przychodzić w garsonce i garniturze, że jest dla każdego, i zapraszać ich do nas.

Hasło „Blisko”, zdaniem Zdenki Pszczółowskiej, jest inspirowane i pozwala na sięganie po bardzo różnorodną tematykę spektakli.

– Możemy być blisko każdego wieku, na przykład starości. I o tym jest grany od września spektakl „Nauka pływania” Ewy Rysowej – tłumaczy nowa dyrektor NT. – Jako społeczeństwo zawsze jesteśmy też blisko jakiegoś momentu w historii. Jaki to jest moment teraz? Blisko nas są wojny. Blisko nas jest głód. Blisko nas są kon-

flikty. Blisko nas są miejsca, gdzie ludzie przeżywają dramaty. Gdzie nie mają godności. Gdzie nie mają pieniędzy. Gdzie nie są bezpieczni. Więc to blisko naprawdę nasświetlić może wiele różnych aspektów życia.

Kolejny aspekt tej bliskości to dla Pszczółowskiej współpraca z innymi scenami, czyli Słupsk blisko innych teatrów.

– Oczywiście Nowy Teatr w Słupsku dzięki pracy mojego poprzednika Dominika Nowaka jest blisko centrum, jest blisko festiwalu, jest znaczący na środowiskowej mapie. Ja jednak chciałabym pójść jeszcze o krok dalej, tworząc spektakle z innymi scenami – tłumaczy nowa dyrektor. – To wynika też z tego, że jestem reżyserką i nadal zamierzam nią być, choć pewnie, ze względu na inne obowiązki, w mniejszym zakresie. Uważam, że reżyserując spektakle w innych miastach, mogę budować markę naszego teatru i nawiązywać współpracę koprodukcyjną. Oznacza ona dodatkowe środki, bo do dyspozycji będą połączone budżety, dodatkową scenę do grania, zwiększenie liczby odbiorców, a dla aktorów możli-

wości rozwoju i wymiany doświadczeń z koleżankami i kolegami z innych teatrów.

Reżyseria tak, ale poza Słupskiem

– Generalnie nie będę reżyserować spektakli Nowego Teatru w Słupsku – mówi Zdenka Pszczółowska. – Dlaczego? Bo moim zdaniem mamy w takim przypadku konflikt interesów. Przez Polskę przetoczyła się niedawno debata dotycząca przemocy w teatrze. Chodzi między innymi o to, że jeżeli dyrektor, nawet najfajniejszy, najlepszy w trakcie pracy nad spektaklem dopuści się jakichś nadużyć, to aktor czy aktorka, czy ktoś inny, kto czuje się pokrzywdzony, nie ma się już do kogo zwrócić po pomoc. Bo szef jednocześnie jest tą osobą, która wyrządza jakąś krzywdę. Chcąc wyjść naprzeciw dobremu praktykom, pozwalającym zapobiegać przemocy w teatrze, zrezygnowałam z reżyserowania w Nowym Teatrze. Oczywiście z żalem, bo świetnie mi się pracowało przy realizacji „Małego Księcia”. Cieszę się jednak, że w zamian będę mogła programo-

wać linię narracyjną, artystyczną teatru, ale też edukacyjną i promocyjną. Bo to jest również zadanie kreatywne, artystyczne.

Różnorodność twórców

W swojej koncepcji programowej, stworzonej na dyrektorski konkurs, Zdenka Pszczółowska umieściła listę 23 reżyserów, którzy zgodzili się na współpracę w czasie jej pięcioletniej kadencji.

– Artyści i artystki zaproszeni do współpracy reprezentują różne style, wrażliwości, upodobania tematyczne, poczucie humoru, sposoby pracy. Łączy je to, że są to osoby, które środowisko postrzega jako gwiazdy, a także to, że robią teatr dla ludzi, który cechuje się wysoką wartością artystyczną – opisała tę listę dyrektor NT.

Znalazł się na niej m.in. Tomasz Cymerman, reżyser średniego pokolenia tzw. teatru środka, łączący formę z psychologią. Stworzy on spektakl „Tramwaj zwany pożądaniem” (premiera zapowiadana jest na marzec 2026 r.). To będzie oferta także dla widzów lubią-

cych repertuar rozrywkowy. Słupszczanie obejrzą także w pierwszym sezonie Zdenki Pszczółowskiej przedstawienie w reżyserii Miry Mańki.

– To bardzo interesująca i wielokrotnie nagradzana reżyserka – mówi dyrektor NT. – Zajmuje się metodą feedbacku i przeprowadzi też u nas warsztaty, jak w nieprzemocowy i twórczy sposób przekazywać informację zwrotną, czyli naszą opinię na temat cudzej pracy.

Pszczółowska w swojej koncepcji programowej zaplanowała także serię nagród, jakie NT przyznawać będzie twórcom teatralnym podczas ogólnopolskich konkursów i festiwali. Celem takich działań ma być ściąganie do Słupska na przeróżne projekty młodych, utalentowanych dramaturgów, reżyserów i aktorów. Pierwsze takie wyróżnienie, podczas Forum Młodej Reżyserii, otrzymała Marta Szlasa-Rokicka. Nagroda Dramaturgiczna Nowego Teatru im. Witkacego w Słupsku zawiera zaproszenie do współpracy dramaturgicznej przy realizacji spektaklu, a także realizację działania performatywnego wraz z rezydercją wytnieniową.

Kabaret i... chór

Powiedzmy, że typowe farsy niekoniecznie są bajką bliską nowej dyrektor. Jednak przeciwko lżejszemu repertuariowi nic nie ma, rozumiejąc, że jedyna scena dramatyczna w mieście musi mieć ofertę dla widza w różnym wieku i o różnych oczekiwaniach.

– Tworzymy Klub Kabaretowy – zapowiada. – Aktorzy z reżyserką będą poruszali aktualne tematy w około godzinnych spektaklach z elementami improwizacji. Będziemy odciśnięć grać trzy razy i koniec. Po tem te same postaci wrócą do nas w kolejnych odcinkach.

Koncepcję stworzyła Agata Koszulińska, która będzie też reżyserką spektakli. Premierę Klubu Kabaretowego zaplanowano na marzec 2026 roku. Jej tytuł: „Miłość”.

Kolejny pomysł Zdenki Pszczółowskiej to Chór Słupszczan, który poprowadzi Joanna Sykulska.

– Świetna kompozytorka, muzykka, dyrygentka, która będzie do nas dojeżdżać z Poznania – podaje więcej szczegółów dyrektor NT. – Będzie to oferta darmowa, otwarta dla wszystkich chętnych. Stały zespół będzie ćwiczył na zajęciach i występował, jednak to nie ma być taki tradycyjny chór, raczej performatywny. Nie chodzi tu o to, żeby zatrudnić śpiewaków, ale żeby zaprosić do współpracy lokalną społeczność.

Dla młodych, dla starszych

Nowy Teatr otwiera także Młodzieżową Grupę Teatralną, którą poprowadzi aktor Jakub

Mielewczyk. I podobny zespół dla seniorów, z którymi pracować będzie aktorka Katarzyna Pałka. Te zajęcia będą jednak płatne. Pieniądze z niewielkich, jak zaznacza dyrektor, opłat przeznaczone będą m.in. na zorganizowanie profesjonalnych premier spektakli przygotowanych przez obie grupy.

To nie wszystko. Już od początku swojego dyrektowania Zdenka Pszczółowska pokazuje, że teatr to nie tylko produkowanie spektakli, ale i edukacja. W swoim programie konkursowym wskazała: „Brakuje osobnego działu edukacji. Skutkuje to częstym oderwaniem działań edukacyjnych od aktualnych produkcji, brakuje także odpowiedniej współpracy ze szkołami, na przykład w postaci prób adresowanych do nauczycieli szkół”. Za słowami szybko poszły czyny. Za nami już dwa spotkania z widzami po spektaklach „Mały Książę” i „Nauka pływania” w ramach projektu „Blisko z widzami”. Odbyły się także warsztaty dla nauczycieli i edukatorów „Rozmawiajmy o spektaklu” oraz lekcje teatralne dla uczniów.

Scena Wolności w nowej formule

W tym roku, z powodu zmiany dyrektora, Nowy Teatr wyjątkowo nie zaprosił widzów

na Festiwal Scena Wolności. Wydarzenie, wymyślone przez Dominika Nowaka i po raz pierwszy zorganizowane w 2018 roku, od razu przyjęło się w Słupsku, gdyż dawało szansę na obejrzenie najlepszych spektakli polskich teatrów bez konieczności wyjazdu do innych miast.

Zdenka Pszczółowska będzie kontynuowała festiwalową tradycję, aczkolwiek w nieco innej formule, gdyż każdą edycję będzie programowała inna osoba.

„Dzięki temu kolejne edycje festiwalu będą od siebie różne, a szansę na pokazanie się słupskiej publiczności zyska większa liczba artystów i artystek” – czytamy w koncepcji programowej pani dyrektora.

Już wiadomo, że pierwszą edycję (2026 rok) zaprogramuje dr Agata Skrzypek – kuratorka, krytyczka, badaczka współczesnego teatru i performatyki, drugą dr Anna Jazgarska – krytyczka, stała widзка Nowego Teatru w Słupsku, jurorka w licznych konkursach, a trzecią dr Marcin Bogucki – meloman, znawca opery, muzyki i teatru muzycznego. Osoby na następne edycje jeszcze nie zostały wybrane.

Hasła sezonów

Jak już pisaliśmy, sezon 2025/2026 organizowany jest pod hasłem programowym

ZDENKA PSZCZOŁOWSKA (35 LAT) O SOBIE

Jestem młodą reżyserką i dramaturżką teatralną, zajmowałam się także programowaniem i produkcją wydarzeń kulturalnych, redakcją i korektą tekstów oraz dydaktyką (szczególnie w czasie studiów doktoranckich, ale także w swojej praktyce freelancerskiej). Ukończyłam studia licencjackie (komparatystyka literacka na Uniwersytecie Jagiellońskim), dwuletnie magisterskie (performatyka przedstawień również na Uniwersytecie Jagiellońskim) oraz pięcioletnie magisterskie (reżyseria dramatu na Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie), a także studia podyplomowe

„Blisko”, a celem działań nowej dyrektorki ma być wzmocnienie więzi teatru z miastem i jego mieszkańcami. Następne sezony też mają już swoją myśl przewodnią.

I tak w sezonie 2026/2027 będzie to „Sprawiedliwość/odpowiedzialność”. Taka tematyka przewijać się będzie w spektaklach, natomiast celem NT będzie m.in. otwarcie na różne grupy mniejszościowe (np. osoby z niepełnosprawnościami) oraz zwiększenie swojej obecności w regionie i w kraju.

Sezon 2027/2028 upłynie pod hasłem „Przywiązanie/miłość”. NT będzie wzmacniał swoją lokalność przez zacieśnianie więzi z innymi słupskimi instytucjami kultury.

Ideą przewodnią sezonu 2028/2029 ma być „Empatia”, celem natomiast zrównoważony rozwój, czyli pozyskiwa-

nie funduszy do rozwoju z prywatnych źródeł i silne partnerstwo.

Na ostatni sezon swojej kadencji, czyli okres 2029/2030, Zdenka Pszczółowska wymyśliła hasło „Solidarnie”. Czyli jak? Celem NT będzie prężnie działający impresariat, festiwalowe wyjazdy oraz przypieczętowanie marki teatru w Polsce i za granicą.

Brawura

Kiedy Zdenka Pszczółowska przyjechała do Słupska, aby reżyserować „Małego Księcia”, nie miała w planach startu w konkursie na dyrektora. Zaczęła o tym myśleć, kiedy z różnych stron, głównie od załogi NT, dochodziły do niej głosy, że mogłaby podjąć się tej pracy. W krótkim czasie, bez wcześniejszego doświadczenia w tym zakresie, stworzyła imponującą pod wzglę-

we (Zarządzanie dla twórców, artystów i animatorów kultury na Uniwersytecie Warszawskim). Od piętnastu lat kształci się i pracuje w sektorze szeroko rozumianej kultury, od pięciu lat przede wszystkim w teatrach. Dotychczas została doceniona najważniejszymi polskimi nagrodami (na przykład Złotym Yorickiem przyznawanym podczas Międzynarodowego Festiwalu Szekspirowskiego czy bardzo prestiżowym ministerialnym stypendium Młoda Polska), moje prace były pokazywane na festiwalach w Polsce i za granicą.

dem szczegółowości i konkretną koncepcję programową z planem działania na całą kadencję, z propozycjami repertuarowymi, opisem swojego stylu zarządzania zespołem i pomysłami na poszerzenie oferty teatru, które w efekcie zwiększyć mają jego pozycję w mieście, dostępność nowych grup widzów i frekwencję na spektaklach.

– Mam taką cechę charakteru, jak brawura – mówi. – Nie boję się podejmować nowych wyzwań i nie mam problemu z podejmowaniem decyzji. To chyba dobra cecha dla lidera.

W swojej koncepcji programowej napisała między innymi: „Wierzę, że teatr nie jest miejscem, które należy jedynie prowadzić – to przestrzeń, którą trzeba zbudować razem z ludźmi, którzy ją współtworzą i do niej przychodzą. Chcę, by Nowy Teatr im. Witkacego

w Słupsku był instytucją, która nie tylko odpowiada na potrzeby społeczności, ale także je współkształtuje – z odwagą, z empatią i z poczuciem odpowiedzialności. Mam wiedzę, narzędzia i doświadczenie, żeby ten cel zrealizować. Witkacy mówił, że sztuka powinna »wstrząsać duszą« – nie tylko zaskakiwać formą, ale też odsłaniać coś głęboko ludzkiego. W tym sensie jego nazwisko jako patrona Nowego Teatru zobowiązuje: nie do kopiowania stylu, ale do odwagi w myśleniu, przekraczania schematów i prowadzenia widza w rejony nieoczywiste. Teatr jego imienia to miejsce, które nie musi wybierać między intelektem a emocją, formą a treścią, eksperymentem a wspólnotą. Chcę, by Nowy Teatr im. Witkacego w Słupsku był dokładnie taki: radykalnie ludzki i odważnie artystyczny”. ©©

MATERIAŁ INFORMACYJNY KINOMAESTRO.PL

0011445914

Najlepszy prezent w tym roku to bilety do kina na koncert gwiazdkowy króla walca André Rieu i Emmy Kok o anielskim głosie

Szukasz pomysłu na gwiazdkowy upominek? Świetnym rozwiązaniem będą bilety do kina na najnowszy bożonarodzeniowo-noworoczny show holenderskiego króla walca André Rieu. Koncert nosi tytuł *Wesołych Świąt!* i będzie grany w polskich kinach przez cały grudzień i styczeń.

Piotr Olczyk

Zamiast głowić się nad niezbędnymi gadżetami, podaruj bliskim pod choinkę prawdziwe emocje. Dlaczego bilety do kina na ten koncert to dobry pomysł na prezent? Przede wszystkim można pójść razem z obdarowaną osobą. Takiego wspólnie spędzonego czasu nie zastąpi żaden przedmiot. Nie trzeba nawet zastanawiać się, czy taki prezent się spodoba. Muzyka André Rieu (76) trafia do serc widzów w każdym wieku. Na salach kinowych często pojawiają się całe grupy przyjaciół czy koleżanek, które traktują wyjście na taki koncert jak małe święto.

André Rieu wie, jak zrobić show. Holenderski skrzypek i dyrygent zapełnia sale koncertowe na całym świecie, bo potrafi zagrać Straussa tak, że publiczność zrywa się z krzeseł do tańca. To nie są sztywne filharmoniczne występy, lecz czysta radość i zabawa. Niebawem



Plakat premiery kinowej. Fot.: PoM

koncerty André Rieu są też rejestrowane i pokazywane w kinach.

Najnowsze kinowe widowisko króla walca nosi tytuł *Wesołych Świąt!* Widzowie usłyszą w nim najpiękniejsze koledy, cudowne wale i polki oraz bożonarodzeniowe hity.

Tym razem maestro przeszedł samego siebie. W jego rodzinnym Maastricht stanęła scena, na której wydarzyły się wręcz cuda. Co w tym roku zobaczymy na wielkim

ekranie? Prawdziwą sensacją będzie występ Emmy Kok (17). Ta młoda gwiazda, którą już pokochała publiczność na całym świecie, zaśpiewa wielki hit *Mam tę moc* z filmu *Kraina lodu*. To wykonanie na pewno rozgrzeje serca widzów.

Ale to nie koniec niespodzianek. André Rieu jest znany z rozmachu. Zaprosił więc do współpracy aż 400-osobową orkiestrę dętą. Muzycy wykonają potężne *Go Tell It on*

the Mountain, a ich majestatyczne brzmienie wesprze też Annę Reker (37) w koledzie *Dzwoneczków dźwięk*.

Wesołych Świąt! to dwie i pół godziny muzycznej uczty pełnej znanych koled i świątecznych hitów. To coś więcej niż zwykły świąteczny koncert. To pełne muzycznych prezentów i przesycone magiczną atmosferą Bożego Narodzenia kinowe wydarzenie, które na długo pozostanie w pamięci Twojej i Twoich najbliższych.

Najnowszy koncert bożonarodzeniowo-noworoczny André Rieu pod tytułem *Wesołych Świąt!* grany jest:

- 18 i 30 grudnia oraz 4 stycznia w kinach sieci Cinema City
- 12, 13, 17, 18, 26, 28 i 31 grudnia oraz 1 stycznia w kinach sieci Helios
- 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 26, 27, 29, 30 i 31 grudnia oraz 1, 4, 6, 11, 17, 25 i 31 stycznia w sieci Multikino Polska
- przez cały grudzień i styczeń w kinach studyjnych i kameralnych

Swoje kino znajdziesz i bilety kupisz na: www.KinoMaestro.pl



Plejada gwiazd zaśpiewa świąteczne hity. Fot.: PoM



Emma Kok zaśpiewa też przebój *All I Want for Christmas Is You*. Fot.: PoM

Leszek Gierszewski 1950-2025.

Zbudował europejskiego potentata

Wojciech Frelichowski
Krzysztof Głowinkowski

9 grudnia w Bytowie odbyły się uroczystości pogrzebowe Leszka Gierszewskiego, założyciela i wieloletniego prezesa firmy Drutex - jednego z największych producentów okien w Europie. Była to uroczystość, która zgromadziła tłumy mieszkańców miasta, pracowników przedsiębiorstwa, przyjaciół oraz bliskich przedsiębiorcy.

W czwartek, 4 grudnia, zmarł nagle Leszek Gierszewski, prezes firmy Drutex z Bytowa. Był jednym z najbardziej kreatywnych przedsiębiorców na Pomorzu, a nawet w Polsce. Jego wizjonerskie działania sprawiły, że z małego zakładziku stworzył jedną z największych firm stolarki budowlanej w Europie, która śmiało konkuruje na światowym rynku.

Leszek Gierszewski, rocznik 1950. Pochodził z Bytowa. Od najmłodszych lat obracał się w kręgu przedsiębiorczości, bo jego rodzice prowadzili sklep. Także jego krewni zajmowali się prowadzeniem działalności gospodarczej, choć w czasach PRL-u nie było to łatwe. Jednak kiedy wkroczył w dorosłość, wybrał drogę żołnierza zawodowego.

Po kilku latach służby w 1983 roku odszedł z wojska. Chwilę później rozpoczął swoją drogę biznesową. Założył wytwórnię doniczek. Kilka lat temu w wywiadzie dla serwisu biznes.pl opowiadał, że była to inicjatywa stworzona ze wspólnikiem, z którym dzieliła go różnica charakterów. - On był ułożony, ja chciałem działać szybko - wspominał.

Po dwóch latach otworzył już swój własny biznes - firmę Drutex. Ale nie w Bytowie, lecz pod Świątym. Początkowo zakład produkował siatkę ogrodzeniową, a niebawem dołączyły wyroby z drutu, gwoździe i dachówki z blachy.

W 1990 roku przeniósł firmę do rodzinnego Bytowa. Znalazł tam odpowiedni budynek, który do tej pory jest zlokalizowany na terenie fabryki Drutex. Ale wtedy Leszek Gierszewski chyba nie zadawał sobie sprawy, że w tym miejscu zainicjował powstanie wielkiego przedsiębiorstwa.

W tym czasie bowiem w Polsce rozpoczęły się zmiany polityczne i ekonomiczne. Dla ludzi z pomysłem, inicjatywą

i gotowych do ciężkiej pracy otworzyły się nowe możliwości.

Pomysł podążył za potrzebą. Kiedy Leszek Gierszewski zaczął budować dom, potrzebował okien. W ich poszukiwaniu pojechał na targi budowlane. Jako człowiek przedsiębiorczy szybko pojął, że rynek budowlany będzie potrzebować właśnie takich produktów, wykonanych z materiałów PVC.

Dla Druteksu to był moment przełomowy. Był rok 1994. Od tej chwili rozpoczął się nowy etap firmy, która konsekwentnie zaczęła się pięć w branży stolarki budowlanej.

Jednak Leszkowi Gierszewskiemu nie wystarczała sama produkcja. On chciał wdrażać swoje pomysły w tym segmencie rynku. Zorganizował biuro konstrukcyjne, zainwestował w technologię i znalazł odpowiednich ludzi, którzy to wszystko spieśli.

Prezes Druteksu zawsze mówił, że każda firma - choćby miała nie wiadomo jakie nowoczesne maszyny i technologie - to nie poradzi sobie bez ludzi. Dla Niego ludzie byli najważniejsi.

Na początku XXI wieku jego firma miała już mocną pozycję w Polsce. Leszek Gierszewski z pewnością mógł zacząć odcinać kupony od sukcesu, który był efektem ciężkiej pracy jego i współpracowników. Ale Jemu to nie wystarczało. Zyski inwestował, rozbudowywał fabrykę, poszukiwał nowych rozwiązań.

Kolejnym krokiem miłym była budowa nowego zakładu - Europejskiego Centrum Stolarki. Był rok 2013. Już wtedy Drutex był w pierwszej lidze tej branży w Europie. Niebawem firma z Bytowa stała się graczem na rynku światowym. Jej okna zaczęto sprzedawać w Stanach Zjednoczonych, a nawet w Australii. I to dla prestiżowych inwestycji.

Zasługą Leszka Gierszewskiego jest nie tylko pozycja firmy, którą stworzył i rozwinął. Przyczynił się również do rozpoznawalności Bytowa. Zostało to docenione. Poza wieloma wyróżnieniami, które otrzymał w branży biznesowej, Leszek Gierszewski w 2020 roku został Honorowym Obywatelem Bytowa. Ten tytuł nadała mu Rada Miejska Bytowa. Mówił wtedy:

- Bytów to dla mnie wyjątkowe miejsce na Ziemi. Tutaj się urodziłem, dorastałem i właśnie tutaj postanowiłem



Pogrzeb Leszka Gierszewskiego na cmentarzu w Bytowie

WAŻNE DATY W HISTORII DRUTEKSU

1985 - utworzenie firmy i rozpoczęcie produkcji siatek ogrodzeniowych.

1987 - produkcja drutu i wyrobów z drutu, gwoździ i dachówek z blachy.

1994 - uruchomienie produkcji stolarki okiennej-drzwiowej z PVC.

1997 - rozpoczęcie produkcji rolet.

1999 - wdrożenie do produkcji okien i drzwi z aluminium.

2002 - rozpoczęcie produkcji stolarki drewnianej.

2007 - opracowanie własnych systemów okiennej-drzwiowych z PVC - Iglo 5. Otwarcie własnej mieszalni dryblenu oraz ekstruzji profili z PVC.

2013 - start budowy I etapu Europejskiego Centrum Stolarki. Wprowadzenie do oferty własnego energooszczędnego systemu PVC - Iglo Energy.

2014 - start produkcji okien w pierwszej hali ECS.

2015 - rozpoczęcie budowy II etapu Europejskiego Centrum Stolarki.

2016 - uruchomienie produkcji okien w II hali ECS. Rozpoczęcie produkcji własnego systemu rolet.

2017 - opracowanie własnego systemu systemu interaktywnego okna SmartWindows.

2018 - budowa kolejnej hali produkcyjnej.

2019 - uruchomienie działu wtryskarek.

2020 - uruchomienie malarki proszkowej.

2021 - uruchomienie produkcji własnego systemu żaluzji fasadowych.

2022 - rozpoczęcie produkcji nowych profili okiennych Iglo Premier.

2024 - wprowadzenie do oferty własnego energooszczędnego systemu PVC - Iglo Edge.

2025 - wprowadzenie do oferty bram garażowych D-Gate oraz drzwi D-Art Line.

rozwijać swoją firmę. W Bytowie znalazłem świetnych, kompetentnych ludzi, fachowców w swojej dziedzinie. To, w jakim miejscu dziś jest Drutex, to również zasługa moich pracowników, z których wielu to właśnie mieszkańcy tego miasta. Przyznany tytuł

traktuję jako zobowiązanie do dalszego rozwoju zarówno firmy, jak i wspierania lokalnej społeczności. Moim marzeniem od zawsze jest, aby Drutex był gwarantem bezpieczeństwa i komfortu pracy dla wszystkich pracowników i dumą dla mieszkańców mia-

sta. Wszystkie moje dotychczasowe działania, to nie tyle gest dobrej woli, ile mój obowiązek. Pomagam, bo czuję, że tak trzeba.

Fakt. Drutex już pięć lat temu był nie tylko największym pracodawcą w Bytowie i powiecie bytowskim, ale rów-

nież w województwie pomorskim. Obecnie w Druteksie pracuje niemal 4000 osób.

W tym roku firma obchodziła 40-lecie działalności. Jeszcze pod koniec listopada Leszek Gierszewski gościł w Druteksie Bartosza Zmarzlika, sześciokrotnego mistrza świata w żużlu. Bo wielką namiętnością zmarłego prezesa Druteksu był sport. Znały się jego aktywności w tym zakresie. Sponsorował miejscowe kluby, jak piłkarzy Bytovii. Teraz Drutex jest partnerem Bayernu Monachium.

Co dalej?

Śmierć właściciela firmy jest zawsze dramatycznym momentem w jej działalności. Pojawia się pytanie, co dalej? Drutex wydał w tym temacie oświadczenie:

„Drutex S.A. jest w pełni zabezpieczona przez istniejące i usankcjonowane organy spółki. Firma opiera swoje działania na stabilnych ramach prawnych i organizacyjnych, które gwarantują bezpieczeństwo wszystkich procesów.

Obowiązki związane z kierowaniem przedsiębiorstwem pełni 3-osobowy Zarząd, w którego skład wchodzi: dr Kamila Gierszewska - Wiceprezes Zarządu, Damian Dworek - Członek Zarządu, Kamila Gierszewski - Członek Zarządu.

Organ ten posiada pełne kompetencje i umocowanie do podejmowania decyzji oraz zapewnienia ciągłości wszystkich działań operacyjnych.

Leszek Gierszewski zawsze kierował się najlepszym interesem Firmy i jej bezpieczeństwem. Zgodnie z jego wolą wszystkie akcje Drutex S.A. po jego odejściu stały się własnością jego żony, Kamili Gierszewskiej, która od lat wspólnie z nim zarządzała Spółką. Kwestia ta została jednoznacznie uregulowana i jest prawnie bezsporna, zapewniając tym samym ciągłość i bezpieczeństwo dalszej działalności Drutex S.A. Jedynym akcjonariuszem Drutex S.A. jest Kamila Gierszewska.

Dziedzictwo Prezesa Leszka Gierszewskiego - jego wizja, determinacja i troska o ludzi - niezmiennie pozostają fundamentem naszej działalności. Wspólnie będziemy kontynuować Jego dzieło, dbając o dalszy rozwój i bezpieczeństwo Drutex S.A. Nasza współpraca biznesowa będzie kontynuowana na dotychczasowych zasadach”. ©©

FEnIKS poprawia jakość powietrza na Pomorzu Zachodnim



Dzięki środkom z Unii Europejskiej w ramach Funduszy Europejskich na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko stare, nieefektywne kotły na paliwo stałe, tzw. „kopciuchy” w zachodniopomorskich domach są zastępowane przez nowoczesne źródła ciepła. Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie w ramach „Programu Priorytetowego Czyste Powietrze realizowanego w województwie zachodniopomorskim” zawarł do tej pory prawie 3200 umów dofinansowania z FEnIKS.

- Wspieramy mieszkańców w realizacji programu Czyste Powietrze w trosce o jakość powietrza, zdrowie i oszczędności w domowych budżetach. Do tej pory w ramach umów na wymianę źródeł ciepła i kompleksową termomodernizację domów, obejmującą między innymi docieplenie ścian, wymianę drzwi i okien na ekologiczne czy montaż instalacji fotowoltaicznych wypłaciliśmy łącznie prawie 109 mln zł, czyli niemal 60% budżetu programu – mówi Waldemar Miśko – Prezes Zarządu WFOŚiGW w Szczecinie.

Dotychczasowa realizacja programu w ramach finansowania z FEnIKS to likwidacja

prawie 2,5 tysiąca nieekologicznych źródeł ciepła, tzw. „kopciuchów”. Beneficjenci najczęściej zastępowali je kotłami na biomasę (40% wszystkich nowych źródeł), a także pompami ciepła (25%).

Program wspiera nie tylko wymianę źródła ciepła, ale także kompleksową termomodernizację domu jednorodzinnego, w tym modernizację instalacji centralnego ogrzewania i ciepłej wody użytkowej oraz montaż wentylacji z odzyskiem ciepła. Dofinansowanie może objąć także wykonanie audytu energetycznego, dokumentacji projektowej lub potrzebnych ekspertyz. Poziom wsparcia - w zależności od dochodów w przeliczeniu na członka rodziny – to od 40% do 100%.

Lepszy efekt ekologiczny

Pierwotnie pula środków w ramach programu wynosiła 126 mln zł, ale dzięki staraniom szczecińskiego Funduszu została zwiększona do 184 mln zł. Wyższy budżet to szybsza realizacja programu i możliwość wymiany większej liczby źródeł ciepła na przyjazne środowisku, a to z kolei pozwala ograniczyć ilość

zanieczyszczeń, jak pyły zawieszone czy tlenek węgla. Rośnie za to efekt ekologiczny. Realizacja programu przełoży się na zmniejszenie emisji dwutlenku węgla o 12 tysięcy ton rocznie i oszczędność energii na poziomie ponad 37 tys. MWh (megawatogodzin) w skali roku.

Nabór na kotły gazowe w ramach FEnIKS

Właściciele domów jednorodzinnych, którzy ponieśli koszty związane z likwidacją starego, nieefektywnego źródła ciepła na kocioł gazowy, ale nie mieli możliwości uzyskania wsparcia z powodu wstrzymania naboru wniosków w programie Czyste Powietrze pod koniec listopada 2024 r. – mogli aplikować o środki w 2025 roku. Dotacje zostały przyznane na inwestycje, zrealizowane między 28 maja, a 31 grudnia 2024 r. Można było ubiegać się o środki na wymianę nieefektywnego źródła ciepła na instalację gazową, a wsparcie obejmowało m.in. zakup i montaż kotła lub kotłowni gazowej, instalację centralnego ogrzewania i ciepłej wody użytkowej oraz dokumentację projektową. Szczeciński Fundusz w ramach naboru gazowego ze środków FEnIKS przyjął 32 wnioski na kwotę 630 tys. zł.



Fundusze Europejskie



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



KRAJOWY PLAN ODBUDOWY

Przyda się, albo - to lepsza opcja - nie przyda. Warto jednak być w gotowości

Marek Jaszczyński
Marzena Góra

Wolną sobotę zamiast na odpoczynek poświęcili na szkolenie. Cywile uczyli się przetrwania w koszarach 12. Brygady Zmechanizowanej w Szczecinie. Takie ćwiczenia przeprowadzili także wojskowi z Centrum Szkolenia Sił Powietrznych w Koszalinie.

Zamiast dłużej pospać, kilkadziesiąt mieszkańców regionu szczecińskiego wybrało pracować sobotę w koszarach „Błękitnej” Brygady w Szczecinie. Wszystko w ramach programu „wGotowości” - nowego cyklu bezpłatnych dobrowolnych szkoleń obronnych organizowanych przez MON i Wojsko Polskie.

Jak podkreślają organizatorzy, nie jest to kurs dla kandydatów do armii, lecz propozycja dla każdego, kto chce czuć się bezpieczniej i zdobyć praktyczne umiejętności przydatne w sytuacjach kryzysowych.

- Dzisiaj stawiało się prawie siedemdziesięciu uczestników. Jesteśmy z tego bardzo zadowoleni. Mamy nadzieję, że kolejne edycje przyciągną jeszcze więcej chętnych - mówiła w sobotę kpt. Irena Paczek-Krawczak, oficer prasowy 12. Brygady Zmechanizowanej.

Tym razem realizowano moduł „przetrwanie”. Uczestnicy uczyli się reagowania na sygnały ostrzegawcze oraz postępowania w sytuacjach kryzysowych zarówno naturalnych, jak i militarnych.

Instruktorzy pokazywali, jak prawidłowo używać gaśnicy, jak przeprowadzić resuscytację i obsługiwać defibrylator, a także jak zakładać opatrunki czy tamować krwotoki. Zajęcia miały charakter praktyczny, a ich celem było utrwalenie procedur, które mogą okazać się kluczowe w realnych zdarzeniach.

Bogna Bartosiewicz o szkoleniu dowiedziała się z „Głosu Szczecińskiego” i - jak przyznaje - „bez wahania zgłosiła swój udział”.

- Chcę być przygotowana. Czasy są trudne, ciężkie. Poza tym taka wiedza każdemu się przydaje nawet w codziennych sytuacjach, w życiu codziennym: w domu, w pracy, w samochodzie - mówi pani Bogna ze Szczecina. - Myślę, że generalnie całe społeczeństwo, gdyby miało taką wiedzę, to na pewno byłoby na plus.



W Koszalinie ćwiczenia dla cywilów przeprowadziło Centrum Szkolenia Sił Powietrznych. Można było dowiedzieć się między innymi, jakie rzeczy są niezbędne do przetrwania



Szczecin - tutaj mieszkańców szkolili żołnierze z 12. Brygady Zmechanizowanej

Podczas szkolenia Milena Witecka-Sznajder uczyła się m.in. zakładania opaski uciskowej i postępowania w przypadku postrzału.

- Myślę, że to są przydatne narzędzia i myślę, że jeszcze wiele się tutaj nauczymy i będziemy mieć narzędzia po to, by w ciężkich sytuacjach móc sobie radzić - mówi. - Uważam, że w sumie każdy obywatel powinien się wybrać na takie szkolenie, ponieważ kiedy

mamy narzędzia w rękę i wiemy, jak działać, nasz lęk też się zmniejsza.

Wśród uczestników był także Piotr Pielaszek z Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego, który na co dzień współpracuje z mediami.

- Lubię uczyć się czegoś nowego. Mam nadzieję, że mi się to nie przyda w życiu, ale jest prawdopodobne, że może się przydać. Już miałem takie sytuacje, kiedy musiałem udzie-



Zarówno w Szczecinie, jak i w Koszalinie uczono fachowego udzielania pierwszej pomocy

lić pierwszej pomocy. Może to nie były jakieś skrajne przypadki, ale wiem, że im więcej się ćwiczy, im więcej człowiek raz usłyszy pewne procedury, przemyśli sobie w głowie, tym łatwiej jest potem udzielić tej pomocy - podkreśla.

Paweł Żebrowski ze Szczecina jest konsultantem biznesowym.

- Myślę, że tego typu wiedza przyda się każdemu, żeby po prostu w sytuacji awaryjnej

nie panikować i wiedzieć, co robić. Przynajmniej przypomnieć sobie pewnego rodzaju nawyki, aby wiedzieć, co w takiej sytuacji i jak komu pomagać - mówi pan Paweł.

Frekwencja na ćwiczeniach „wGotowości” była wysoka.

- Kolejne ćwiczenia cieszyły się wyjątkowo dużym zainteresowaniem - frekwencja przekroczyła nasze oczekiwania, potwierdzając rosnącą potrzebę zdobywania praktycznej

wiedzy i umiejętności z zakresu bezpieczeństwa. Uczestnicy wzięli udział w warsztatach prowadzonych przez doświadczonych instruktorów, którzy omawiali m.in. procedury działania w ekstremalnych sytuacjach, zasady pierwszej pomocy oraz efektywną współpracę w zespole - informuje porucznik Manuela Kaczyńska z 12. Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej. - Tak duże zaangażowanie uczestników jest sygnałem, iż inicjatywy edukacyjne tego typu są nie tylko potrzebne, ale i oczekiwane.

Dużo działa się także w Centrum Szkolenia Sił Powietrznych w Koszalinie.

- Można było nabyć umiejętności w zakresie przygotowania i kompletowania plecaka ewakuacyjnego, przygotowania się do ewakuacji z domu, pozyskiwania wody, szukania schronienia. Dodatkowo przygotowany został moduł medyczny - mówi mjr Rafał Szalawski, oficer prasowy Centrum Szkolenia Sił Powietrznych w Koszalinie.

Wszyscy uczestnicy szkolenia mieli okazję dowiedzieć się, jak należy postępować w przypadku sygnałów alarmowych o możliwym uderzeniu z powietrza albo o skażeniu środkami chemicznymi. Można było też nabyć wiedzę o zachowaniu się w schronie czy o posługiwaniu się podręcznym sprzętem gaśniczym.

- Stawiamy nie tylko na teorię, ale także na praktykę. Instruktorzy oczywiście omówią każde zagadnienie, natomiast w każdym z tych elementów następnie przechodzimy do działania praktycznego - wyjaśnia mjr Rafał Szalawski. - Można nabyć też praktyczne umiejętności z zakresu pierwszej pomocy, używania AED, zaopatrywania podstawowych ran, jak również poznać podstawy topografii, posługiwania się busolą, jak zaplanować drogę przemieszczenia czy jak odczytywać mapy. Program tego szkolenia jest naprawdę bardzo bogaty.

Program „wGotowości” jest otwarty dla pełnoletnich obywateli Polski, także seniorów, i nie wymaga wcześniejszego doświadczenia wojskowego. Obejmuje cztery moduły szkoleniowe do wyboru - cyberbezpieczeństwo, przetrwanie, medyczny oraz bezpieczeństwa. Udział jest bezpłatny, a zapisy odbywają się przez aplikację mObywatel.

©©

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJA OFF

0011443097



Przyszłość w rękach młodych: tysiące uczestników na VII Our Future Forum

2500 uczniów i studentów wzięło udział w „Our Future Forum”. To największa polska konferencja skierowana do młodego pokolenia. Uczestnicy z całego kraju dyskutowali o polityce, przyszłości gospodarki i technologii z ministrami, prezesami największych polskich firm, a także z artystami i naukowcami.

3 grudnia w Warszawie odbyła się siódma edycja wydarzenia organizowanego przez Our Future Foundation, które od lat przyciąga tysiące młodych ludzi. Tegoroczna odsłona, przebiegająca pod hasłem „Nowe pokolenia, nowe technologie, nowe wyzwania”, cieszyła się dużym zainteresowaniem uczestników.

„Cieszę się, że w tym roku udało nam się podwoić liczbę uczestników w stosunku do poprzednich edycji. Prawie 2500 młodych z całej Polski przyjechało tu z własnej inicjatywy, by rozmawiać o kwestiach politycznych, gospodarczych czy technolo-

gicznych. Taka skala pokazuje, jak istotnym wydarzeniem jest „Our Future Forum”, które pozwala uwolnić potencjał młodego pokolenia, angażując w dyskusje i dając platformę, dzięki której najważniejsze osoby w państwie mogą usłyszeć głos młodych, poznać ich perspektywę” – powiedziała Zuzanna Pawłowska, Wiceprezes Zarządu Our Future Foundation.

Forum było okazją do nawiązywania kontaktów oraz udziału w ponad 20 panelach dyskusyjnych, które aktywnie angażowały uczestników w rozmowy z zaproszonymi gośćmi. Debaty dotyczyły m.in. budowy „polskiej Doliny Krzemowej”, zatrzymywania talentów w kraju, konkurencyjności gospodarki, ochrony klimatu oraz finansowych wyzwań młodego pokolenia.

Wśród prelegentów znaleźli się m.in. wicepremier dr Krzysztof Gawkowski, minister zdrowia dr Jolanta Sobierańska-Grenda, minister sprawiedliwości Waldemar Żurek, minister rolnictwa

Stefan Krajewski, minister dr hab. Maciej Berek, wiceminister nauki prof. Marek Gzik, prof. Hanna Machińska, wiceminister energii dr Wojciech Wrochna oraz rzecznik praw obywatelskich prof. Marcin Wiącek. Świat biznesu reprezentowali m.in. Krzysztof Borusowski – prezes zarządu BEST S.A., Jacek Jastrzębski – przewodniczący KNF, a także Łukasz Gwiazdowski – wiceprezes zarządu PAIH S.A.

„Jestem dumny, że jako ORLEN możemy wspierać „Our Future Forum” i brać udział w dyskusjach z tysiącami młodych ludzi pełnych wiedzy, zaangażowania i pasji. W tym roku wykorzystaliśmy tę okazję, by opowiedzieć o wizji rozwoju ORLEN, inwestycjach w nowe technologie i postępującej transformacji energetycznej. Mam nadzieję, że pokazaliśmy, jak dynamicznym miejscem pracy jest dziś ORLEN i jak ambitne wyzwania przed nami stoją” – powiedział Witold Listeracki, Wiceprezes Zarządu ds. Korporacyjnych i Pierw-

szy Zastępca Prezesa Zarządu ORLEN SA.

W ramach konferencji odbyła się także seria warsztatów MasterClass, podczas których eksperci z firm i instytucji partnerskich Our Future Foundation dzielili się praktyczną wiedzą o realiach pracy i ścieżkach rozwoju kariery.

Studenci prezentowali własne projekty naukowe w ramach ścieżki „Wektory Nauki”, obejmującej formaty Call for Papers i Call for Posters, dofinansowanej ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Prace oceniał Komitet Merytoryczny, a autorzy najlepszych referatów i posterów otrzymali nagrody finansowe w wysokości 1000 zł.

Nagrodę za najlepszy referat otrzymała Wiktoria Piras za pracę „ROBOpsycho – dokąd prowadzą nas coraz głębsze relacje ze sztuczną inteligencją?”, natomiast w kategorii posterów zwyciężył zespół Michała Burduka i Adama Mazurka

z projektem „Aplikacja do nauki OLIMPIA”.

Our Future Foundation (OFF) zrzesza ponad 500 studentów i absolwentów polskich oraz zagranicznych uczelni i działa na rzecz budowania polskiego kapitału ludzkiego. Fundacja realizuje programy edukacyjne i mentoringowe wspierające rozwój młodych ludzi, a od 2019 roku pomogła ponad 300 osobom w aplikacji na czołowe światowe uniwersytety. W jej inicjatywach wzięło dotąd udział ponad 28 tys. młodych Polaków.

Sponsorem Głównym wydarzenia był ORLEN SA. Partnerzy Strategiczni: Qemetica, bp w Polsce, PZU, Akademia Leona Koźmińskiego, Deloitte Polska, Medicover

Partnerzy: UNIMOT, Asseco Poland, Tauron Polska Energia, PLL LOT, BOŚ Bank, Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, EQU-ES Investment TFI, Abbot, PKO Bank Polski, Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej,

Polskie Porty Lotnicze, Fundacja Santander Bank Polska, Soonly Finance, Polska Agencja Inwestycji i Handlu, Veolia Energia Polska, Agencja Rozwoju Przemysłu, Novo Nordisk Pharma, TVN Warner Bros. Discovery, Polski Fundusz Rozwoju, BLIK, Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego

Patroni Honorowi: Minister Obrony Narodowej, Ministerstwo Sprawiedliwości, Minister Spraw Zagranicznych, Minister Zdrowia, Ministerstwo Rozwoju i Technologii, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Ministerstwo Finansów, Ministerstwo Infrastruktury, Minister Cyfryzacji, Ministerstwo Klimatu i Środowiska, Minister Edukacji, Minister Energii

Projekt dofinansowany ze środków ministra właściwego do spraw szkolnictwa wyższego i nauki w ramach programu pod nazwą „Wektory Nauki”.



Trupów jest dużo, jak na mnie. Zazwyczaj tak beztrudno nie morduję bohaterów

Bogna Skarul
Szczecin

Rozmowa z Leszkiem Hermanem, pisarzem i architektem, autorem wydanej niedawno książki „Wrak Albionu”.

Na początku czerwca mówił pan o książce, a właściwie cyklu książek, który pan właśnie rozpoczynał. Czy ta wydana niedawno wpisuje się w ten cykl?

Rzeczywiście, nasza ostatnia rozmowa była o temat cyklu, który wtedy wymyśliłem - opowieści o XIX-wiecznym Szczecinie. Pierwsza książka z tej nowej serii („Ideburga”) ukazała się właśnie w czerwcu. Owszem, będę kontynuował ten cykl. Ale nie tym razem (śmiech).

Nie tym razem?

Książka, która niedawno się ukazała, dotyczy jeszcze innej historii, innych przygód i jest z zupełnie innej bajki. Więc na tę kolejną część tego cyklu o XIX-wiecznym Szczecinie trzeba jeszcze poczekać. Potrzebuję trochę więcej czasu, żeby poukładać sobie wszystko w głowie.

Jak się umawialiśmy na rozmowę i pan szukał czasu i mówił, że nie ma go pan zbyt wiele, bo pisze pan książkę, to co to znaczyło? Jaką książkę właściwie pan teraz pisze?

Tak, przyznam, trochę się to wszystko skomplikowało. Wtedy, w czerwcu, jak mówiłem, że piszę jakąś książkę, to właśnie pisałem tę, która teraz wyszła. Miałem taki lekki poślizg. Zresztą po raz pierwszy zdarzyło się tak, że napisałem dwie książki w roku. I przyznam, że mi to się mocno dało we znaki. Natomiast teraz powstaje właśnie druga część tego cyklu o XIX-wiecznym Szczecinie. Tę opowieść mam teraz na biurku (a właściwie na monitorze) i wyjdzie ona na wiosnę przyszłego roku. Co prawda obiecałem wydawnictwu, że uporam się do gwiazdki, ale już teraz widzę, że to mało prawdopodobne. Pewnie trochę się spóźnię i dopiero w styczniu oddam do redakcji.

Rzeczywiście trochę to skomplikowane, ale wróćmy do historii, którą opisał pan w książce niedawno wydanej. O czym jest ta historia?

Zawsze trudno jest mówić o książce, która dopiero co po-

jawiła się na księgarskich półkach. Tym bardziej o książce, która jest - jak w tym wypadku - thrillerem. Lepiej nie spojlerować, nie odkrywać za dużo, zachować jednak tajemnice, w odkrywaniu których czytelnik będzie miał frajdę. Tak jest generalnie z kryminałami, z książkami sensacyjnymi, że trudno o nich rozmawiać w trakcie jakiejś promocji. Trzeba bardzo uważać, żeby nie zdradzić zbyt wiele. Będę się więc posługiwał ogólnikami. Choć jak czytam blogów, to okazuje się, że oni takich problemów nie mają. Oni zdradzają niemal wszystko, łącznie z tym, kto zginął i kto zabił. Zazwyczaj psują mi tym lekturę. O swojej nowej książce też już przeczytałem kilka recenzji, które - moim zdaniem - za dużo zdradzają.

A co pan może zdradzić?

Ta książka miała być kryminalna, sensacyjna, przygodowa. Z racji tego, że sporo czasu poświęciłem na research, przygotowując się do pisania o dziewiętnastowiecznym Szczecinie, postanowiłem, że ta druga książka będzie mniej historyczna, a bardziej taka sensacyjna właśnie. Specjalnie to wymyśliłem. Miał być to taki typowy thriller z Netfliksa (sic). Taki komplet - thriller, sensacja z niewielką ilością historii.

Ale trup się w niej ściele?

No tak, jak to w thrillerze. Trupów będzie nawet zdecydowanie więcej jak na mnie. Zazwyczaj tak beztrudno nie morduję bohaterów.

Właśnie, trochę byłam zdziwiona. To nie jest podobne do pana?

Tak, ale tak miało być właśnie, to miała być taka książka sensacyjna, kryminalna i tam trochę tych zwłok musiało się pojawić w związku z tym. Takie było założenie.

To przynajmniej proszę uspokoić czytelników i zdradzić, że mimo wszystko to dobrzy bohaterowie wygrywają?

Ci, co mnie znają, to wiedzą, że ja właściwie tak bezpardonowo nie zabijam, tak jak niektórzy kryminaliści (śmiech). Powiem inaczej, zwłoki były niezbędne do tego, żeby akcję posuwać do przodu. Prawie udało mi się przypadkiem zacytować Agatę Christie.

Trochę pan mnie uspokoił.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Dla mnie to ciekawe pytanie, bo o czymś musi świadczyć. Pojawia się nie pierwszy raz.

A o co jeszcze pytają pana potencjalni czytelnicy w kontekście tej ostatniej powieści?

Są ciekawi, czy wszyscy moi stali bohaterowie przeżyli i czy nie kusiło mnie, żeby któregoś z nich zabić?

I co? Kusiło?

Kusiło mnie, ale tym razem się powstrzymałem. Wszyscy przeżyli.

Uff!

Na razie za wiele nie zdradziłem. No to już trochę jesteśmy do przodu z tą książką.

Co jeszcze może pan zdradzić?

Ta historia w książce toczy się właściwie całkowicie wspólnie. Jest związana z poszukiwaniem skarbu. Ekipa poszukiwaczy rusza na morze po to, żeby znaleźć klejnoty, które zaginęły na początku XIX wieku. I to jest jedyny związek z tą epoką, w której to się dzieje, bo wstawki historyczne dotyczą właśnie tej historii zaginięcia klejnotów.

Co to za klejnoty?

Ten wątek to jest taki trochę ukłon do jednej z moich poprzednich książek. Bo generalnie ta opowieść powstała jakby trochę na prośbę czytelników. Właśnie „Szachownice” zakończyłem takim otwartym wątkiem, w którym przytoczyłem całą historię kradzieży Skarbu Wawel-

skiego, gdzie Niemcy ogołocili cały skarbiec koronny. Przetopili złoto, natomiast klejnoty sprzedali. Zwyczajnie, poprzez bank pruski w całej Europie. Teraz prawdopodobnie leżą w wielu sejfach w całej Europie. Wymyśliłem, że po prostu część z tych klejnotów została wywieziona do Stanów Zjednoczonych i moi bohaterowie je tam odkryli (nie chcę teraz dla odmiany zdradzać wszystkich wątków i tajemnic „Szachownicy”). Klejnoty miały trafić do Polski, żeby wspomóc powstanie listopadowe, ale statek, który wiozł je z Liverpoolu do Polski, zatonął w okolicach Morza Irlandzkiego. I tak zakończyła się „Szachownica”. Miałem się już tym nie interesować. Po prostu miało być takie otwarte zakończenie, bo wiele takich historii tak się kończy. Przecież nie wszystkie się znajduje, nie wszystkie zagadki znajdują swoje rozwiązanie w rzeczywistości. Ale moi czytelnicy mi nie odpuszcili - dostałem mnóstwo pytań i maili. Pytali, czy moi bohaterowie będą szukać tego skarbu, czy będą nurkować do tego statku, pytali, jak to się skończy? I pomyślałem właśnie, że tę historię akurat wyciągnę i teraz opowiem dalej.

Muszę zapytać, bo pan słynie z tego, że pisze książki, w których jest dużo prawdy historycznej, co w tej najnowszej książce jest prawdą, a co jest zmyśloną historią?

Prawdą jest opowieść o kradzieży skarbu. Prawdą jest to, że Hohenzollernowie sprzedawali klejnoty koronne. W swojej książce wymyśliłem, że te klejnoty to będzie wyjątkowa, bezcenna kolekcja szafirów, wśród których jeden był jednym z największych szafirów na świecie. I to jest rzecz bardzo prawdopodobna. Wśród klejnotów, którymi zdobione były korony ze Skarbcza Wawelskiego, był jeden szafir wielkości jajka. Oczywiście nie ma żadnych fotografii tych koron z oczywistych względów. Zachowały się jedynie wizerunki i obrazy królów i królowych ubranych w te korony, no i oczywiście opisy. To mi wystarczyło, żeby stworzyć historię w książce. Ta książka była także takim swoistym eksperymentem pisarskim. Ponieważ z racji tego, że ten statek zatonął w okolicach Szkocji, przy przesmyku z Morzem Irlandzkim, to kontynuując tę akcję, wiedziałem, że nie będę miał wielu możliwości, żeby fabułę umieścić na Pomorzu i w Szczecinie. Dlatego też skupiłem się na znalezieniu jak najciekawszych wątków i tajemnic z okolic, gdzie zatonął feralny parowiec.

O ten Szczecin to miało być moje kolejne pytanie (śmiech).

Tym razem nie ma Szczecina, bo musiałem zostać w Szkocji. Stwierdziłem, że trudno, tak musi być. Moi bohaterowie tam będą nurkować, tam będą szukać klejnotów, więc muszą tam zostać na czas całej akcji w książce. Zacząłem więc grzebać w archiwaliach i wygrzebałem mnóstwo kapitalnych historii, kapitalnych tajemnic szkockich, związanych z Półwyspem Galloway, z miasteczkiem Portpatrick, gdzie stacjonują moi bohaterowie. I tak to się ułożyło.

Jak to się stało, że już siedział pan w historii „Ideburgi” i raptownie przeskok na zupełnie inną opowieść?

Bo „Ideburga” to była taka rzeczywiście książka wynikająca z potrzeby oderwania się trochę od tego ciągłego pisania o sensacjach współczesnych. Chciałem napisać coś takiego trochę innego. Chciałem także kompletnie zmienić bohaterów, bo miałem już dosyć ciągle tych samych. Używałem ich do różnych celów, w różnych grupach, w róż-

nych konfiguracjach, tak się ratowałem przed tym, żeby się nie zanudzić ciągle z tą samą grupą. Potrzebowałem jednak od nich wytchnienia. Poza tym chciałem napisać książkę właśnie z tego okresu. Ten 1890 rok w Szczecinie to był kapitalny okres. Pierwsze samochody, pierwsze rowery, pierwsze wielkie fabryki. Pojawiało się w Szczecinie zupełnie nowe społeczeństwo, fabrykanci, przemysłowcy, traciła znaczenie arystokracja. To był bardzo ciekawy okres, a my o nim bardzo mało wiemy. Natomiast „Wrak Albionu” był na prośbę czytelników i jest kontynuacją przygód moich starych bohaterów.

**To teraz wychodzi na to, że pi-
sze pan dwa cykle.**

No tak (śmiech). Było z tym trochę bardziej prozaicznie. Wymyśliłem sobie (nie miała baba kłopotu), żeby napisać dwie książki rocznie, a nie jedną. I stąd się zrobiły dwa cykle. Myślałem sobie, że pi-
szę ciągle jedną książkę, która cały czas wychodzi przed gwiazdką, tymczasem inni w tym czasie piszą cztery, pięć - co nawiasem mówiąc, dla mnie jest niewyobrażalne - ale pomyślałem sobie, że dwie może spróbuję.

A ja teraz wrócę do pytania, jakie zadałam panu z 10 lat temu - czy pan jest teraz już bardziej architektem, czy pisarzem?

Jak obserwuję kolegów piszących w Szczecinie, to, niestety, kończy się to tym, że oni rezygnują ze swojego pierwszego zawodu na rzecz pisania. Zresztą teraz już można, bo jeszcze parę lat temu nie było to możliwe, bo z pisania nie dało się żyć. Teraz można. Szczególnie jak się pisze kryminały czy sensacje, tego typu literatura pozwala się utrzymać. Więc pomyślałem, że ta decyzja jest przede mną.

Ale na razie daje pan radę być i pisarzem i architektem?

Ledwo, ale ja lubię projektowanie. To jest fajny zawód, mi się to podoba i nie chcę z niego rezygnować. Poza tym ten zawód daje mi materiał do pisania. Ciągłe się stykam z różnymi takimi ciekawymi rzeczami na budowach czy przy projektach, ciągle się stykam z jakąś historią. I to jest coś, co mi daje również tematykę do książek.

©

Czas, by zebrać plony tegorocznej pracy! Zagłosuj i wesprzyj swojego faworyta w wojewódzkim etapie głosowania

Poznaliśmy zwycięzców etapu powiatowego! Teraz przyszedł czas wybrać Mistrzów Agro w skali województwa. Poznajcie liderów akcji, walczących o zaszczytne tytuły w kolejnej już części głosowania.

To Oni tworzą polską wieś. Dzięki Ich trudnej, czasochłonnej i często niedocenianej pracy wieś kwitnie - i to w każdym sensie. Rolnicy dbają o zbiory, liderzy o rozwój wsi, sołtysi z zaangażowaniem kierują lokalną społecznością, koła gospodyń wiejskich podtrzymują tradycje, nadleśniczy pielęgnują lasy, a sołectwa i agroturystyki budują wyjątkową atmosferę gościnności, dzięki

której każdy odwiedzający może poczuć prawdziwy smak sielskiego życia. To piękna i potrzebna praca. Bo wieś to nie tylko pola, lasy, łąki - to przede wszystkim ludzie, którzy dbają o swoją społeczność, pielęgnują folklor, rozwijają małe miejscowości oraz tworzą wspólnoty tętniące życiem. To osoby, które swoją codzienną

pracą zachowują tradycję, ale nie zamykają się przy tym na innowacje. Przyszedł czas, aby Im podziękować i to w szczególny sposób. Bo wyróżnienie w największym w Polsce plebiscywie wiejskim i rolniczym to piękny gest szacunku i wdzięczności. To od Państwa zależy, kto zdobędzie zaszczytny tytuł Mistrza

Agro, do kogo trafią atrakcyjne nagrody, a także kto będzie reprezentować nasz region w finale. Bo kolejnym etapem naszej akcji jest właśnie głosowanie ogólnopolskie, to niepowtarzalna szansa na docenienie w skali całego kraju!

Docenimy więc ludzi, którzy swoją postawą, zaangażowaniem i poświęceniem rozwijają

obszary wiejskie, przy jednoczesnym poszanowaniu tego, co stanowi fundament polskiej wsi - jej tradycji, wartości i natury. Każdy głos to swoiste „dziękuję” skierowane do tych, którzy pracują w ciszy, bez rozgłosu. Teraz przyszedł czas, aby docenić Ich zaangażowanie i to, że tworzą bijące serce polskiej wsi.



Agroturystyka Roku
Dyniowe Pole, Pęczino



Agroturystyka Roku
Gospodarstwo nad jeziorem Załom, Załom



Koło Gospodyń Wiejskich Roku
KGW Konieczynki Łęczyca, gmina Stara Dąbrowa



Koło Gospodyń Wiejskich Roku
KGW Sławenki Sławęcina, gmina Choszczno



Liderka Społeczności Roku
Agnieszka Domagała, Kopice, sołtys wsi Kopice



Nadleśniczy Roku
Maciej Młynarczyk, Nadleśnictwo Człopa



Nadleśniczy Roku
Sylwester Ruciński, Nadleśnictwo Gryfice



Nadleśniczy Roku
Tadeusz Lewandowski, Nadleśnictwo Sławno



Rolnik Roku
Marcin Piotrowski, Grzęzno



Sołtys Roku
Andrzelika Kurka, Sołectwo Żarowo, gmina Stargard



Sołtys Roku
Beata Strzelecka, Sołectwo Chelm Górny, gmina Trzcińsko-Zdrój



Sołtys Roku
Michał Szymanowski, Sołectwo Raduń, gmina Choszczno

POZNAJ LIDERÓW

Oto liderzy rankingów w wojewódzkim etapie plebiscytu

SOŁTYS ROKU

1. Beata Strzelecka, Sołectwo Chelm Górny, gmina Trzcińsko-Zdrój
2. Michał Szymanowski, Sołectwo Raduń, gmina Choszczno
3. Arkadiusz Kowalczyk, Sołectwo Jazy, gmina Dygowo

ROLNIK ROKU

1. Marcin Piotrowski, Grzęzno
1. Przemysław Kamoda, Warszkówko
3. Bartosz Marczewski-Piasecki, Godków

LIDERKA / LIDER SPOŁECZNOŚCI ROKU

1. Agnieszka Domagała, Kopice, sołtys wsi Kopice
2. Ewelina Królak, Kłęczewo, KGW Kłęczewo
3. Paweł Górzyński, Myślibórz, Rzymskokatolicka Parafia pw. św. Jana Chrzciciela

NADLEŚNICZY ROKU

1. Maciej Młynarczyk, Nadleśnictwo Człopa
2. Tadeusz Lewandowski, Nadleśnictwo Sławno
3. Sylwester Ruciński, Nadleśnictwo Gryfice

KOŁO GOSPODYN WIEJSKICH ROKU

1. KGW Konieczynki Łęczyca, gmina Stara Dąbrowa
2. KGW Sławenki Sławęcina, gmina Choszczno
3. KGW Boleszkowice, gmina Boleszkowice

AGROTURYSTYKA ROKU

1. Gospodarstwo nad jeziorem Załom, Załom
2. Dyniowe Pole, Pęczino

SOŁECTWO ROKU

1. Sołectwo Kolki, gmina Choszczno
2. Sołectwo Kucharowo, gmina Borne Sulinowo
3. Sołectwo Gorzyca, gmina Malechowo
3. Sołectwo Świerczyna, gmina Wierzychowo

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na stronie:

www.gk24.pl/agro i www.gs24.pl/agro

Patroni honorowi:

Partnerzy plebiscytu:

Patronat regionalny:

KSIAŻKI

Równiny

Gerald Murnane



Wydawnictwo Czarne. Od wydawcy: „Młody filmowiec przybywa do miasta położonego w australijskim interiorze, gdzie spotykają się zamężni właściciele ziemscy gotowi zainwestować w ambitnych twórców. Szuka wśród nich mecenasa, dzięki któremu będzie mógł zrealizować film o australijskich równinach – ich monotonii, pozornej pustce, hipnotyzującej sile. Jednak im więcej czasu na nich spędza, tym bardziej zaciera się granica pomiędzy tym, co na zewnątrz, a w nim samym. Próbuje więc stworzyć dzieło, które najpełniej odda szczególne doświadczenie australijskiego wyobcowania. Hipnotyzująca, choć skromnie wyglądająca książka. Jest magia. **MARA**

Joe Country

Mick Herron



Wydawnictwo Insignis. Tom szósty cyklu „Slough House”. Od wydawcy: „W Slough House, azylu niewydarzonych szpiegów, budzą się wspomnienia. Catherine Stanish znów kupuje alkohol, Louisa Guy rozgrzebuje popioły utraconej miłości, a nowy rekrut Lech Wicinski chce za wszelką cenę dowiedzieć się, kto zniszczył jego karierę. Jackson Lamb nie może zignorować zaschniętej krwi na swoich dywanach. Kiedy więc człowiek odpowiedzialny za zabicie jednego z kula wych koni w końcu wychodzi z ukrycia, Lamb wysła swoją ekipę, aby wyrównała rachunki”. Jak cały cykl - świetna lektura zwłaszcza dla tych, którzy lubią brytyjski czarny humor. **MARA**

Tym. Wolałbym być psem

Ryszard Abraham



Wydawnictwo Znak. Od wydawcy: „Stanisław Ty przez całe życie rozmawiał z psami, bo z ludźmi bywało trudniej. Ikona polskiego kina, wybitny aktor, scenarzysta i satyryk. W sercach i pamięci ludzi zapisał się rolą w kultowym filmie „Miś”. Miłośnik zwierząt, który twierdził, że zwierzęta są mądrzejsze od ludzi – nie kłamią, nie udają, nie kombinują. W jego domu zawsze było więcej futra niż polityki, więcej szczekania niż gadania. Ta biografia pokazuje Tyma nie tylko jako mistrza słowa, lecz także człowieka o wielkim sercu. „Zwierzęta nie mają głosu, więc trzeba mówić za nie” – i Tym mówił, działał, pomagał”. Czyta się jednym tchem, inteligencja i humor. Polecam pod choinkę! **MARA**

Gwiazdka w ciemno

Irmina Maria



Wydawnictwo Jaguar. Od wydawcy: „Cześć, tu Mia – średnia z trzech sióstr, które właśnie zostały wystawione na świąteczny rynek matrymonialny. Nasza matka zapłaciła facetom, żeby umówili się z nami na randki. Zanim ty zdążysz powiedzieć „Wesołych Świąt!”, my wpadniemy w wir randek, kłamstw, złamanych serc, spalonych choinek, rozczarowań, wyznań miłosnych, jednego psa adoptowanego na poprawę humoru i niezwykle mądrego kota. Między kolędami, kłótniami i wypiekami próbujemy ocalić nie tylko święta, ale też własne serca. No i zdrowie psychiczne”. Zachęcająca okładka, dobry pomysł, natomiast reszta średnia. **MARA**

Wszystko, czego nauczyłam się o szczęściu dzięki smutkowi

Helen Russel



Wydawnictwo Insignis. Od wydawcy: „Helen Russell łączy osobiste doświadczenia z najnowszymi badaniami nad smutkiem prowadzonymi przez psychologów, psychiatrów, genetyków, neurobiologów i historyków, a także z opowieściami pisarzy, komików, sportowców i ludzi zmieniających świat po obu stronach Atlantyku. Autorka opowiada również o historii smutku i przedstawia, jak radzą sobie z nim inne kultury. Wyjaśnia też różnice między smutkiem a depresją, uzależnieniem, żałobą, złamanym sercem, wypaleniem i wszystkim, co mieści się pomiędzy”. Trzeba czytać bez pośpiechu, z namysłem nad sobą. Polecam takim smutasom jak ja. **MARA**

Tej nocy przyszedłeś na świat

Katherine Paterson



Wydawnictwo Literackie. Od wydawcy: „Pełna czułości, poetycka opowieść o narodzinach Jezusa, przepięknie zilustrowana przez uwielbianą Lisę Aisato. Tej nocy Maryja urodziła syna, małej cud. Obserwuje jego ustecką, rączki, niesforne czarne włoski. Czuje, jak wypełniają ją światło i miłość. Jest szczęśliwa, lecz pamięta, że została powołana, a dziecko nie należy tylko do niej, lecz do całej ludzkości. To pieśń o cudzie narodzin, miłości matki do dziecka, rodzącej się więzi, a także o głębokiej ufności i wierze w wyższy boski porządek”. Pierwsze miejsce w konkursie Moonbeam Children's Book Awards 2020. Idealna lektura na czas Bożego Narodzenia. **MARA**

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 94 347 35 12

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin:

ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12

Oddział Słupsk:

ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03

Oddział Szczecin:

Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI

■ HANDLOWE

■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES

■ NAUKA

■ PRACA

■ ZDROWIE

■ USŁUGI

■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER

■ ZWIERZĘTA

■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE

■ RÓŻNE

■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA

■ /PODZIĘKOWANIA

■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE

■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA, jezioro Rydzewo k/Drawska uzbrojona 1,15ha z linią brzegową, 18żł/m², 502-914-559.

REKLAMA

0011247910

OMEGA

WYCENY

OBRÓT

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11

tel. 59 841 44 20

601 654 572

www.nieruchomosci.slupsk.pl

omega@nieruchomosci.slupsk.pl

INNE

SPRZEDAM miód / wyrób węzy Wlkp, Dadanta, Ostrowskiej, 519-473-581.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

MERCEDES GL 320, 2007, biały, 260tys. przebiegu, stan w użytkowaniu, 38.000zł, Koszalin 602-782-531.

Praca

ZATRUDNIĘ

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE dywanów, kanap, foteli 889-571-282.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

AUTOREKLAMA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

REKLAMA

0011450393



Minister Finansów i Gospodarki

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 9q ust. 2 i 4 ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1234) oraz art. 49 § 1 i 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

Minister Finansów i Gospodarki

zawiadamia, że wydał decyzję z dnia 7 listopada 2025 r., znak: DLI-I.7620.29.2024.APR.8(KK), zmieniającą decyzję Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 5 kwietnia 2024 r., znak: DLI-I.7620.17.2023.KK.8, utrzymującą w mocy decyzję Wojewody Zachodniopomorskiego Nr 2/2023 z dnia 30 marca 2023, znak: AP-4.747.9.2022.JR(18), o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej dla inwestycji pn.: „Zaprojektowanie i wykonanie robót w ramach Budowy Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej z wykorzystaniem istniejących odcinków linii kolejowych nr 406, 273, 351. Zadanie A pn.: Modernizacja linii kolejowej nr 406 na odcinku Szczecin Główny – Police”.

Z treścią ww. decyzji Ministra Finansów i Gospodarki wraz z załącznikami oraz aktami sprawy można zapoznać się w Ministerstwie Rozwoju i Technologii w Warszawie, ul. Chałubińskiego 4/6, we wtorki, czwartki i piątki, w godzinach od 10.00 do 14.30, po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod numerem telefonu (22) 323 40 70 - od poniedziałku do piątku w godzinach 10.30 – 14.30, jak również z treścią ww. decyzji – w urzędzie gminy właściwym ze względu na lokalizację inwestycji, tj. w Urzędzie Miasta Szczecin.

Data publikacji obwieszczenia: 12 grudnia 2025 r.

HISTORIA/ BIOGRAFIA

Czy księżna Daisy von Pless miała romans z Wilhelmem II?

Na to intrygujące pytanie próbuje odpowiedzieć Dorota Ponińska, autorka książki „Daisy i cesarz. Wszystkie namiętności księżnej”. Zajmuje jej to 310 stron, ale pozostawia czytelników w niepewności, więc postawmy to pytanie jeszcze raz czy Maria Teresa Oliwia Hochberg von Pless (1873-1943) i Friedrich Wilhelm Albert Victor Hohenzollern (1859-1941) mieli relację na podłożu erotycznym?

Zamek w Pszczynie za duży

Na początek garść niezbędnych informacji. Księżna pszczyńska i baronowa na Książu była Walijką – urodziła się w hrabstwie Denbighshire na zamku Ruthin. Była na tyle atrakcyjną partią, że gdy w 1891 r. poznała Jana Henryka XV von Pless, wówczas sekretarza ambasady niemieckiej, ten natychmiast się jej oświadczył. Ślub odbył się 8 grudnia tego samego roku – świadkował książę Walii (później Edward VII), a błogosławieństwa udzieliła królowa Wiktorja.

O tym, jak niezwykły był to mariaż niech świadczy fakt, że podczas podróży poślubnej Henryk kupił żonie siedmiometrowy perłowy naszyjnik. Co ciekawe, pałac pszczyński nie przypadł Daisy do gustu – zamieszkali w Książu, w zamku rodowym Hochbergów.

Z Daisy nigdy nie ma nudy

Pomiędzy wszystkie historie, której przydarzały się ekscytacyjnej księżnej (raz przybyła na rodzinny obiad w sukni uszytej z worków po owsie), jej relacje z mężczyznami (w tym z księciem Gottfriedem von Hohenlohe-Waldenburg-Schillingsfürstem) i doświadczenie przez nią paranormalnych zjawisk i przejdźmy do sedna: czy Daisy romansowała z cesarzem czy nie?

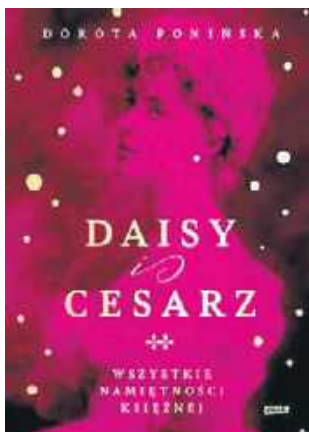
Otóż nikt tego nie wie, prócz zmarłych dawno temu kilku wojskowych, ale o tym na końcu. Nawet jeśli do czegoś doszło, ślady starannie zatarto a Bismarck, zły duch Wilhelma zadbał o to, by jego wizerunek pozostał idealny. Do publiki przedostały się tylko niewinne plotki, że Daisy i cesarz „adorowali się nawzajem i darzyli dużym szacunkiem oraz sympatią”. Z aluzji, które księżna przemyciła w swoich pamiętnikach nic konkretnego nie wynika.

Tajemnicza wizyta w kwaterze

Historycy i poszukiwacze ciekawostek są bardziej wylewni: Wilhelm II rezydował na zamku w Pszczynie od jesieni 1914 do lutego 1917 r. Książę Pless, pełniący funkcję jego oficera ordynacyjnego, oddał posiadłość na siedzibę Kwatery Głównej frontu wschodniego. Marszałek von Bülow w pamiętnikach szyderował nawet: „W pszczyńskim zamku, urządzonym z azjatyckim przepychem, cesarz trwonil czas przez większą część wielkiej wojny”.

Kilka lat to sporo czasu na flirty i romanse. Teoretycznie Daisy mieszkała w Książu, ale w czerwcu 1915 r. otrzymała zaproszenie do Pszczyny. Spędziła z cesarzem prawie cały dzień i na pewno odwiedziła jego apartamenty, gdzie dostała w prezencie urodzinowym inkrustowaną broszkę. Prawie na pewno została także na zamku na noc, a wedle obecnych na zamku oficerów kolację zjadła w swoim pokoju. Czy sama? O tym podwładnym Wilhelma II surowo zakazano mówić.

mar



Dorota Ponińska, „Daisy i cesarz. Wszystkie namiętności księżnej”, wyd. Znak, Kraków 2025, cena 54,99 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

SANDRA KUBICKA

Znowu się rozwodzi

Celebrytka wyszła za mąż za muzyka Aleksandra Milwiwa-Barona w kwietniu 2024 i miesiąc później urodziła syna. Przez pewien czas wszystko było dobrze – nie na długo jednak. Już w marcu tego roku Kubicka złożyła w sądzie pozew o rozwód. Kiedy w końcu w maju nadszedł dzień rozprawy, okazało się, że została ona odwołana. Pozew został wycofany i Kubicka obwieściła w mediach społecznościowych, że pogodziła się z mężem. Wydawało się, że para będzie starać się odbudować dobre relacje. Niestety: Pudelek właśnie dowiedział się, że w listopadzie celebrytka ponownie złożyła pozew rozwodowy. „Powódką jest pani Sandra Kubicka. Pozew wpłynął 28.11.2025 roku i nie ma jeszcze wyznaczonego terminu rozprawy” – poinformowano serwis w sądzie.

KAROLINA GILON

Zmniejszyła biust

Kiedyś była modelką, potem prowadziła telewizyjne programy „Love Island” i „Ninja Warrior” w Polsce, a obecnie spełnia się jako internetowa influencerka. Niedawno w podcaście „Bliżej” zdradziła, że trzynaście lat temu zdecydowała się na operację zmniejszenia piersi. – Miałam rozmiar H. Było mi z tym bardzo niewygodnie, ciężko – plecy, kręgosłup. Chodziło bardziej o to, niż o względy estetyczne. Uzbierał mi w rodzinie pieniądze, bo robiliśmy operację prywatnie. To była najlepsza decyzja w moim życiu – stwierdziła. Okazało się jednak, że zabieg może spowodować, iż w przyszłości prezentka nie będzie mogła karmić piersią. – Co mnie to interesowało, gdy ja miałam 22 lata, przede mną przyszłość: imprezy, podróże, znajomi, a nie dzieci – wyznała. I faktycznie: kiedy na świat przyszedł jej synek, musiała mocno walczyć o rozkręcenie laktacji.

TOMASZ KAROLAK

Został sprawdzony

Za sprawą wspólnych występów w „Tańcu z gwiazdami”, cała Polska poznała osiemna-



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Karolina Gilon niedawno zdradziła, że trzynaście lat temu zdecydowała się na operację zmniejszenia piersi

stoletnią córkę aktora – Lenę. Teraz w rozmowie z Żurnalistą Karolak opowiedział o problemach wychowawczych z dziewczyną. Kiedy Lena miała piętnaście lat, zaczęła identyfikować się jako... „Marcel”. – Było to pokazywanie „albo mnie akceptujesz, jaka jestem, albo dyskutujesz i nie dojdziemy nigdzie”. Ja swoje mądrości schowałem do kapelusza i starałem się to zaakceptować. Okazało się, że ja nie rozumiałem świata dzisiejszych nastolatków – powiedział. I przyznał: – Moim buntem był heavy metal i uciekanie na koncerty. Ich buntem jest zmiana tożsamości i „co na to powiesz mamo”. To jest „sprawdzam cię” – podsumował. Dziś córka aktora podobno niechętnie wraca do tamtego epizodu w swym dojrzewaniu.

MAJA BOHOSIEWICZ

Bardzo się zawiodła

Celebrytka wybrała się ostatnio do Rzymu, aby zrobić sobie z mężem świąteczną sesję zdjęciową. Para zatrzymała się w jednym z ekskluzywnych hoteli. Niestety: pogoń za estetycznymi wnętrzami odbiła się na wymiarze praktycznym niektórych z rozwiązzeń zaproponowanych przez architektów wnętrz. Bohosiewicz pokazała swym fanom na Instagramie nietypową toaletę, z której musiała korzystać w hotelu. Klozet był wykuty w trawertynie i pozbawiony klapy. Pod zdjęciami, celebrytka napisała: „Osoba,

która projektowała ten hotel, a właściwie zaprojektowała te kible w tym trawertynie, to powinna mieć specjalne miejsce w architektonicznym piekle”. Bohosiewicz nie spodobały się też za małe łóżka. „Jak ktoś ma dużego chłopca, to tylko chłop się zmieści, a wy już nie. Albo wy na chłopie” – stwierdziła.

IGA ŚWIĄTEK

Odnalazła szczęście

Tenisistka pokazała ostatnio swym fanom zdjęcia z wakacji na Mauritiusie. Iga postawiła na relaks w pięciogwiazdkowym ośrodku One&Only Le Saint Géran, dokąd poleciała z ojcem, psycholożką Darią Abramowicz i agentem Julesem Mercierem. Cała czwórka zatrzymała się w jednej z najlepiej strzeżonych willi resortu, kosztującej blisko 7 tys. dolarów za dobę. Na miejscu nie brakowało wygód: prywatny basen, ogród, osobisty asystent, samochód z kierowcą, meks do dyspozycji, a nawet możliwość przylotu helikopterem. Tenistka jeździła rowerem, pływała w oceanie, spacerowała po plaży i od czasu do czasu odbijała piłki na korcie. „Spędziłam cudowny czas na wakacjach, a każdy dzień przynosił nowe wspomnienia, radość i słońce. Myślę jednak, że przede wszystkim był dla mnie przypomnieniem, że każdy dzień może przynieść szczęście” – napisała Iga pod zdjęciami.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Znajdziesz spokój w drobnych gestach. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji. Unikniesz dzięki temu zbędnych napięć.

Ryby (19.02 - 20.03)

Twoja cierpliwość przyniesie efekty. Horoskop na dziś mówi, że dostarczy to sporo satysfakcji nie tylko Tobie.

Baran (21.03 - 19.04)

Los sprzyja Twoim planom. Horoskop dzienny na piątek wróży, że pojawi się szansa, która odmieni bieg dnia.

Byk (20.04 - 20.05)

Skup się na relacjach. Horoskop dzienny wróży, że słowa pomogą rozwiązać napięcia i przywrócą harmonię.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja energia zachwyci otoczenie. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że na te inicjatywy świat odpowie życzliwością.

Rak (22.06 - 22.07)

Zadbaj o równowagę. Horoskop dzienny na piątek mówi, że krótka przerwa pozwoli Ci znaleźć klarowność i odzyskać wewnętrzny rytm.

Lew (23.07 - 22.08)

Dziś odnajdziesz harmonię w prostocie. Horoskop dzienny zapowiada, że otwartość w dialogu przyniesie zaskakujące korzyści.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja determinacja zaprocentuje. Horoskop na dziś wróży, że drobny kompromis może otworzyć drzwi do nowych możliwości.

Waga (23.09 - 22.10)

Optymizm doda Ci sił. Horoskop dzienny radzi podążać za inspiracją. Dzięki temu pojawią się wyjątkowe okazje.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Skup się na priorytetach. Horoskop na dziś zapowiada, że wytrwałość poprowadzi Cię do celu szybciej, niż się spodziewasz.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność wyznaczy rytm dnia. Horoskop na dziś radzi pozwolić myślom płynąć swobodnie. Dzięki temu pojawią się dobre rozwiązania.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Emocje będą sprzyjać. Zaufaj intuicji. Horoskop dzienny na piątek mówi, że pozwoli to odnaleźć drogę do wyciszenia i przyjemnych chwil.

SPORT

www.sportowy24.pl

W weekend ostatnie domowe mecze tego roku dla trzech naszych drużyn

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

ZAPOWIEDŹ WEEKENDU. Już w piątek u siebie zagra Lotto Chemik Police. A w sobotę dwa domowe spotkania naszych drużyn w piłce ręcznej w Lidze Centralnej.

Lotto Chemik Police - Moya Radomka Radom, Netto Arena, piątek, godz. 20
Chemik musi zacząć zwyciężać, bowiem jest coraz niżej w tabeli Tauron Ligi. Przed policzankami jest trzy mecze w tym roku, ale tylko jeden domowy. Dziś, w piątek, Chemik podejmie Moya Radomka Radom. Start w hali Netto Arena o godz. 20. W 9. kolejce Chemik przegrał 2:3 z ŁKS Commercecon Łódź, ale to był dobry prognostyk gry. Przyjezdne z Radomia są na 7. miejscu w tabeli.



FOT. CUBAIDUK PHOTOGRAPHY / SANDRA SPA POGONI

Warto w sobotę przyjść i docenić liderów z Sandra Spa Pogoni Szczecin w akcji. Z piłką Dominik Nowosielski

SPR Pogoni Szczecin - SPR Olkusz, hala przy Twardowskiego, sobota, godz. 15
Po heroicznym boju i porażce z Handball AZS UW Warszawa, SPR Pogoni ma okazję do ładnego pożegnania z kibicami. Domowe spotkanie z SPR Olkusz zamyka pierwszą rundę Ligi Centralnej i granie dla szczecinianek w tym roku. Mecz rusza w sobotę o godz. 15 w hali przy ul. Twardowskiego. Przyjezdne zajmują 8. miejsce, gospodarzynie są lokatą niżej.
Sandra Spa Pogoni Szczecin - AZS UW Warszawa, hala przy Twardowskiego, sobota, godz. 18

Panowie z Sandra Spa Pogoni to dumny lider, który w ostatnim kolejkę roku może tylko podkreślić, że na to miano zasłużył. Nasi szczypiornicy muszą wygrać mecz z AZS UW Warszawa. Początek o godz. 18. Goście zajmują ostatnie miejsce w tabeli.

PIŁKA NOŻNA

Zawodnicy Pogoni Szczecin do treningów po przerwie świąteczno-noworocznej wrócą 3 stycznia. Najpierw czekają ich testy medyczne. Od 5 do 12 stycznia zajęcia na obiektach Pogoni, w tym jeden sparing. 13 stycznia start obozu w tureckim Belek, powrót 24 stycznia. W Belek zagrają sparingi z FK Jablonec i Radnik Surdulica. W dniach 25 stycznia-31 stycznia treningi w Szczecinie. 1 lutego mecz wyjazdowy PKO Ekstraklasy w Lublinie.



FOT. POGON SZCZECIN

PIŁKA NOŻNA

Nowa jakość w Dębnie
Stadion im. Henryka Witkowskiego w Dębnie dołączył do elitarnego grona obiektów, które uzyskały certyfikat FIFA Quality Pro - najwyższy możliwy standard jakości dla nawierzchni piłkarskich.

Czas na reakcję po domowej porażce. King podejmuje GTK

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

KOSZYKÓWKA. W sobotę o 12:30 w Netto Arenie King Szczecin podejmie GTK Gliwice. Po ostatnim nieudanym występie szczecinianie muszą pokazać charakter i odzyskać stabilność.

Piąte miejsce Wilków Morskich w tabeli Orlen Ligi wciąż pozwala myśleć o mocnym zakończeniu roku. Przed własną publicznością presja będzie duża ale to idealny moment na odbudowę.

Starcie z Górnikiem Wałbrzych, rozegrane w Szczecinie, zaczęło się znakomicie. Wilki Morskie wygrały pierwszą kwartę 24:7 i wyglądały na drużynę, która złapała właściwy rytm. Problemy przyszły później. Z kwarty na kwartę gra stała się coraz mniej płynna, a intensywność spadała. Finałne 64:77 to wynik, który musi działać motywująco, zwłaszcza że mecz wymknął się z rąk we własnej hali.

GTK Gliwice również nie ma powodów do zadowolenia. Porażka 72:88 w derbach z MKS-em Dąbrowa Górnicza była bolesna, zwłaszcza że gliwiczanie zaczęli świetnie, prowadzili nawet piętnastoma punktami, a mimo to oddali inicjatywę w drugiej połowie. Piętnaste miejsce w tabeli odzwierciedla dotychczasowe problemy:



FOT. KRZYSZTOF CICHOWSKI / KING SZCZECIN

King Szczecin po raz drugi z rzędu zagra przed własną publicznością w hali Netto Arena. W środku Przemysław Żołnierewicz, który w ostatnim meczu rzucił 13 oczek

chwiejnosc formy, brak kontroli w kluczowych momentach i trudności z odpowiedzią na presję rywala.

W sobotnim meczu King będzie faworytem, ale tylko konsekwentna gra od początku do końca pozwoli uniknąć nerwowki. Mocna obrona, lepsze zamykanie tablicy i utrzymanie tempa - to elementy, które mogą przesądzić o wyniku. Netto Arena zrobi swoje, ale parkiet trzeba przejąć samemu.

SPÓJNIA W ZNAKOMITEJ SERII. TERAZ CZAS NA WYJAZD DO LESZNA
Tego samego dnia, w sobotę, o godz 18, PGE Spójnia

Stargard zmierzy się na wyjeździe z Novimex Polonią 1912 Leszno. Cztery kolejne zwycięstwa stargardzian mówią same za siebie, a ostatnie - 96:81 z Sokołem Łańcut było popisem skuteczności. 15 trafionych trójek i 26 asyst to liczby, które robią wrażenie i dobrze oddają obecną pewność siebie zespołu trenera Marka Popiołka.

Polonia Leszno, beniaminek I ligi, przystępuje do meczu po porażce 64:74 z WKK Wrocław. Drużyna walczy, gra ambitnie i potrafi odpalić w ataku, ale brakuje jej stabilności, by regularnie rywalizować na równi z mocniejszymi przeciwnikami. W Hali Trapez

nie będzie jednak taryfy ulgowej - gospodarze zapowiadają kolejną próbę sprawienia niespodzianki.

Spójnia jedzie w roli zdecydowanego faworyta, ale wyjazdu do beniaminków bywają zdradliwe. Jeśli stargardzianie utrzymają tempo, szeroką rotację i skuteczność z dystansu, powinni dopisać piąte zwycięstwo z rzędu. W przeciwnym razie mecz może zamienić się w twardą walkę o każdy centymetr parkietu. W tabeli PGE Spójnia zajmuje 8. miejsce, z kolei rywale z Leszna okupują 16. lokatę. Do końca roku pozostały do rozegrania w Lidze jeszcze trzy serie spotkań.

Wycena graczy PKO Ekstraklasy: Przyborek na 2. miejscu. Jest wart 7 mln euro

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Adrian Przyborek drugim najwyższym wycenianym zawodnikiem w całej PKO Ekstraklasie. 18-latek wyprzedza tylko... 17-latek.

Powoli rusza zimowe okienko transferowe. Z pewnością dotknie ono również zespołu Portowców, którzy mają tylko dwa punkty przewagi nad strefą spadkową przed rundą wiosenną. Warto więc zerknąć, jak wyglądają wyceny poszczególnych zawodników Pogoni

Szczecin. Wyceny dokonał portal Transfermarkt, na którego rocznych raportach opiera się praca wielu ludzi w futbolowej branży, od dziennikarzy do agentów.

A w raport warto zerknąć, bowiem nie zdarza się często, by w zestawieniu wszystkich graczy PKO Ekstraklasy na 2. miejscu był gracz Pogoni Szczecin. Mowa o Adrianie Przyborku. Transfermarkt wycenił pomocnika Pogoni aż na 7 milionów euro. 18-latek zyskał od ostatniej wyceny aż 3 mln zł. W wycenie zawodników z naszej ligi wyprzedza go tylko pe-

rełka z Jagiellonii Białystok, Oskar Pietuszewski (12 mln euro).

Przyborek już od niemal 4 sezonów jest w kadrze Pogoni. Szansę debiutu dostał już w marcu 2023 roku. Od tamtej pory jest stałym członkiem pierwszego zespołu. Ma na koncie cztery gole w PKO Ekstraklasie (w tym sezonie 2 gole w lidze, gol w Pucharze Polski i dwie asysty). Oprócz kapitana Kamila Grosickiego jest tak naprawdę jedynym Polakiem, który występuje regularnie w pierwszej jedenastce Pogoni. Warto dodać, że Przy-

borek w wieku 18 lat ma na koncie już prawie 70 występów w PKO Ekstraklasie. 1 stycznia skończy 19 lat.

W reszcie zestawienia Transfermarkt już tak różowo dla Pogoni nie jest. Drugim Portowcem najwyższym wycenianym jest Sam Greenwood (3 mln euro, spadek o 0,5 mln), następnymi są Leonardo Borges (1,5 mln, spadek o 0,5 mln), Linus Wahlqvist (1,5 mln) i Marian Huja (1,5 mln). Niewielkie wzrosty potencjalnych wartości zaliczyli Rajmund Molnar (1,2 mln, wzrost o 200 tys.), Musa Juwara (1,2 mln, wzrost

o 200 tys) czy Dimitrios Karamitsis (600 tys, wzrost o 400 tys). Żaden inny polski zawodnik z pierwszej drużyny Pogoni, za wyjątkiem Przyborka, nie zyskał na wartości. To też nie jest dobry znak. Patrząc jednak na liczbę obcokrajowców w wyjściowym składzie Pogoni, trudno o inny rezultat.

Łączna wartość naszej drużyny wynosi w tej chwili 24,58 mln euro. To siódma najwyższa wartość w lidze. Najwyższe wyceniani są zawodnicy Jagiellonii - 43,2 mln zł. Za nimi jest Lech Poznań (41,95) oraz Raków Częstochowa (40,90).



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Adrian Przyborek jest wyceniany na 7 mln euro

Szóstka Polaków z jedną zmianą w kadrze na Vogtland Arenie w Klingenthal

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. W zastępstwie Lake Placid w ten weekend (12-14 grudnia) odbędą się zawody Pucharu Świata w niemieckim Klingenthal.

Na Sparkasse Vogtland Arenie (HS140) w Rudawach wystartuje sześciu polskich skoczków. W porównaniu z poprzednimi zagranicznymi konkursami w kadrze trenera Macieja Maciusiaka nastąpiła jedna zmiana - przesuniętego do Pucharu Kontynentalnego Aleksandra Zniszczoła zmienił doświadczony Maciej Kot, który zdobył pierwsze punkty w tegorocznej edycji Pucharu Świata w ostatnim konkursie na skoczni imienia Adama Małysza w beskidzkiej Wiśle Malince.

31-letni Zniszczoł startował we wszystkich wcześniejszych konkursach Pucharu Świata, w norweskim Lillehammer, szwedzkim Falun, fińskiej Ruce



FOT. PAP/GRZEGORZ MAMOT

Polska rewelacja tegorocznych zawodów Pucharu Świata w skokach narciarskich – 18-letni bielszczanin Kacper Tomasiak w Klingenthal zaatakuję miejsce na podium

i właśnie w Wiśle, ale ani razu nie awansował do drugiej serii.

W niedzielę Kot zajął 14. miejsce, a po zawodach, trener Maciusiak zwrócił uwagę, że przykład 34-letniego skoczka pokazuje, iż w skokach narciarskich wiele można osiągnąć

systematyczną pracą oraz cierpliwością.

- Udało mu się wrócić po wielu latach, może nie do ścisłej światowej czołówki, ale do szerokiego grona najlepszych zawodników - ocenił Maciusiak.

Poza Kotem w Klingenthal wśród Biało-Czerwonych wystąpią najlepiej punktujący w tym sezonie 18-latek Kacper Tomasiak i o 20 lat starszy od niego Kamil Stoch, Piotr Żyła, Dawid Kubacki i Paweł Wąsek.

Tomasiak zgromadził dotychczas 124 punkty i plasuje się na 14. pozycji. Za nim w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata znajdują się Stoch oraz Żyła, odpowiednio 21. i 22. miejsce z dorobkiem 77. oraz 68. punktów.

Liderem klasyfikacji generalnej Pucharu Świata jest Słoweniec Domen Prevc, który zgromadził jak dotąd 470 punktów. Drugie miejsce zajmuje jego rodak Anže Lanisek z 438 punktami na koncie, a trzeci jest Japończyk Ryoyu Kobayashi – 406 pkt.

W Klingenthal po decyzji Trybunału Arbitrażowego do spraw Sportu w Lozannie (CAS) wobec Międzynarodowej Federacji Narciarskiej i Snowboardowej (FIS) do startów wracają skoczkowie z Rosji, którzy byli wyłączeni z udziału w zawodach od marca 2022 roku po inwazji na Ukrainę.

Rywalizacja w Klingenthal rozpocznie się w piątek. O godzinie 17.30 odbędzie się pierw-

szy trening, a o 19.30 kwalifikacje. W sobotę o 14.45 rozegrana zostanie seria próbna, godzinę później konkurs indywidualny. W niedzielę kwalifikacje rozpoczyna się o godz. 14.30, a konkurs zaplanowano na 16.00.

W ramach Pucharu Świata w Klingenthal zaplanowano dwa dni rywalizacji kobiet. W polskiej kadrze nie zaszły żadne zmiany względem poprzednich konkursów obecnego sezonu. Trener Marcin Bachleda do Saksonii zabrał Polę Bełtowską, Nicole Konderlę-Juroszek i najlepszą z trójki Annę Twardoszą.

Liderka polskiej kadry punktowała we wszystkich sześciu konkursach, zajmując między innymi 10. miejsce w Falun. W klasyfikacji generalnej sklasyfikowana jest na 18. miejscu. Pucharowe punkty zdobyła już również Bełtowska, która dzięki 14. pozycji w Falun zajmuje 33. miejsce w „generalce”. Na pierwsze punkty w sezonie wciąż czeka Konderla-Juroszek. ©©

MATERIAL INFORMACYJNY HONEST MEDIA

0011445100

Polscy pływacy przekroczyli setkę! Za nami historyczne pływackie mistrzostwa Europy w Polsce

Mistrzostwa Europy w pływaniu na krótkim basenie od samego początku przynosiły białoczerwonej reprezentacji wiele sukcesów. Nie inaczej było w 2025 roku w Lublinie. Na własnym terenie polscy pływacy przekroczyli barierę stu medali zdobytych w dziejach czempionatu, a zdobywczynią jubileuszowego krążka została Katarzyna Wasick.

Inauguracyjny czempionat na 25-metrowym basenie odbył się w 1991 roku – jeszcze jako mistrzostwa Europy w sprintach (zawodnicy rywalizowali wówczas tylko na dystansach 50 m stylem dowolnym, grzbietowym, klasycznym i motylkowym, 100 m stylem zmiennym oraz w sztafetach 4x50 m stylem dowolnym i zmiennym).

Pierwszy medal wywalczyła Alicja Pęczak w Espoo w 1992 roku, a autorem pięćdziesiątego był Paweł Korzeniowski, który w 2007 roku stworzył mistrzostwa w Debreczynie, wygrywając finał 400 m stylem dowolnym.



FOT. RAFAŁ OLEKIEWICZ

Krzysztof Chmielewski

Setny – również złoty - trafił do **Katarzyny Wasick.**

– Naprawdę? Nie wiedziałam tego i bardzo się cieszę, że tutaj w Lublinie mamy złoto i mogliśmy usłyszeć hymn Polski. Życzę każdemu sportowcowi, by mógł

przeżyć coś takiego w swojej karierze, bo to, co przeżyłam wchodząc na start, wchodząc na podium, to było coś wyjątkowego – mówiła Wasick, która przy ogromnej wrzawie na trybunach okazała się nie do zatrzymania na 50 m stylem dowolnym.

Finał zakończyła z drugim wynikiem w życiu (23.20).

Dla zawodniczki AZS AWF Katowice to pierwszy złoty medal wielkiej imprezy międzynarodowej w rywalizacji indywidualnej. Nasza sprinterka po wyścigu nie

ukrywała swojego wielkiego szczęścia. - Dziękuję wszystkim kibicom, którzy dopingowali tu w Lublinie, ale także przed telewizorami. To jest coś wspaniałego, daliście mi wiele energii. Ten medal jest dla was – komentowała. Organizację mistrzostw Europy w Polsce wsparły: firma Orlen oraz marki Lotto i DrWitt.

Chwilę po niej na podium stanęli jeszcze bracia Chmielewscy (srebro Krzysztofa i brąz Michała na 200 m stylem motylkowym) oraz Justina Kozan (złoto na 400 m stylem zmiennym). Medalowy licznik zatrzymał się zatem na 103 krążkach (37 złotych – 33 srebrnych – 33 brązowych).

Zawody w Lublinie zwińczyły intensywny rok startów w imprezach międzynarodowych reprezentantów Polski, których przy każdej okazji wspierał sponsor główny Polskiego Związku Pływackiego – PGE Polska Grupa Energetyczna S.A. Nasi zawodnicy w tym czasie mogli się pochwalić mię-

dzy innymi świetnymi występami na mistrzostwach Europy U-23. W Samorinie wygrali kwalifikację medalową z dorobkiem pięciu złotych, czterech srebrnych i dwóch brązowych krążków. Później siedmiokrotnie stawali na podium Uniwersjady, a Krzysztof Chmielewski został w Singapurze wicemistrzem świata na 200 m stylem motylkowym.

W Lublinie białoczerwoni dorzucili osiem medali: dwa złote, dwa srebrne i cztery brązowe. Tym samym powtórzyli swoje osiągnięcie z mistrzostw Europy w Kazaniu, które odbyły się w 2021 roku. Tym razem pozwoliło im to zająć dziesiąte miejsce w klasyfikacji medalowej i pomogło uplasować się na siódmej pozycji w zestawieniu punktowym. Najlepszą drużyną całego czempionatu zostali Włosi.

Sezon zimowy zwińczyą jeszcze mistrzostwa Polski. Te odbędą się w dniach 18-21 grudnia w szczecińskiej Floating Arenie.

AKCJA CHARYTATYWNA

0611434824



naszemiassto.pl

ŚWINOUJŚCIE

wydanie bezpłatne
GRUDZIEŃ 2025



REKLAMA

0011443131



*Zdrowych, pełnych miłości i radości
Świąt Bożego Narodzenia*

życzy PERFEKT (OPTIK

ŚWINOUJŚCIE
C.H. CORSO
ul. Dąbrowskiego 5

ŚWINOUJŚCIE
DEPTAK CENTRUM
ul. Piastowska 5A/4

MIĘDZYDROJE
ul. Gryfa Pom. 9/1

WOLIN
ul. Gryfitów 1C

Możesz oszczędzić sobie dużo czasu podczas Bożego Narodzenia

Wigilia bez stresu. Te potrawy wigilijne możesz przygotować nawet dziś

PRZYGOTOWANIA DO ŚWIĄT

Święta Bożego Narodzenia to radosny okres, który cieszy zarówno dzieci, jak i dorosłych. Jednak często wiąże się on także z ogromnymi przygotowaniem.

#Eliza Nowosad

Okres świąteczny często bywa nerwowy. Trzeba zająć się wieloma sprawami, a do tego zgrać się z domownikami czy bliskimi, którzy odwiedzą nas na Boże Narodzenie. Czy jednak przygotować nie można rozłożyć w czasie, tak by święta były spokojniejsze i przyjemniejsze?

Pierwszą rzeczą o której warto pomyśleć zawczasu są oczywiście prezenty. Nie zawsze wiemy co dać danej osobie, więc dobrze jest mieć więcej czasu na wybadanie sytuacji, czy poszukiwania podarunków w sklepach. Dodatkowo zbliża się Czarny Piątek (w tym roku przypada 29 listopada), a więc dzień wielkich obniżek i wyprzedaży. To dobry moment na zakupy.

Druga rzecz to sprzątanie. Wiadomo, że zmiatanie czy ścieranie kurzy wykonuje się na bieżąco, jednak mycie okien, pranie dywanów, czy gruntowne porządki w kuchni i łazience można rozłożyć sobie



Te potrawy zrób wcześniej!

FOT. MAT. PRAS.

w czasie, by się nie zmęczyć i nie frustrować. Gotowanie dla dużej ilości osób bywa stresujące, męczące i pracochłonne.

Im więcej osób zjedzie się na święta tym trudniej. Czy jednak wszystko trzeba robić w dzień wigilijny? Okazuje się,

że są potrawy i ciasta, które można przyrządzić nawet teraz! Nie tylko się nie zepsują, ale mogą nawet nabrać smaku i aromatu.

Piernik staropolski możesz przygotować dużo wcześniej. Powinien stać przynajmniej kilka tygodni w chłodnym miejscu, a po upieczeniu i przełożeniu masą lub powidłami – jeszcze kilka dni, by zmiękł. Podobnie rzecz ma się z pierniczkami – lepiej jest je przygotować wcześniej i trzymać w zamkniętej puszcze, by były gotowe do zjedzenia na święta.

Wcześniej można również przygotować pierogi. Wystar-

czy do ciasta nałożyć ulubionego farszu, uformować pierogi i następnie wsadzić do zamrażarki. Najlepiej jest je rozłożyć na talerzu, tak by się nie posklejały i później przełożyć do woreczków lub pojemników. Tak samo możemy zrobić z uszkami do barszczu. Bigos również jest jednym z tych dań, które dobrze się mrozi. Śmiało zatem można już dziś przygotować wielki gar tej potrawy, poporcjować i schować do zamrażalnika na potem. Co więcej, podgrzewany bigos lepiej smakuje. Krokiety i paszteciki często są dodatkiem do barszczu, ale bywają też przystawką czy przekąską.

naszemiasto.

ADRES REDAKCJI

70-412 Szczecin
ul. Niepodległości 26/VI
tel. 500 324 451
redakcja.szczecin@naszemiasto.pl

BIURO REKLAMY

Monika Burchardt
monika.burchardt@polskapress.pl
tel. 500 324 451

WYDAWCA

Polska Press Sp. z o.o.
02-672 Warszawa
ul. Domaniewska 45
tel. 22 201 41 00

PREZES ZARZĄDU
POLSKA PRESS GRUPY

Zenon Nowak

DRUK

Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229

Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Piękny stół bożonarodzeniowy 2025. Kolorowy, naturalny lub elegancki

DEKORACJE

Stół na Boże Narodzenie powinien mieć odświętny wygląd, by w pełni cieszyć się ze wspólnych posiłków z bliskimi. Oto inspiracje na dekoracje świąteczne.

#Karolina Rokitnicka

Najbardziej elegancka i stylowa jest zastawa porcelanowa. Mamy też spory wybór talerzy ceramicznych czy szklanych. Niezwykle uniwersalna jest biel. Możemy ją „ożywić” dodając dodatkowe elementy w innych kolorach, np. zielone półmiski czy czerwoną paterę na ciasta. Na Boże Narodzenie wskazany jest blask złota i srebra. W trendach jest także zastawa w od-



Proponujemy ozdoby, kwiaty i wiele innych dekoracji

PIXABAY

cieniach m.in. grafitu, zieleni, beżu, szarości.

Klasycznie na świąteczny stół kładziemy biały obrus. Jednak w ostatnim czasie na popularności zyskują obrusy kolorowe. Szczególnie często wybierane są obrusy beżowe, czerwone, gra-

natowe oraz zielone. W nowoczesnych wnętrzach sprawdzają się też czarne obrusy. Mamy w ofercie zarówno obrusy gładkie, jak i wzorzyste, m. in. w paski, kwiaty czy z motywami bożonarodzeniowymi. Popularne są obrusy naturalne z lnu lub ba-

welny. Na święta często stosuje się nieco więcej tekstyliów. Stąd popularność kładzenia na obrusie: bieżników, podkładek, podtalerzy czy serwet. Bieżnik możemy stosować gotowy lub zrobić go z materiałów (np. organzy, tiulu, szyfonu czy juty), które kupujemy na metry.

Świece to element, który wprowadza świąteczną atmosferę do naszych domów. Wysokie świeczniki drewniane, metalowe, porcelanowe lub szklane doskonale prezentują się z wysokimi smukłymi lub walcowatymi świeczkami. Na świątecznym stole możemy też mieć dodatkowe światło dzięki lampkom choinkowym czy kulom ledowym.

Eksperti od stylizacji zaznaczają, że warto zachowywać jedną gamę barw. Kolor kwiatów

można dobrać do świątecznych ozdób, np. dekoracji choinkowych, obrusu czy zastawy.

Mamy duży wybór roślin, idealnych do świątecznych dekoracji. Najbardziej trwałe są te w doniczkach. „Królową świąt” jest gwiazda betlejemka, która może być wybarwiona m.in. na czerwono, biało, kremowo, różowo. Kwitnące rośliny potrafią zrobić efekt wow. Na święta zwykle kupujemy: grudnika i ciemiernika (zimną jednak lepiej mu w ogrodzie pod śniegiem niż przy kominku, ale na kilka dni może stać się rośliną pokojową), a także fiołki, cyklameny czy azalie. Boże Narodzenie nie-rozzerwalnie kojarzy się z czerwonymi malutkimi owocami ostrokrzewu. Podobne ma kilka roślin doniczkowych, np. golteria i ardisja.

REKLAMA

0011441222

**WYWÓZ ODPADÓW BUDOWLANYCH – KONTENERY NA GRUZ | ☎ 665 969 776**

OSiR Wyspiarz – centrum sportu, rekreacji i wyjątkowych wydarzeń!

- ✓ Ośrodek Sportu i Rekreacji „Wyspiarz” to miejsce, w którym sport spotyka się z pasją, zdrowiem i rekreacją.
- ✓ Zapraszamy do korzystania z naszych obiektów sportowych, infrastruktury rekreacyjnej oraz bogatej oferty wydarzeń
- ✓ Prowadzimy sekcje sportowe dla dzieci i młodzieży.



Organizujemy imprezy, które na stałe wpisały się w kalendarz miasta – łączą pokolenia, budują lokalną społeczność i przyciągają uczestników z całej Polski:

► Babski Bieg i Bieg na Szpilkach

– 8 marca 2026 roku odbędzie się XIII edycja wydarzenia, które od lat przyciąga panie chcące aktywnie rozpocząć sezon i poczuć sportową atmosferę. To wyjątkowy bieg pełen radości, kolorów i pozytywnej energii – idealny zarówno dla doświadczonych biegaczek, jak i tych, które dopiero zaczynają przygodę ze sportem.



► Biegi Konstytucji 3 Maja

– 3 maja 2026 roku już po raz kolejny spotkamy się, by uczcić jeden z najważniejszych dni w polskiej historii. To bieg, który jednoczy pokolenia – starszych i młodszych, amatorów i pasjonatów biegania. Patriotyzm i ruch w pięknym majowym klimacie. Wspólnie pobiegniemy dla zdrowia, historii i dobrej energii.

► Miting Lekkoatletyczny

– 16 maja 2026 odbędzie się VIII edycja jednego z najważniejszych wydarzeń sportowych w kalendarzu OSiR „Wyspiarz”. To święto sportu,

rywalizacji i młodych talentów. Mityng przyciąga zarówno zawodników z doświadczeniem, jak i młodych adeptów lekkiej atletyki. Sportowe emocje gwarantowane.



► Turniej Eliminacyjny Mistrzostw Polski w Siatkówce Plażowej

– W dniach 31.07 - 2.08.2026 roku zapraszamy na turniej, który przyciąga najlepsze pary siatkarskie z całego kraju. To wyjątkowa okazja, aby zobaczyć widowiskowe akcje, mocne serwisy, efektowne obrony i prawdziwą walkę o awans do kolejnych etapów mistrzostw. Warto być z nami!

► Zawody na 5 z Plusem

– 4.10.2026 roku po raz kolejny odbędzie się sportowa rywalizacja na dystansie 5 km dla wszystkich uczestników, którzy chcą aktywnie spędzić czas – zarówno w biegu, jak i w marszu z kijkami nordic walking. Wydarzenie ma charakter

integracyjny i rekreacyjny – każdy może spróbować swoich sił, poprawić kondycję i poczuć radość ze wspólnego ruchu.

► Międzynarodowy Maraton Świnoujście - Wolgast

– 5.09.2026 roku już po raz czterdziesty szósty setki zawodników ruszą przed siebie, by walczyć z dystansem i własnymi słabościami w jednym z najbardziej wyjątkowych wydarzeń biegowych w regionie. Trasa prowadzi przez dwa miasta i dwa państwa - sport ponad granicami! Wydarzenie z historią, pasją i międzynarodową energią.

► Inwazja Morsujących Mikołajów

– 5.12.2026 Morsujące Mikołaje już po raz dwunasty przejmą plażę! Zimowa kąpiel, świąteczne stroje, wielka dawka uśmiechu i świetna zabawa w mroźnej wodzie. Wydarzenie, które rozgrzewa atmosferę zimy, pełne świątecznego klimatu.



Więcej informacji i harmonogram wydarzeń znajdziesz na stronie:

<https://www.osir.swinoujscie.pl/>

Serdecznie zapraszamy

Ośrodek Sportu i Rekreacji „Wyspiarz” w Świnoujściu

Jarmark Bożonarodzeniowy w Świnoujściu w innym miejscu

JARMARK

Jarmark w Świnoujściu odbędzie się w innym miejscu niż zazwyczaj. Od 14 do 21 grudnia 2025 uroklive stoiska będą zdobiły plac Rybaka, a nie Plac Wolności.

#Natalia Sobierajska

Aromat grzańca, świetlne dekoracje i pyszne jedzenie zbudują niepowtarzalny przedświąteczny klimat.

Zachęcające aromaty świątecznych specjałów pobudzą apetyt odwiedzających, a dostępne u wystawców rękodzieła zachęcą do sprawienia najbliższym wyjątkowych prezentów.

Przez cały tydzień na mieszkańców i turystów będą czekały drewniane domki handlowe z lokalnym rękodziełem,



Tu poczujesz klimat świąt!

FOT. KAROLINA MISZAL

dekoracjami oraz potrawami. Na weekend zaplanowane są specjalne okazje, takie jak spotkanie ze Świętym Mikołajem i zabawy dla najmłodszych uczestników jarmarku.

Wydarzeniu towarzyszyć będą tematyczne atrakcje -

wszystko to w towarzystwie bożonarodzeniowej muzyki.

W zakupowym ferworze nie można również zapomnieć o zatrzymaniu się choć na chwilę, by zobaczyć piękne iluminacje.

Sylwester w Świnoujściu zawsze ma wyjątkową moc

SYLWESTER

Świnoujście od lat przyciąga turystów swoim klimatem, szerokimi plażami i atmosferą nadmorskiego kurortu, który potrafi oczarować o każdej porze roku.

#opr. Natalia Sobierajska

Sylwester na plaży w Świnoujściu to niezapomniane powitanie Nowego Roku nad Bałtykiem. Urząd miast ponownie zaprasza na najpiękniejszego i najbardziej wyjątkowego Sylwestra w Polsce, a może i w całej Europie.

Impreza rozpocznie się o godzinie 22:00 na plaży w Świnoujściu. Na uczestników czeka świetna muzyka połączona z szumem fal, niesamowite emocje oraz wyjątkowa atmosfera. Na scenie pojawią się



Powitanie Nowego Roku nad morzem

FOT. ARCHIWUM GS24

w tym roku: zespół „Daj to głósnię”, DJ Adamus - jeden z naj-

bardziej popularnych polskich DJ-ów oraz Canabis Whisky.

W Międzyzdrojach również odbędzie się Jarmark Świąteczny

JARMARK

Międzyzdrojski Jarmark Świąteczny odbędzie się w sobotę, 20 grudnia. Wydarzenie rozpocznie się o 10:30 świątecznym spektaklem dla dzieci.

#opr. Natalia Sobierajska

Po spektaklu „Pocztą świętego Mikołaja” w wykonaniu Teatru 4 Kąty od 12:00 w amfiteatrze miejskim ruszy jarmark świąteczny. Przy promenadzie stanie miejska choinka, którą uczestnicy będą mogli udekorować własnoręcznie wykonanymi ozdobami.

Na jarmarku dostępne będą stoiska z ozdobami świątecznymi i daniami wigilijnymi oraz degustacja potraw wigilijnych i dań z grilla.



Sprzedaż choinek ciętych

FOT. UM MIĘDZYDROJE

W programie także:
- 12:30-14:00 - wspólne ubieranie choinki,
- występ dzieci z Przedszkola „Morskie Skarby”,
- oprawa muzyczna Madej Band.

Nie zabraknie stoisk ze sprzedażą ozdób świątecznych oraz dań wigilijnych. Jak co roku dzięki Nadleśnictwu Międzyzdroje, każdy będzie miał okazję zakupić choinkę. W ofercie sprzedaż świerków ciętych.

Sylwester w Międzyzdrojach z Landberry i Marcinem Dilingiem

SYLWESTER

Przywitaj Nowy Rok 2025 w wyjątkowym stylu nad morzem. Miasto Międzyzdroje zaprasza na wyjątkową zabawę sylwestrową w amfiteatrze miejskim.

#opr. Natalia Sobierajska

Tegoroczne powitanie Nowego Roku zapowiada się niezwykle atrakcyjnie i pełne muzycznych emocji. Impreza rozpocznie się o godzinie 21:00 występem Marcina Dilinga oraz energetycznym setem DJ-prezentera, który rozgrzeje publiczność do wspólnej zabawy.

O godzinie 23:00, na scenie pojawi się gwiazda wieczoru - Lanberry, prezentując koncert pełen największych hitów. Punktualnie o północy wszy-



Sylwester w Międzyzdrojach

FOT. ARCHIWUM GS24

scy zgromadzeni w amfiteatrze powitają Nowy Rok 2026 wraz z życzeniami Burmistrza Międzyzdrojów, skierowanymi do mieszkańców oraz turystów spędzających tę wyjątkową noc nad morzem. Wspólna zabawa

potrwa do godziny 1:30, zapewniając uczestnikom niezapomnianą atmosferę, muzykę i radość ze wspólnego świętowania.

Wstęp na wydarzenie jest całkowicie wolny.

REKLAMA

0011439710



KLUB SPORTOWY ELITA ŚWINOUJŚCIE

■ STACJE OGÓLNOROZWOJOWE

➔ dorośli i młodzież

■ TRENINGI BOKSERSKIE

➔ dorośli, młodzież i dzieci

■ PARABOKS



📍 J. Matejki 42, Świnoujście

☎ 691 250 968 ✉ elita.swinoujście@gmail.com

MATERIAŁ INFORMACYJNY BD KANCELARIA RADCÓW PRAWNYCH I ADWOKATÓW BARCZ & DOMAŃSKA

0011442213

BD

Kancelaria
Radców Prawnych
i Adwokatów
Barcz & DomańskaSPRAWIEDLIWOŚĆ
PO LATACH:*możliwości dochodzenia odszkodowań
za represje z czasów PRL*

Choć od upadku PRL minęły dekady, wiele osób wciąż zmagają się ze skutkami, jakie dotknęły ich lub ich rodziny. Represje, więzienia, utrata pracy, konfiskata majątku, wieloletnie prześladowania, śmierć najbliższych, to dla tysięcy osób wciąż żywa historia. W takich przypadkach BD Kancelaria Radców Prawnych i Adwokatów Barcz Domańska pomaga ofiarom tamtego systemu, a także ich bliskim w dochodzeniu należnych im praw. Osoby represjonowane mogą występować o **odszkodowanie za szkody materialne**, obejmujące utracone wynagrodzenia, zniszczony dorobek życia, przerwanie kariery zawodowej, czy też konfiskatę majątku oraz o **zadośćuczynienie za krzywdę**, która często pozostawia ślady w **psychice na całe życie**. Co istotne, również spadkobiercy osób represjonowanych co do zasady mogą skierować sprawę na drogę postępowania sądowego i uzyskać odszkodowanie albo zadośćuczynienie. Pierwszym krokiem jest często **stwierdzenie nieważności wyroków komunistycznych sądów**, które niejednokrotnie były wydawane w sposób niezgodny z elementarnymi zasadami prawa. Dzięki specjalistycznej pomocy możliwe jest także uzyskanie **statusu osoby represjonowanej**, co nie tylko potwierdza historyczną prawdę, ale daje również określone uprawnienia. Tego typu postępowania wymagają szerokiej wiedzy, w tym historycznej, wysokich kwalifikacji w zakresie prawa karnego oraz doświadczenia w dochodzeniu należnych świadczeń. Informujemy, że Kancelaria pomaga Klientom

z całego kraju w dochodzeniu należnych roszczeń. Analiza sytuacji prawnej osób poszkodowanych w latach 1944 – 1948 oraz spadkobierców takich osób jest bezpłatna, a po jej dokonaniu możliwe jest ustalenie przysługujących roszczeń.

Świadczymy usługi doradztwa prawnego z zakresu wszystkich dziedzin prawa, tj. **prawa cywilnego, prawa karnego, prawa rodzinnego, prawa gospodarczego, prawa administracyjnego, prawa handlowego, prawa medycznego, prawa budowlanego, prawa zamówień publicznych**, etc. Reprezentujemy Kredytobiorców w sporach przeciwko bankom, w szczególności w postępowaniach w przedmiocie zapłaty i stwierdzenia nieważności tzw. **kredytów frankowych** oraz **kredytów z oprocentowaniem opartym o wskaźnik referencyjny WIBOR**. Posiadamy bogate doświadczenie w zakresie dochodzenia **roszczeń odszkodowawczych (oraz zadośćuczynienia)** w sprawach z udziałem ubezpieczyciela, jak również w **procesach o represjonowanie w okresie komunizmu**.

Nasz wykwalifikowany Zespół oferuje pomoc w każdej z ww. dziedzin prawa, wspierając Klientów od wstępnego etapu sprawy aż do jej zakończenia. W ramach świadczonych usług prawnych udzielamy porad i konsultacji, reprezentujemy Klientów przed Sądami oraz Organami, sporządzamy pisma procesowe, a także bierzemy udział w negocjacjach i mediacjach. Oferujemy obsługę Klientów indywidualnych, przedsiębiorstw (w tym państwowych), wspólnot oraz spółdzielni mieszkaniowych.

BD Kancelaria Radców Prawnych i Adwokatów

Barcz Domańska prowadzi praktykę w formie konsorcjum indywidualnych Kancelarii Radców Prawnych i Adwokatów.



SIEDZIBA KANCELARII: ul. Swarożyca 15A/U1, Szczecin
tel. 48 91 484 29 35, kancelaria@adwokat-bd.pl

REKLAMA

0011440483

**Wojskowa Specjalistyczna Przychodnia Lekarska Samodzielny
Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Świnoujściu****Przychodnia dla wszystkich
ubezpieczonych mieszkańców
Świnoujścia**

Informujemy wszystkich ubezpieczonych mieszkańców naszego miasta o możliwości korzystania z usług Wojskowej Specjalistycznej Przychodni Lekarskiej SP ZOZ w Świnoujściu. Naszym głównym płatnikiem jest Narodowy Fundusz Zdrowia, a wszystkie świadczenia realizujemy w oparciu o obowiązujące umowy z NFZ.

**Podstawowa Opieka
Zdrowotna (POZ)**

W Przychodni działa **5 gabinetów lekarzy POZ**, w tym internści i pediatrzy.

Oferujemy **Opiekę Koordynowaną** w ścieżkach:

- diabetologicznej
- pulmonologicznej z pełnym wsparciem diabetologa, pulmonologa, dietetyka oraz edukatorów

Do dyspozycji pacjentów znajdują się:

- Gabinet Zabiegowy
- Punkt Pobrań materiału do badań laboratoryjnych
- Punkt Szczepień
- Gabinet USG
- Pracownia Radiologiczna

**Ambulatoryjna Opieka
Specjalistyczna**

W ramach poradni specjalistycznych przyjmują:

1. Poradnia Ortopedyczna
2. Poradnia Neurologiczna
3. Poradnia Chirurgiczna
4. Poradnia Dermatologiczna
5. Poradnia Okulistyczna
6. Poradnia Ginekologiczna
7. Poradnia Zdrowia Psychicznego

Wszystkie gabinety są wyposażone w nowoczesny, regularnie serwisowany sprzęt medyczny.

Medycyna Pracy

Przychodnia oferuje kompleksowe badania z możliwością uzyskania **orzeczenia tego samego dnia**.



Wojskowa Specjalistyczna
Przychodnia Lekarska

Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej
w Świnoujściu

Nasz Adres:

ul. Kapitańska 8/8B,
72-600 Świnoujście
REJESTRACJA

91 888 68 02, 91 888 68 03
e-mail: wspl@wspl.swinoujście.pl



Ulica Kapitańska w Świnoujściu w ruinie. Ludzie jeżdżą po dziurach, żeby się leczyć

Po dziurach do zdrowia. Problem dojazdu do przychodni

ŚWINOUJŚCIE

Wojskowa Specjalistyczna Przychodnia Lekarska przy ul. Kapitańskiej w Świnoujściu jest jednym z najważniejszych medycznych punktów na mapie miasta.

#Grzegorz Konkolewski

Pacjenci mają jednak poważny problem z dotarciem na miejsce. Drastycznie pogarsza się stan nawierzchni tej ulicy, która stanowi jedyną drogę dojazdową do przychodni.

O interwencję w tej sprawie do prezydentki Świnoujścia, Joanny Agatowskiej od ponad roku apeluje dyrektor przychodni, Bartłomiej Szablewski.

- W trosce o dobro pacjentów korzystających z usług Wojskowej Specjalistycznej Przychodni Lekarskiej Samodzielnego Publicznego Za-



Droga jest pod zarządem miasta



Jedynie podjęto odwodnienie drogi

kładu Opieki Zdrowotnej w Świnoujściu, chciałbym zainteresować Panią Prezydent stanem technicznym ulicy Kapitańskiej, która jest jedyną drogą dojazdową do przy-

chodni. Otóż ulica od wielu lat nie była remontowana, a do-
rażne działania dotyczące nawierzchni powodują, coraz większe utrudnienia w dojeździe i dojeździe, korzystających

z pomocy lekarskiej - pisze dyrektor

Droga pozostaje pod zarządem miasta. Jedyną interwencją, jaką podjęto, było odwodnienie okolicy bramy wjazdowej

na teren przychodni. To jednak nie rozwiązało problemu. Dziury w drodze stają się coraz głębsze, a powstające podczas deszczu kałuże są uciążliwe nie tylko dla pie-

szych. Z zapytaniem o komentarz w tej sprawie zwróciliśmy się do Urzędu Miasta Świnoujście. Do momentu publikacji nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Biblioteka zaprasza na kiermasz ozdób i książek

MIĘDZYDZROJE

Miejska Biblioteka Publiczna w Międzyzdrojach zaprasza w grudniu na świąteczny kiermasz książek oraz kiermasz ozdób świątecznych.

#opr. Natalia Sobierajska

Kiermasz ozdób świątecznych, organizowany przez miejską bibliotekę oraz Międzyzdrojskie Stowarzyszenie Rodzina, odbywa się od 1 do 22 grudnia lub do wyczerpania zapasów w go-

dzinach otwarcia biblioteki. W ofercie znajdują się m.in.:

- stroiki świąteczne,
- bombki zdobione techniką decoupage i masą fimo,
- eko-choinki,
- wiele innych ręcznie wykonanych upominków.

Ozdoby można nabyć w czytelnicy biblioteki za dobrowolny datek.

Całkowity dochód z kiermaszu zostanie przeznaczony na dofinansowanie projektu „Klubik rodzinny - od juniora do seniora” oraz pozostałych

działań, spotkań i warsztatów organizowanych przez Międzyzdrojskie Stowarzyszenie „Rodzina”.

Równocześnie w bibliotece odbywa się świąteczny kiermasz książek. Wśród oferowanych tytułów znajdują się: beletrystyka, reportaże, literatura popularnonaukowa oraz książki dla dzieci i młodzieży.

Nie masz pomysłu na prezent? Może się okazać, że kiermasz Ci pomoże. To doskonała okazja, by podarować bliskim lub sobie wyjątkowy prezent

pod choinkę. Każdy miłośnik literatury na pewno znajdzie tu coś dla siebie.

Na kiermasz trafiły książki przekazane bibliotece w darze przez mieszkańców Gminy Międzyzdroje. Placówka nie sprzedaje pozycji z księgozbioru bibliotecznego. Osoby, które nie chcą kupować książek, ale chcą wesprzeć inicjatywę, mogą pomóc w inny sposób, tzn. przynieść książki i podarować im drugie życie. Zebrany dochód z kiermaszu biblioteka przeznaczy na zakup nowych książek.



Kup ozdobę i wesprzyj bibliotekę

REKLAMA

0011440128



STYL • JAKOŚĆ • TRADYCJA

Od pokoleń tworzymy i dobieramy biżuterię, która towarzyszy Wam w najpiękniejszych chwilach życia. Współpracujemy ze światowymi markami jubilerskimi, dzięki czemu nasza oferta łączy klasykę z najnowszymi trendami.

KUBIAK
JUBILER

Bohaterów Września 76, Świnoujście

91 327 90 55

ul. Wojska Polskiego 16, Świnoujście

91 888 50 08

salony@jubilerkubiak.pl www.jubilerkubiak.pl

NOMINATION
ITALY

REKLAMA

0011446057

40 lat muzycznej pasji w Świnoujściu

Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia w Świnoujściu świętuje w tym roku swoje 40-lecie. Placówka powstała w 1985 roku z inicjatywy pierwszego dyrektora, Pana Zbigniewa Gocha, przy wsparciu ówczesnych władz miasta. Od tamtej pory przez jej mury przewinęło się 509 absolwentów, a jej historia stała się częścią kulturalnego życia Świnoujścia.

Szkoła kształci dzieci i młodzież w wieku od 6 do 16 lat, oferując dwa cykle nauczania – 6-letni dla młodszych uczniów i 4-letni dla starszych. Młodzi adepci muzyki mogą uczyć się gry na dziewięciu instrumentach: akordeonie, flecie, fortepianie, gitarze, klaracie, perkusji, saksofonie, skrzypcach i trąbce. Zajęcia prowadzone są zarówno indywidualnie, jak i w grupach, w dobrze wyposażonych salach z nowoczesnymi instrumentami i pomocami dydaktycznymi. Szkoła zatrudnia 17 nauczycieli, w większości z pełnymi kwalifikacjami oraz najwyższym stopniem awansu zawodowego.

Jednak nauka w szkole muzycznej to coś więcej niż opanowanie instrumentu i wiedzy muzycznej. To inwestycja w rozwój młodego człowieka – w samodyscyplinę, wytrwałość, umiejętność współpracy, a także w zdolność wyrażania emocji i radzenia sobie ze stresem. Wielu absolwentów dostrzega te wartości dopiero w dorosłym życiu i często przekazują je swoim dzieciom, które stają się kolejnym pokoleniem uczniów szkoły.

Podczas jubileuszowego koncertu w Świnoujściu pojawili się absolwenci z całej Polski. Niektórzy z nich, obecnie zawodowo związani ze światem muzyki, uświetnili wydarzenie swoimi występami. Były chwile wzruszeń, radości i wspomnień, ale też poczucie dumy – że edukacja muzyczna w tym miejscu nie tylko kształtuje artystów, ale i wpływa na całe życie młodych ludzi.

Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia w Świnoujściu przez cztery dekady udowodniła, że muzyka to nie tylko pasja, lecz także potężny instrument w rozwoju osobistym i społecznym.

Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia w Świnoujściu



REKLAMA

0011440509

501 37 99 88

PTU
my TAXI

Z okazji świąt Bożego Narodzenia
życzymy Państwu
spokoju i radości oraz spędzenia
świątecznego czasu w gronie rodziny.

A jeśli potrzebują Państwo
komfortowego przejazdu
– jesteśmy do dyspozycji
pod numerem 501 37 99 88.

★ **Wesołych Świąt**
★ **i szczęśliwego Nowego Roku!**



Na gości czekały niespodzianki i specjalne atrakcje dla całych rodzin, w tym upominki, animacje i konkursy

600. McDonald's w Polsce – otwarty na wyspie Wolin



MCDONALD'S

15 listopada br. McDonald's otworzył 600. restaurację pod złotymi łukami w Polsce. Nowy punkt na mapie znajduje się na wyspie Wolin, przy ul. Gryfitów 33A.

Restauracja w Wolinie to 30. obiekt pod złotymi łukami w województwie zachodniopomorskim. Zarządza nim lokalny przedsiębiorca, franczyzobiorca Artur Pokorski, związany z McDonald's od blisko 20 lat.

- Jestem dumny, że 600. restauracja McDonald's w Polsce

powstała właśnie w województwie zachodniopomorskim, na wyspie Wolin. Stworzyliśmy miejsce, w którym można zjeść smaczny posiłek i miło spędzić czas, ale też takie, które pozytywnie wpłynie na otoczenie i lokalną społeczność. Już na starcie w restauracji znalazło zatrudnienie 60 osób - mówi Artur Pokorski, franczyzobiorca McDonald's Polska. - Serdecznie zapraszamy! Razem z moją załogą czekamy na gości, mieszkańców i turystów przy Gryfitów 33A - dodał.

To 10. lokal McDonald's, którym kieruje Artur Pokorski.

Franczyzobiorca zatrudnia łącznie ponad 500 osób w województwie zachodniopomorskim. Od lat działa na rzecz mieszkańców wszędzie tam, gdzie prowadzi swoje restauracje, w ramach programu zaangażowania społecznego McDonald's - Złoty Sąsiad. Wspiera m.in. lokalne wydarzenia kulturalne, zawody i drużyny sportowe, współpracując z władzami lokalnymi, instytucjami kultury i organizacjami pożytku publicznego. Wspólnie z franczyzobiorcami z województwa zachodnio-

pomorskiego i Fundacją Ronald McDonald wspólnie przekazanie łóżek dla rodziców hospitalizowanych dzieci w miejscowych szpitalach.

- To dla mnie osobiście ważne, że w McDonald's ciągle szukamy sposobów, aby pomagać, być częścią społeczności i prowadzić biznes w sposób odpowiedzialny. Cieszę się, że przy okazji otwarcia nowej restauracji mogłem wesprzeć Stowarzyszenie Ludowy Klub Sportowy Vineta Wolin - podkreśla Artur Pokorski.

Restauracja przy ul. Gryfitów 33A jest pierwszym lokalem McDonald's na wyspie Wolin. Znajduje się przy zjeździe Wolin Zachód z trasy S3. Zajmuje ponad 495 m powierzchni użytkowej i zapewnia 221 miejsc siedzących dla gości. Została zaprojektowana w stylu Touch of Archery i jest w pełni dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

W środku znajduje się strefa zabaw wyposażona m.in. w interaktywny stół. Z myślą o komforcie gości powstał ogród zimowy, stano-

wiący przedłużenie ogrodu zewnętrznego. Zmotoryzowani odwiedzający mogą korzystać z parkingu oraz podwójnej linii McDrive. O obsługę gości dba 60-osobowa załoga, w tym 10 managerów. Kierowniczką restauracji jest Małgorzata Jędrzejewska.

Restauracja McDonald's na wyspie Wolin jest otwarta codziennie od 6:00 do 24:00. Menu śniadaniowe obowiązuje od poniedziałku do piątku do godz. 10:30, a w weekendy do godz. 11:00. Cała załoga zaprasza do nowo otwartej restauracji!

REKLAMA

0011441479



*Z okazji
zbliżających się Świąt
życzymy przede wszystkim
ciepła w sercu!*

*PEC Sp. z o.o.
w Świnoujściu*

Świnoujscy Odbiorcy Ciepła Systemowego bez bonu ciepłowniczego – fakt ten potwierdza, że nasze źródło ciepła jest stabilne i ekonomiczne, a mieszkańcy korzystają z jednej z najbardziej przystępnych form ogrzewania!

U progu zbliżającej się zimy Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej informuje, że w taryfie dla ciepła obowiązującej w sezonie grzewczym 2025/2026 zadbałmy o to, żeby ceny ciepła pozostały na wystarczająco niskim poziomie, co oznacza, że gospodarstwa domowe ogrzewane z naszej sieci **nie kwalifikują się do otrzymania bonu ciepłowniczego.**

REKLAMA

0011445571



Informacja o dostępnych świadczeniach rehabilitacyjnych w ZOD FREGATA

Zakres świadczeń obejmuje:

- ★ zabiegi fizykoterapii,
- ★ fizjoterapię indywidualną i grupową,
- ★ masaże wykonywane przez personel,
- ★ zajęcia ruchowe prowadzone przez fizjoterapeutę,
- ★ krioterapię ogólnoustrojową.

Honorujemy Kartę Wyspiarza
oraz Kartę Wyspiarza Seniora

Godziny pracy:

Poniedziałek–piątek: 8:00–18:00

Kontakt:

Telefon: 91 443 67 00

E-mail: rejestracja@zodfregata.swinoujście.pl

Przed realizacją świadczeń
przeprowadzana jest konsultacja kwalifikująca
do odpowiedniego zakresu fizjoterapii.

To rozwiązanie ma ułatwić mieszkańcom kontakt z urzędem, zapewnić dostęp do miejskich usług i informacji

Świnoujście dla mieszkańców i turystów w telefonie

WIRTUALNA KARTA

Świnoujście robi kolejny krok w kierunku cyfryzacji usług publicznych i rozpoczyna wdrożenie projektu wirtualnej Karty Wyspiarza i Wyspiarza Seniora.

#Bogna Skarul

Projekt jest efektem kilku miesięcy intensywnej pracy Biura Technologii Informatycznych Urzędu Miasta. Umowę na realizację systemu podpisało z firmą BPROG, która odpowiada za wdrożenie i obsługę rozwiązania. Koszt realizacji wynosi 30 135 złotych, a czteroletnia eksploatacja systemu to 56 tysięcy złotych rocznie.

Nowa aplikacja mobilna, dostępna dla użytkowników



systemów Android i iOS, połączy w jednym miejscu najważniejsze funkcje związane z codziennym życiem w mieście.

Mieszkańcy będą mogli otrzymywać powiadomienia o utrudnieniach drogowych, awariach czy innych sytuacjach miejskich, a także samodzielnie zgłaszać problemy, takie jak uszkodzone ławki czy dziury w chodnikach - informuje Wojciech Basałygo, podinspektor Biura Informacji i Konsultacji Społecznych w Świnoujskim magistracie.

Aplikacja zostanie zintegrowana ze strefą płatnego parkowania, co pozwoli mieszkańcom realizować przysługujące im dwie godziny darmowego postoju bez konieczności korzystania z fizycznej karty. Znajdą się

w niej także informacje o wydarzeniach kulturalnych, ofertach miejskich, harmonogramie odbioru odpadów, a także interaktywna mapa Świnoujścia z atrakcjami i instytucjami publicznymi.

System umożliwi ponadto składanie wniosków i dokonywanie opłat online, co ułatwi załatwianie spraw urzędowych. W aplikacji pojawi się również moduł konsultacji społecznych oraz elementy rozrywki, takie jak miejskie gry terenowe.

Ważnym aspektem projektu jest funkcja weryfikacji mieszkańca. Pozwoli ona potwierdzić, czy dana osoba rzeczywiście mieszka w Świnoujściu i płaci tu podatki.

Drugim elementem wdrażanego projektu jest Karta Tu-

rysty, skierowana do osób odwiedzających Świnoujście. Aplikacja umożliwi turystom dostęp do informacji o wydarzeniach, atrakcjach, komunikacji i ofertach lokalnych przedsiębiorców.

Dzięki temu odwiedzający będą mogli korzystać z rabatów i specjalnych propozycji przygotowanych przez partnerów programu - zaznacza Wojciech Basałygo.

Karta ma także pomóc w rozwiązywaniu problemu tzw. turystów jednodniowych, którzy do tej pory nie byli objęci systemem opłat ani benefitów, mimo że korzystają z miejskiej infrastruktury.

Projekt wirtualnej karty ma zostać w pełni wdrożony do stycznia 2026 roku.

75 procent widzi swoje miasto na dwóch nogach

ŚWINOUJŚCIE

Zdecydowana większość mieszkańców popiera model dwutorowego rozwoju Świnoujścia - równoczesny rozwój branży portowej i turystyczno-uzdrowiskowej.

#Bogna Skarul

To wynik badania jaki przeprowadziła pracownia badań społecznych DOM MARKI Max von Jastrov. Badanie realizowane przez dr Joannę Fabiszką i dr Artura Gnatana na zlecenie ZMPSiŚ. Przeprowadzono je w związku z planami budowy portu kontenerowego w Świnoujściu przez Zarząd Morskich Portów Szczecin i Świnoujście. Chodziło o to, aby dowiedzieć się co mieszkańcy Świnoujścia myślą o planach powstania

w ich mieście nowej portowej inwestycji. I co się okazało?

Zdecydowana większość mieszkańców, czyli trzy czwarte popiera model dwutorowego rozwoju Świnoujścia. Chce jednocześnie, aby miasto rozwijało się w oparciu o branżę portową jak i turystyczno-uzdrowiskową. Ponad 60 proc. oczekuje, że rozwój portu nie ograniczy dostępu do plaży i latarni. Ale jednocześnie 18 proc. uważa, że miasto nie odniesie korzyści z inwestycji.

Przy czym pesymizm ten nasila się w grupie wiekowej 50-59 lat - podkreśla Weronika Gocłowska, rzeczniczka prasowa ZMPSiŚ. Natomiast najmłodsi badani są najbardziej otwarci na zmiany, 17 proc. bezwarunkowo popiera budowę terminalu.

Zdaniem ZMPSiŚ mieszkańcy rozumieją potencjał gospodarczy inwestycji. Wskazują, że przyniesie im to korzyści, bo powstaną nowe miejsca pracy i to poza sektorem turystycznym (tak uważa 25 proc. badanych), że zwiększy to dochody miasta (uważa tak 24 proc. respondentów), ale także widzą w tym szansę na rozwój gospodarczy Świnoujścia (21 proc.), a także przyczyni się do wzmocnienia lokalnych firm (uważa tak 14 proc. osób).

Kto chce portu kontenerowego? Jednocześnie budowę terminalu popiera 63 proc. mieszkańców Świnoujścia, a 28 proc. jest przeciw i tylko 9 proc. nie ma zdania. Poparcie dla inwestycji w port kontenerowy w Świnoujściu jest wyższe wśród: osób młodszych (18-49 lat) oraz w grupie 60-69 lat,



mężczyzn (70 proc. poparcia wobec 57 proc. u kobiet), mieszkańców Lewobrzeża (ponad 70 proc.). Jak twierdzi przedstawicielka ZMPSiŚ mieszkańcy mają świadomy i zrównoważony stosunek do inwestycji. Jak wynika z badania kluczowymi czynnikami kształtującymi opinie są miejsce zamieszkania, poziom informacji, wiek i płeć oraz doświadczenia związane z wcześniejszymi decyzjami władz lokalnych.

Największe wątpliwości występują wśród mieszkańców Prawobrzeża, dla których inwestycja wiąże się z utratą dostępu do plaży i utrudnieniami w życiu codziennym - zauważają badacze. Badanie pokazuje, że Świnoujście jest gotowe na rozwój portowy, ale pod warunkiem zachowania równowagi.

REKLAMA

0011441548

Woko Sushi – nie tylko sushi, to kulinarne doświadczenie! **Woko Sushi** to coś więcej niż kolejna dostawa sushi w Świnoujściu – to podróż do świata smaków, którą stworzyliśmy z pasją i dążeniem do perfekcji. I bez wątpienia – udało nam się to osiągnąć.

W naszej ofercie znajdziesz:

Sushi | Ramen | Makaron | Ryż smażony
| Spring roll | Poke Bowl | Pierożki Gyoza

ZAMÓW ONLINE I POCZUJ RÓŻNICĘ!

www.wokosushi.eu

Dostępne również na **Pyszne.pl**



Wesołych
Świąt

REKLAMA

0011447907

facebook: Zakład Wodociągów i Kanalizacji w Świnoujściu • ZAKŁAD WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI W ŚWINOUJŚCIU • www.zwik.swi.pl

OSZCZĘDZAJ WODĘ! ZADBAJ O ŚRODOWISKO

I SWÓJ PORTFEL

Zakręć kran, podczas mycia zębów albo golenia

Napraw ciekące krany

Bierz krótsze prysznice a nie długą kąpiel

Po umyciu rąk, dokręć kran, aby woda nie kapła

Zbieraj deszczówkę

Włączaj zmywarkę i pralkę gdy są pełne

OSZCZĘDZAJĄC WODĘ, DBASZ O ŚRODOWISKO
KAŻDY ŚWIADOMY WYBÓR MA ZNACZENIE!

Woda to jeden z najcenniejszych zasobów naszej planety. Choć wydaje się, że mamy jej pod dostatkiem, w rzeczywistości dostęp do czystej, bezpiecznej wody jest ograniczony. Każdego dnia zużywamy jej znacznie więcej, niż naprawdę potrzebujemy — podczas mycia, gotowania, sprzątania czy podlewania ogrodu. Tymczasem niewielkie zmiany w codziennych nawykach mogą przynieść ogromne korzyści dla środowiska i naszych domowych budżetów.

W Świnoujściu dostarczamy mieszkańcom wodę wysokiej jakości, stale monitorowaną i bezpieczną. Jednak jej pozyskanie, uzdatnianie i dystrybucja to proces wymagający energii, technologii i pracy wielu osób. Dlatego tak ważne jest, aby korzystać z wody świadomie i unikać jej marnowania.



Każda kropla, którą zaoszczędzisz, to mniej zużytej energii, niższe koszty eksploatacji sieci oraz mniejsze obciążenie środowiska. Oszczędzając wodę, dbasz nie tylko o siebie, ale również o przyszłość miasta i kolejnych pokoleń.



REKLAMA

0011446544

F.H. MARKO

WYNAJEM MASZYN BUDOWLANYCH

USŁUGI DŹWIGOWE do 5 t

USŁUGI ŁADOWARKĄ TELESKOPOWĄ do 21 m

ROBOTY ZIEMNE • WYKOPY • ROZBIÓRKI

SPRZEDAŻ:

• PIASKU • ŻWIRU • CZARNOZIEMU



ul. Małopolska 29, Świnoujście 512 434 626 www.marko-maszyny.pl

REKLAMA

0011439751



Wyjątkowe przyjęcia
okolicznościowe w rodzinnej,
przyjaznej atmosferze!

Rozsmakuj się
w tradycyjnej polskiej
kuchni, przygotowanej
z pasją i świeżych
składników.

Zapraszamy codziennie
od 13:00

Rezerwacje: 91 327 40 57

Świnoujście
ul. Żeromskiego 62

Karczma „Pod Kogutem”
– tam, gdzie polska tradycja
smakuje najlepiej!



Święta Bożego Narodzenia zbliżają się wielkimi krokami. Jakie słodkości warto przygotować?

Zaskocz tym rodzinę! Przepisy na ciasta świąteczne

CIASTA ŚWIĄTECZNE

Wśród tradycyjnych wypieków mamy m.in. sernik, jabłecznik i makowiec w formie rołady czy ciasta z masy makowej. Nie może też zabraknąć piernika.

#Karolina Rokitnicka

Boże Narodzenie może być też okazją do zaskoczenia gości, nawet gdy skorzystamy z produktów typowych dla tego sezonu, jak pomarańcze, cynamon, przyprawy korzenne czy mak.

Wśród propozycji nowoczesnych deserów na Boże Narodzenie mogą być np. pomarańcze w czekoladzie, monoporcje z cytrusami lub jako torciki. Zobacz nietradycyjne desery świąteczne.

**Zobacz proste przepisy****MAKOWIEC Japoński**

Składniki: 500 g maku mielonego, 1 litr mleka, 200 g masła lub margaryny, 7 - 9 jaj, 400 g cukru pudru, 5 łyżek kaszy

manny, 600 g jabłek np. reneta, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, ok. 200 g bakalii (np. po 50 g skórk, moreli, śliwek i rodzynek), 1 łyżka miodu, kilka kro-

pli aromatu migdałowego, tabliczka czekolady

Wykonanie: mak wsypujemy do dużego garnka, zalewamy mlekiem, przykrywamy

i gotujemy na umiarkowanym ogniu przez ok. 25 - 30 minut często mieszając.

Studzimy. Masło ubijamy z cukrem pudrem na puszystą masę, dodajemy po 1 żółtku, następnie po 1 łyżce maku i kaszy manny, dodajemy obrane i starte na wiórki jabłka, proszek do pieczenia, drobno posiekane bakalie, miód i aromat. Białka ubijamy na sztywną pianę z dodatkiem szczypty soli. Dodajemy je do masy makowej. Mieszymy.

Wykładamy na blachę wyłożoną papierem do pieczenia. Pieczemy w temperaturze 190 stopni C przez ok. 50 minut. Po przestudzeniu polewamy roztopioną czekoladą.

KOSTKI KOKOSOWE

Składniki: 2,5 szklanki mąki pszennej, 1 szklanka cukru, 1/2

szklanki mleka, 2 całe jajka, 8 dag masła, 2 łyżki miodu, 1/2 opakowania proszku do pieczenia, 400 g wiórek kokosowych, tabliczka czekolady

Wykonanie: białka ubijamy z cukrem, dodajemy żółtka. Masło rozpuszczamy, dodajemy miód, pół szklanki mleka. Studzimy. Łączymy z ubitymi z cukrem jajkami. Dodajemy mąkę i proszek do pieczenia. Mieszymy.

Wylewamy do formy do pieczenia, wyłożonej papierem. Pieczemy w 180 stopniach przez 20-30 minut.

Po ostygnięciu, kroimy w równe kwadraty. Robimy polewę czekoladową lub rozpuszczamy czekoladę. W letniej polewie obtaczamy kawałki ciasta (np. dwoma widelcami). Obtaczamy ciastka we wiórkach kokosowych.

Świąteczne stroiki w szkle to piękna dekoracja

STROIKI

Stroiki w szkle to pomysł na wyjątkową dekorację na adwent i Boże Narodzenie. Te modne ozdoby bez problemu samodzielnie wykonamy w domu.

#M. Czuba-Skarżyńska

Świąteczne stroiki w szkle to pomysł na piękną bożonarodzeniową dekorację. Każdy z nas znajdzie w domu naczynia z transparentnego szkła, które latami zalegają na półce i zajmują sporo deficytowego miejsca. Przełom listopada i grudnia to idealny moment, żeby wyjąć je z szafek, odświeżyć i wykorzystać do zrobienia autorskich bożonarodzeniowych stroików w szkle.

W tej niecodziennej roli świetnie się sprawdzą nie tylko

cylindryczne wazony i misy, ale również dekoracyjne słoje, kielichy i inne naczynia w nietuzinkowych kształtach. W transparentnym szkle pięknie możemy wyeksponować bożonarodzeniowe ozdoby, rośliny, pierniczki i magiczne oświetlenie w świątecznych klimacie.

Naczynie, w którym chcemy stworzyć kompozycję w bożonarodzeniowym klimacie, powinno być wykonane z przezroczystego szkła bez dodatkowych zdobień, kolorów czy ryfli. Dzięki temu nasz świąteczny stroik będzie się prezentował elegancko i subtelnie.

Szklane naczynia świetnie się nadają do wykonania klimatycznych ozdób w świątecznym klimacie. Do przygotowania stroików w szkle na Boże Narodzenie warto wykorzystać

m.in.: bombki choinkowe, nietuzinkowe ozdoby na świąteczne drzewko, lampki LED na baterie, figurki w bożonarodzeniowych kształtach, m.in. reniferów, śnieżynki, skrzatów, doboszy, sań, Mikołajów, pierniczki upieczone w domu, subtelne świece, suszone plastry owoców pomarańczami, jabłkami i cytrynami, gałązki głogu, mech chrobotek, szyszki, gałązki drzew iglastych, wielobarwne wstążki, dekoracyjne kamyczki, orzechy włoskie, kwiaty poinsecji, jemiółę, bożonarodzeniowe kule śnieżne.

Instrukcja krok po kroku:

- Zaczniemy od przygotowania odpowiedniego naczynia z transparentnego szkła,

- Następnie na jego dnie umieścimy - watę kosmetyczną imitującą śnieg, mech chrobotek, ozdobny żwir lub dekoracyjne kamyczki,

**Spróbuj zrobić to sam!**

- W kolejnym kroku stworzymy w naczyniu kompozycję z dekoracji,

- Teraz zastanówmy się, jak chcemy oświetlić bożonarodzeniowy stroik w szkle. Jeśli za pomocą tradycyjnej

świecy, to zadajmy, żeby jej knot znajdował się w bezpiecznej odległości od ozdób i była stabilna. Najlepiej wykorzystać do stroika w szkle łańcuszek LED, które długo będą świeciły subtelnym światłem

i nie zdominują świątecznej kompozycji,

- Na koniec ozdóbmy ścianki naczynia kolorową wstążką, brokatem czy też śniegiem w sprayu. Stroik świąteczny w szkle już gotowy!

REKLAMA

0011443460

**Drodzy Mieszkańcy, Drodzy Przedsiębiorcy...**

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia pragnę złożyć Państwu najserdeczniejsze życzenia pokoju, radości oraz pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku. Niech ten wyjątkowy czas przyniesie wytchnienie od codziennych wyzwań, a także nowe inspiracje i energię do dalszego rozwoju – zarówno osobistego, jak i zawodowego.

Jednocześnie przypominam, że dla części przedsiębiorców koniec roku oznacza także upływ terminu dochodzenia niektórych zaległych roszczeń związanych z prowadzoną działalnością gospodarczą. Warto upewnić się, czy żadne z Państwa należności nie ulegają przedawnieniu wraz z ostatnim dniem bieżącego roku.

W imieniu Kancelarii Radcy Prawnego i Mediatora Pawła Krzywdy zapraszam Państwa na konsultację prawno-mediacyjną, podczas której omówimy Państwa sytuację i wskażemy możliwe rozwiązania – zarówno polubowne, jak i prawne.

Obowiązują wcześniejsze zapisy:
kancelaria.krzywda@gmail.com
SMS: 667 006 638

Z wyrazami szacunku i najlepszymi życzeniami świątecznymi,
r. pr. Paweł Krzywda
Prezes Fundacji Rozwiązywania Sporów w Świnoujściu

REKLAMA

0011448540



BARTŁOMIEJ CZYŻYK
tel. 500 34 59 19



MOBILNE CENTRUM PODOLOGII

PODOLOG PRZYJMUJE STACJONARNIE I MOBILNIE
oferuje wizyty domowe i przyjmuje pacjentów w gabinecie zlokalizowanym
w Świnoujściu przy ul. Piastowskiej 5a/2

- PEDICURE KLASYCZNY
- PEDICURE PODOLOGICZNY
- BEZBOLESNE USUWANIE ODCISKÓW I MODZELI
- KLAMRY NA WRASTAJĄCĄ I WKRECAJĄCĄ PŁYTKĘ PAZNOKCIA
- TERAPIA PĘKAJĄCYCH PIĘT
- OCZYSZCZANIE PŁYTKI ZMIENIONEJ CHOROBOWO
- REKONSTRUKCJA PŁYTKI PAZNOKCIOWEJ
- OCZYSZCZANIE ZMIAN BAKTERYJNYCH PODESZWY STOPY
- USUWANIE BRODAWEK WIRUSOWYCH (KURZAJE)



Gabinet mieści się pod tym samym adresem co Diamond Beauty – wejście jest wspólne.

REKLAMA

0011447639



ŚWINOUJSKI BUDŻET OBYWATELSKI 2026

WSPIERAJ BEZPIECZEŃSTWO
– TWÓJ GŁOS
MA ZNACZENIE!

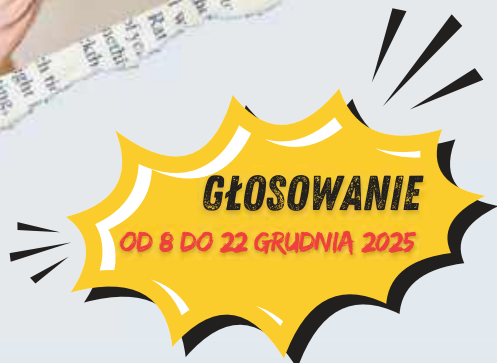
CZUWAMY NAD ŻYCIEM – RATOWNICY ŚWINOUJŚCIE
Nowoczesny sprzęt dla bezpieczeństwa na wodach Świnoujścia.
Sprzęt ratowniczy dla świnoujskich ratowników wodnych Inwestycyjny
projekt ogólnomiejski nr 9/OPI/26



RATUJEMY UCZĄC
Edukacja, która ratuje życie!
Zajęcia z pierwszej pomocy dla dzieci i młodzieży. Nieinwestycyjny
projekt ogólnomiejski nr 1/OPN/26



**ZIELONA PRZYSTAŃ – RODZINNE MIEJSCE W PARKU
ZDROJOWYM**
Projekt zakłada stworzenie w Parku Zdrojowym przyjaznej,
uporządkowanej strefy rekreacyjno-edukacyjnej.



Wigilijne tradycje. To one przynoszą nam szczęście

PRZESĄDY

Według dawnych przesądów, Wigilia jest dniem, które decyduje o tym, jaka czeka nas przyszłość. Przedstawiamy najciekawsze przesady wigilijne.

#Kamila Pochowska

Przesady wigilijne znane są od pokoleń. Związane są z powodzeniem w finansach, miłości, szczęściu rodzinnym. Choć niektóre z nich w Polsce odchodzą w zapomnienie, część z nich jest stosunkowo popularna.

Wigilia Bożego Narodzenia to dzień wyjątkowy. Choć 24 grudnia nierozdzielnie łączy się z obchodami katolickiego święta, przesady wigilijne wyrastają jeszcze z pogańskich wierzeń i obyczajów. Współcześnie mają wielu zarówno przeciwników, jak i zwolenników.

Zobaczenie myszy w wigilijną noc może przynieść niepowodzenie w finansach, z kolei łuski od karpia zapewnią życie w dostatku. Podobnie jest w przypadku umycia twarzy zimną wodą w wigilijny pora-



Czego warto unikać w Wigilię?

nek. To tylko niektóre z wigilijnych przesądów.

WIGILIJNE PRZESĄDY

W Wigilię nie należy niczego szyc, ani naprawiać. Według przesądu, kolejny rok może upłynąć na ciągłych poprawkach i naprawianiu wszystkiego.

Podczas wieszery wigilijnej, należy posmakować wszystkie świąteczne potrawy. W ten sposób w nadchodzącym roku niczego nam nie zabraknie. Dbajmy, aby się nie przeziębić, ani rozchorować. W innym przypadku według przesądu będziemy chorować cały następny rok. Według przesądu, nie należy niczego pożyczać w wigilię - to, co się

z domu wydaje, ten niczego się nie dorobi.

Jednym z najpopularniejszych zabobonów jest chowanie do portfela łusek od karpia do portfela. To ma nie tylko przyciągać pieniądze, ale i chronić przed kradzieżą. Zgodnie z przepisami wigilijnymi, na stole powinny znaleźć się czerwone i złote elementy. Te barwy są symbolem szczęścia i bogactwa.

Według przesądów, warto się tego dnia dużo uśmiechać. To przyniesie szczęście w nadchodzącym roku. Nie wolno płakać i wszczynać kłótni. Negatywne emocje mogą przyciągnąć konflikt w przyszłym roku. Według dawnych zwierzeń, w Wigilię powinniśmy zjeść jabłko, które chroni gardło przed infekcjami.

Wigilijny stół to nie tylko opłatek i sianko

TRADYCJA

Nakrycie wigilijnego stołu wymaga fantazji i podtrzymywania tradycji. Na ozdobionym blacie pojawią się świąteczne potrawy, które będziemy spożywać z rodziną.

#Katarzyna Zawada

Na wigilijnym stole nie może zabraknąć 12 potraw, ich symbolika sięga 12 apostołów, niektórzy przypisują ją ilości miesięcy w roku. Półmiski pełne karpia, śledzi, pierogów, pater z ciastami, szklanki pełne kompotu z suszu według przepisu babci - takie menu gości u znacznej części Polaków.

W zależności od regionu zamieszkania niektóre potrawy są modyfikowane, jednak pewne tradycje są niezmiennie.

Co ciekawe, jeszcze kilkanaście lat temu kościół podtrzymywał obowiązek postu w dniu Wigilii, w 2003 roku zniesiono przepis i jedynie zaleca się skromne posiłki. Nie obowiązuje wprawdzie wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, ale biskupi zachęcają, by wprowadzić ją ze względu na wyjątkowy charakter tego



FOT. 123RF

dnia. Dotyczy to osób powyżej 14. roku życia.

Przy dekoracji świątecznego stołu trzeba pamiętać zarówno o estetyce, jak i tradycji. Owszem, dobór zastawy, sztućców czy świec ma znaczenie, jednak ważniejsze jest przestrzeganie zakorzenionych w kraju obrzędów.

To miejsce, w którym siada najbliższa rodzina i świętuje narodzenie Chrystusa. Warto zadbać, aby tego dnia ziściła się magia we wszystkich aspektach.

Od lat na blacie w dniu Wigilii powinien być rozłożony biały obrus. Biel wskazuje na czystość, nawiązuje do koloru szat, w które mały Jezus został owinięty po narodzinach.

Pod obrusem musi znaleźć się sianko, jego garść to nie tylko symbol ubogiej stajni, ale też coś,

co ma zapewnić gospodarzom dostatek na nadchodzący nowy rok.

Onastrój i blask wieczoru dba o światła. Rozpalony płomień symbolizuje nadzieję, niektórzy przypisują to też nostalgii i zadumie.

Punktem kulminacyjnym wieczoru jest przełamanie opłatka, sięga to czasów, gdy kilka wieków temu chrześcijanie łamali się chlebem. Opłatek traktuje się jako dar, to cienki chlebowy płatek, który wypieka się z mąki i wody.

Dopełnienie wieszery stanowi elegancka zastawa. To na niej będziemy spożywać 12 potraw, trzeba pamiętać, aby spróbować każdej z nich.

Ołożeniu sztućców i naczyń mówi savoir-vivre. Po lewej stronie powinien się znaleźć widelec, po prawej nóż oraz łyżka. Nad talerzem umieszczamy sztuczne deserowe.

Przy stole zawsze jedno miejsce pozostaje puste. Ta tradycja sięga wieków, kiedyś dodatkowy talerz przeznaczony był dla dusz zmarłych, dziś mówi się o niespodziewanym wędrowcu. „Gość w dom, Bóg w dom”, gdy ktoś zapuka do naszych drzwi, warto go przyjąć i nakarmić.

REKLAMA

0011448879

Świnoujście – życzę nam dobrego roku!

Mieszkańcom Świnoujścia życzę, by każdy dzień miał w sobie choć odrobinę:

spokoju, który przynosi morze,

odwagi, by wybierać to, co dla Was ważne,

i pracy, która nie wypala, tylko rozwija.

Niech ten czas będzie dla Was momentem na złapanie oddechu,

poukładanie spraw zawodowych i danie sobie prawa do zmiany,

jeśli jej potrzebujecie.

Z wdzięcznością, że mogę tu z Wami mieszkać,

Coach na Wyspie. Agnieszka Drzewiecka



www.drzewiecka.com

REKLAMA

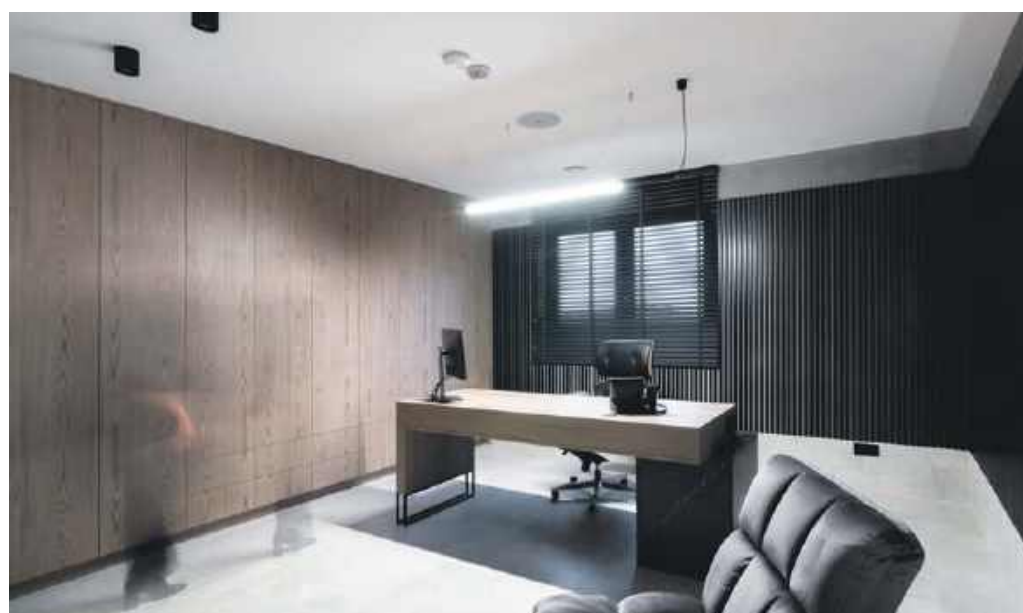
0011448187



Trzebiatowska FABRYKA MEBLI



- **wykonujemy meble**
pod indywidualne zamówienia
- **tworzymy zabudowy meblowe**
dla inwestycji deweloperskich



KOMPLEKSOWA OBSŁUGA

od projektu do montażu

+48 512 574 813
+48 502 571 428

biuro@vimobilia.pl

www.vimobilia.pl

REKLAMA

0011383544



MediSea - CENTRUM OPIEKI SPECJALISTYCZNEJ I MEDYCYNY ZABIEGOWEJ

📍 Plac Słowiański 10, Świnoujście

☎ +48 690 400 690

✉ recepcja@medisea.pl

📘 Klinika MediSea Świnoujście

📷 klinika_medisea

🌐 www.medisea.pl



SPECJALIZACJE KLINIKI MEDISEA

- Okulistyka
- Ortopedia
- Chirurgia onkologiczna
- Chirurgia plastyczna
- Medycyna estetyczna i regeneracyjna
- Kardiologia
- Neurologia
- Endokrynologia
- Ginekologia i położnictwo
- Neurochirurgia
- Diabetologia
- Dermatologia
- Urologia
- Radiologia
- Fizjoterapia uroginekologiczna
- Kosmetologia
- Dietetyka

W 2026 – KOLEJNE SPECJALIZACJE
ORAZ ZABIEGI OPERACYJNE W OFERCIE

MEDISEA NA TLE ŚWINOUJŚCIA

BLOK OPERACYJNY

W 2026 roku otwieramy blok operacyjny, umożliwiający rozwój chirurgii okulistycznej, plastycznej, ginekologicznej i ortopedycznej. Wprowadzane będą stopniowo zabiegi małoinwazyjne z różnych specjalizacji.

OPERACJE USUNIĘCIA ZAĆMY – OD I KWARTAŁU 2026

JESTEŚMY JEDYNĄ PLACÓWKĄ
W ŚWINOUJŚCIU, KTÓRA BĘDZIE WYKONYWAĆ
ZABIEGI USUNIĘCIA ZAĆMY.

Standardy bezpieczeństwa, soczewki jednoogniskowe, wieloogniskowe, toryczne, i inne premium, niemiecka i japońska aparatura, szybkie terminy.

ZAAWANSOWANA OKULISTYKA: ANGIO-OCT, OCT ORAZ INIEKCJE ANTY-VEGF

Kompleksowe leczenie schorzeń plamki żółtej (AMD, DME, RVO) z wykorzystaniem leków anti-VEGF (iniekcje doszklistkowe)

ZABIEGI ORTOPEDYCZNE

Metody leczenia bólu i chorób stawów, w tym: hydrodekompresja m.in. w zespole cieśni nadgarstka oraz COOLIEF – zaawansowana termolezja kiofrekwencyjna, Iniekcje dostawowe, PRP, medycyna regeneracyjna

SPECJALIŚCI WIELU DZIEDZIN

Na miejscu dostępna jest diagnostyka okulistyczna, ortopedyczna, kardiologiczna, endokrynologiczna, ginekologiczna – bez konieczności wyjazdu.

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ.

Kontakt telefoniczny +48 690 400 690 (przez cały tydzień)
Zapisy online 24/7 www.medisea.pl

MediSea – nowy standard leczenia w Świnoujściu